Cena egz. 20 groszy. Nakład 40000 egzemplarzy. Dziś 20 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Do „Dziennika“ dołącza się co tydzień „TYGODNIK SPORTOWY“.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11—12 przed południem.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 29/30.
Filje: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 2 — w Toruniu, ul. Mostowa 17
w Grudziądzu, ul. Groblowa 5.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie, 9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.83 zł. miesięcznie, 11.47 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., za granicę 9.65 zł. miesięcznie.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci niemają prawa do odszkodowania.

Telefony: Redakcja 326, Naczelny redaktor 316, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Filje: Bydgoszcz 1299, 699. Toruń 800, Grudziądz 294.

Numer 297. | BYDGOSZCZ, środa dnia 24 grudnia 1930 r. | Rok XXIV.



W noc wigilijną.

W noc wigilijną jest jasności tyle
I taki bezmiar przeczystego śniegu,
Jakby umarło wszelkie zło na chwilę
Na całej ziemi od brzegu do brzegu.

W noc wigilijną nad tą białą ziemią
Srebrzysty księżyc jak opłatek świeci,
Za jego światłem serce moje leci
Nad białe pola, które w śniegu drzemią.

I patrzę z góry na spraw ludzkich małość,
Na liche kłótnie, na jałowe waśnie,
I po przez śniegu nieskalaną białość
Płynę marzeniem w księżycowe jaśnie.

Na górze gwiezdnych bezmiarów spoczynek
U stóp mych w dole, gdzie popatrzę, wszędy,
Palą się okna światłami choinek
I wszystkie domy dzwonią od kolendy.

I dusza moja, wszystkich miłująca,
Nad widnokręgu zawieszona skrajem,
Srebrnym opłatkiem cudnego miesiąca
Dzieli się z całym ukochanym krajem.

I w ciszy nocy życzenie jedyne
Szepcę w tej chwili ustami drżącemi:
Daj, Wielki Boże, zanim ja przeminę
Pokój i zgodę naszej polskiej ziemi!!

Henryk Zbierzchowski.

Wstrząs, wywołany Brześciem.

Niewiele było w Polsce wypadków, któreby tak do głębi wstrząsnęły całym krajem jak straszne szczegóły o traktowaniu więźniów brzeskich. Nawet „przewrót majowy" nie wywołał tak okropnego wrażenia. Wtedy wielka część społeczeństwa, zmęczona sejmowym bałaganem, rychło pogodziła się z dokonanemi faktami w tem przekonaniu, że trzeba było — w ten czy inny sposób — położyć kres rozwydrzeniu. Powoli przychodziło jednak do przekonania, **że się zawiodło** w swej ufności do tych, co uzdrowienie czyli sanację stosunków zapowiadali. Atoli nic tak tej wiary w lepszą przyszłość, w rozum i sumienie rządzących nie poderwało jak straszne rewelacje o znęcaniu się nad więźniami brzeskiemi. Nawet swoiste metody wyborcze, urągające najprostszym pojęciom prawnym, byłyby z czasem może poszły w zapomnienie, gdyby z twierdzy brzeskiej nie był uderzył piorun, któremu towarzyszą do dziś błyskawice coraz to nowych szczegółów o praktykach dozorców więzienia brzeskiego w mundurach oficerów polskich.

Piorun ten strzaskał gruntownie fundament, na którym opierał się obóz BB — zniszczył resztki nadziei, pokładanych w jego ludziach. Kto igra z prawem w sposób tak jaskrawy jak to miało miejsce w Brześciu, nie może rościć sobie pretensji, aby obywatele mieli do niego zaufanie.

Gwałtowny wstrząs, wywołany echami Brześcia, podważył całkowicie wiarę w zdolności twórcze obozu rządzącego. **Za Brześć odpowiada nie pułk. Kostek-Biernacki ani ówczesny minister sprawiedliwości Car ani prokurat. Michałowski dzisiejszy minister sprawiedliwości — lecz cały obóz rządowy.**

Sanacyjna „Prawda" łódzka stwierdziła przed tygodniem, że dzięki większości BB. w Sejmie „odpowiedzialność" za losy państwa została umiejscowiona w sposób dla każdego widoczny — a więc za wszystko, co się w państwie dzieje i za straszną zemstę nad przeciwnikami politycznymi, niegodną kulturalnego państwa.

Gdyby jeszcze klub BB. był w Sejmie głosował za nagłością wniosku w sprawie brzeskiej, mógł był choć trochę opinję swoją ratować. Gdy nawet do tego prostego aktu przyzwoitości się nie poczuwał, **przegrana jego moralna jest zupełna.**

Nie należymy do zaciekłych partyjników i nie odczuwamy tego, co Niemiec nazywa „Schadenfreude", bo wolelibyśmy, żeby większość rządowa dobrze się w dziejach kraju zapisała. Widzimy jednak, że ona **misji swojej nie rozumie,** o czem jej stanowisko w sprawie brzeskiej tak wymownie a ujemnie świadczy.

„My, ludzie zachodu"... nie zrozumiemy nigdy tego, co się w Brześciu stało i dla **czerezwyczajki** takiego czy innego kalibru wyrozumienia nigdy mieć nie będziemy. Dla tego z przykrem zdziwieniem przyjęliśmy do wiadomości, że **posłowie BB. z województw zachodnich** głosowaniem swem solidaryzowali się z tem, co się w Brześciu stało. Są to posłowie **Rzćska, Surzyński, Jeszke i Ciszak** (ostatniemu się nie dziwimy). Niemniej dziwimy się księżom: Czujowi i wiceministrowi Żongołłowiczowi.

Jeżeli kto to właśnie **obóz rządowy miał największy interes moralny w tem, aby sprawa brzeska była niezwłocznie i gruntownie wyjaśniona.** Tego jednak nie zrozumiał i ugrzązł kompletnie w błocie.

„My ludzie zachodu"... potępiamy zajścia brzeskie — jeżeli prawdą jest to, co o nich interpelacje w Sejmie opiewają. Tak pisał sanacyjny „Dzień Pomorski" (w Toruniu) pod pierwszem wrażeniem strasznych szczegółów. Odezwało się widocznie sumienie w „ludziach zachodu", ale już w niedzielnym numerze ktoś, widocznie z poza redakcji, napisał uwagi — godne człowieka wschodu. Majaczy o winie uwięzionych i grozi im sądami. Owszem, sądy niech rozstrzygają o rozmiarach winy, lecz nie — oprawcy. A czasu było dosyć. I niema co się oburzać na prasę, że daje zagranicy materjał przeciw własnej Ojczyźnie. O tych sprawach **zagranica lepiej wiedziała niż Polska.** Toć właśnie prasa zagraniczna pierwsza podała wstrząsające szczegóły o Brześciu. Kto nie chce zagranicy dawać materjału przeciw Polsce, niech tak postępuje, aby o niej z szacunkiem mówiono. Brześć wyrobił nam najgorszą markę.

Dla zatuszowania sprawy brzeskiej nie wolno operować **fałszem.** Czytamy w „Dniu Pomorskim", że w Hiszpanji oficerów natychmiast rozstrzelano za „przeprowadzenie czynne podobnych rezolucyj" (jak Centrolew w Krakowie) Ależ to fałsz — w Hiszpanji rozstrzelano kilku oficerów za **bunt zbrojny,** a w Polsce nikt o takim buncie nie myślał. Możemy to tem śmielej stwierdzić, że byliśmy stanowczymi przeciwnikami tego, co się w Krakowie stało.

Tylko **bezprzykładny cynizm** może tak lekko traktować sprawy brzeskie i fałszami je tuszować.

* * *

Kryminaliści a więźniowie polityczni. Zwrócić należy uwagę, że w Polsce więźniów kryminalnych traktuje się z nadzwyczajną łagodnością. Zdrajcy stanu z białoruskiej Hromady wypuszczani zostali przedwcześnie i dziś są w Bolszewji, osławiony morderca szpicbródka miał tyle swobody, że mógł spokojnie uciec, w Grudziądzu z domu karnego zbiegli wskutek nadmiernej swobody niebezpieczni przestępcy, a o urlopach „wypoczynkowych" dla głośnych zbrodniarzy rozpisywała się cała prasa. Więźniowie polityczni, którym jeszcze winy nie udowodniono, byli bici i głodem morzeni, odcięci od świata i traktowani w sposób barbarzyński.

Jestto doprawdy **sprawiedliwość na opak.** Słusznie pewien pisarz zarzuca znanym sanacyjnym wielkościom pisarskim W. Sieroszewskiemu i Kaden Bandrowskiemu, którzy odmówili podpisu pod protest w sprawie brzeskiej, że **wstawiali się za więźniami komunistami,** a dziś milczą, gdy chodzi o obronę najprostszych zasad sprawiedliwości.

Trudno nam sobie wyobrazić, **jak się dziś czuć muszą ludzie uczciwi w obozie BB.** Nie zazdrościmy im tej przynależności.

Profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego w sprawie Brześcia.

Otrzymujemy do ogłoszenia następujący **list otwarty:**

Do Jaśnie Wielmożnych P. P. Profesorów D-ra Stefana Dąbrowskiego, D-ra Alfreda Ohanowicza i D-ra Bohdana Winiarskiego.

Wstrząśnięci do głębi wiadomościami o więźniach brzeskich, które zostały podane w interpelacjach poselskich, solidaryzując się z profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego, zwracamy się do naszych kolegów posłów i senatorów z gorącem wezwaniem, by w imię honoru i dobra Polski wszystkiemi siłami dążyli do zupełnego wyświetlenia sprawy i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

W Poznaniu, 22 grudnia 1930.

Pod powyższym listem znajduje się **30 podpisów** profesorów Uniwersytetu Poznańskiego, to znaczy **niemal wszystkich,** prócz kilku, którzy nie są obecni w Poznaniu.

Wigilja u pułkowników.



Zamiast opłatkiem — łamią się konstytucją.

Wakacje Sejmu i Senatu.

Warszawa, 22. 12. (Tel. wł.) W Sejmie panuje spokój. Wszystko wyjechało na święta do domu. Posiedzenie komisji budżetowej wyznaczono na 9-go stycznia Termin następnego posiedzenia Sejmu jeszcze oficjalnie nie został ogłoszony. Senat ma odbyć poświąteczne posiedzenie około 15-go stycznia, ale na razie nie będzie miał roboty, ponieważ Sejm żadnych prac dla Senatu nie przygotował. Do Sejmu wpłynęło 48 rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, które wymagają zatwierdzenia dodatkowego

Po uwolnieniu Korfantego.

Z Katowic donoszą: W ciągu niedzieli przewijały się przez mieszkanie pp. Korfantych niezliczone grupy delegacyj i przedstawicieli sfer inteligencji świeckiej i duchowieństwa z całego Śląska, składając Korfantemu wyrazy hołdu i życzenia dalszej wytrwałej pracy dla Polski i Śląska. Pozatem wpłynęły do rąk senatora Korfantego i rodziny olbrzymie stosy depesz, listów z gratulacjami i życzeniami.

Z inicjatywy O. O. Franciszkanów odbyła się u Franciszkanów w Rybniku uroczysta msza dziękczynna z okazji zwolnienia senatora Wojciecha Korfantego. W mszy św. brały udział liczne delegacje i członkowie miejscowych organizacyj.

Oficerski sąd honorowy nad pułk. Biernackim.

Pułkownik W. Kostek-Biernacki, dowódca 38 pp. w Przemyślu (obecnie zagranicą) zwrócił się do sądu honorowego dla oficerów sztabowych o szczegółowe rozpatrzenie jego sprawy.

Prasa rządowa wyjaśnia, że oficerowi w służbie czynnej nie wolno pod żadnym pozorem zabierać głosu w prasie. Nawet we własnej obronie.

(A gen. Dąb-Biernacki?).

Lord Cecil ostrzega świat przed dążeniami rewizjonistycznemi Niemiec.

Londyn, 22. 12. (PAT.) Lord Cecil w wezwaniu do rozbrojenia, wydanem za pośrednictwem stowarzyszenia przyjaciół Ligi Narodów zapewnia, **że nadchodzący Nowy Rok może być krytycznym dla Ligi Narodów, ponieważ dążenia rewizjonistyczne państw zwyciężonych mogą wstrząsnąć całym gmachem pokoju.**

Omawiając projekt traktatu rozbrojeniowego, lord Cecil stwierdza, że nie jest on doskonały, może jednak stanowić **podstawę dla istotnego traktatu.** Byłoby rzeczą największego znaczenia — twierdzi lord Cecil, gdyby w okresie przejściowym opinja publiczna mogła być zainteresowana, poinformowana i przekonana o konieczności powszechnej redukcji zbrojeń.

* * *

Stanowisko lorda Cecila w sprawie rewizji traktatów daje do zrozumienia, że Niemcy na nadchodzącej sesji Ligi Narodów napotkają na zdecydowany opór Anglji i Francji. W tym wypadku spekulacja Brüninga, który pragnie szantażować świat: „ostrzeżeniem": Jeśli nie dacie mi rewizji granic ustąpię swe miejsce Hitlerowi! — nie ma widoków powodzenia.

S.

Powstanie chłopskie na Białorusi.

Konne i narciarskie oddziały G. P. U. zmagają się z powstańcami.

Wilno, 22. 12. (PAT). Z pogranicza donoszą, iż chłopskie powstanie w okręgu mińskim przybiera coraz poważniejsze rozmiary.

Według doniesień wywiadowczego biura politycznego w Moskwie, liczba partyzantów **wynosi obecnie około 2.000 ludzi.** Partyzanci posiadają karabiny maszynowe i grasują przeważnie setkami, poprzedzani mniejszemi oddziałami, liczącemi po 25 ludzi.

Stłumienie tego ruchu przez władze sowieckie napotyka na wielkie trudności, gdyż powstańcy **są życzliwie traktowani przez włościan, którzy ukrywają ich w lasach.**

Akcję przeciwko powstańcom prowadzi specjalny **oddział GPU. konny i narciarski.** Według nadesłanych informacyj, partyzanci w ciągu ubiegłych dwóch tygodni **dokonali przeszło 100 napadów na instytucje sowieckie, drobne oddziały wojska, obrabowali 4 kasy oraz zabili 15 komunistów i 10 żołnierzy.**

Do dnia 15 grudnia rozstrzelano **95 partyzantów, zaś 260 wysłano do Archangielska na ciężkie roboty.**

Władze sowieckie, celem wytropienia partyzantów, **wyznaczyły nagrodę pieniężną w naturze za każdego zabitego lub złapanego.**

Z za ukraińskiej kulisy.

Nie wolno nam na chwilę spuszczać z oka polityki wschodniej rządu i narodu polskiego. I im dalej my, — postawieni na straży ojczystego, zachodniego bastjonu, — jesteśmy geograficznie rzuceni od kresów wschodnich, tem pilniej musimy obserwować wszystko, co się dzieje na tej państwowej rubieży.

Kresy decydowały nieraz w dziejach o losie państw.

Bośnia i Hercogowina, bismarkowski dar Danaów, staje się pierwszym zaczątkiem austrjackiego grobu — podobnie jak obroniona przez Japończyków Korea pierwszą, cmentarną grudką rosyjskiej mogiły.

I Polska potyka się o swoją Kozaczyznę, wyczerpując w domowych wojnach na ukraińskich stepach państwowe siły, wikła się w śmiertelny zatarg z Rosją, z którą kuma się w Perejasławiu przeniewierczy Chmielnicki — i w sto lat z okładem nie potrafi już stawić oporu chciwości i zdradzie pruskiego króla i carzycy Katarzyny.

Z własnych już przeżyć pamiętamy, jak to hajdamackie spisy, ostrzone przez galicyjskich namiestników na austrjackiem kowadle, godzą w listopadzie 1918 w Zmartwychwstającą Polskę, oglądającą potem w sierp. 1920 z bliska krwawą ćmę bolszewicką, wywołaną szczękiem polskiej broni u kijowskiej bramy.

W żadnej też części kraju nie jest położenie Polski tak zawikłane, a należycie pojęta rola i misja państwowa tak doniosłą dla naszej przyszłości, jak właśnie we wschodniej, między Sanem a Zbruczem, a także nad Horyniem i Styrem.

Zadziwiająco szybko umacniamy się narodowo na **wielkopolskiej ziemi i pomorskiej miedzy.** Również na **Śląsku** odzyskuje hartowny żywioł polski narodowo coraz potężniej perłę Rzeczypospolitej. Nawet tak wrogo nastrojony lud litewski, nieliczny, bez naturalnego, szerszego szczepowego oparcia, zmęczony samodzielną wegetacją, zatęskni może samorzutnie do bujnych czasów Orła i Pogoni. **Rusini** Małopolski czy Wołynia, stanowiący na znacznej połaci dominującą liczbą większość, czujący za sobą plemienne plecy, sięgające Uralu i Kaspijskiej zatoki, lub choćby tylko bliższego Donu i Dniepru, — mogą się dłużej kusić o rolę i siłę odśrodkową, nie dającą się pogdzić z wiekowemi prawami i najżywotniejszemi interesami Polski. Stąd wszystkie prądy, nastroje i nadzieje ruskie, przebiegające ziemie kresowe, muszą przykuwać uwagę całego, w najwyższym stopniu w tem zainteresowanego polskiego społeczeństwa.

A jakieś **nowe prądy** drgnęły właśnie niedawno. Przebiegły wprawdzie tylko i utonęły w morzu nieufności i nienawiści — coś jednak zawsze po nich pozostało. I dlatego trudno nie poświęcić im paru uwag, może najwłaściwiej w świąteczną godzinę, bratającą nietylko ludzi, ale i narody.

Rozległ się **głos pojednawczy** ze strony najmniej oczekiwanej i w momencie najmniej spodziewanym.

Ze strony najmniej oczekiwanej, bo z redakcji lwowskiego „Diła“, nieprzejednanej, bojowej surmy ukraińskiej narodowej demokracji, niedopuszczającej nawet myśli zbliżenia się do rządu i społeczeństwa polskiego.

W momencie najmniej spodziewanym, bo w chwili, kiedy społeczeństwo ruskie żali się głośno na ekspedycje karne, podjęte przez polskie oddziały policyjne i wojskowe — a żałobę (zażalenia) wnosi nie zawodowy agitator, podżegający masy wiecowe, ale zastępca metropolity Szeptyckiego biskup sufragan ruski ks. Buczko — i to aż do stóp watykańskiego tronu.

Lwowskie „Diło“ zamieściło aż siedem artykułów, które są zręcznie zamaskowanym **odwrotem** z dotychczasowej linji ideowej, a przedewszystkiem taktycznej ukraińskiego klubu parlamentarnego. W słowach wprawdzie aksamitnych, ale tem doniosłych, że zamieszczonych, na szpaltach urzędowego organu bojującego ukrainizmu, wyczytać można potępienie własnych, nieprzejednanych polityków i zapowiedź zejścia z jałowej drogi opozycji dla opozycji, jak i powstrzymania się od czczych aktów demonstracyjnych, jakie pożytku sprawie ukraińskiej nie przynoszą, a na wojowniczych autorów ściągają zarzut antypaństwowości.

Tym wywodom można oczywiście tylko przyklasnąć. Ale zaraz w dalszych artykułach wychodzi z worka ukraińskie szydło i to tak ostre, że mogące ranić śmiertelnie spokój i interesy naszego państwa. Oto autor wskazuje, że „centrum ukraińskiego problemu leży nad Dnieprem“, ale wywodzi dalej, że „stosunki, w jakich znajduje się Ukraina naddnieprzańska, nie pozwalają na jakiekolwiek niezależne organizowanie narodowo-politycznego życia, co nakłada szersze i poważniejsze obowiązki historycznego znaczenia na ukraińską, parlamentarną reprezentację w Polsce“. Ma mianowicie reprezentacja ta — według żądania autora niebezpiecznych artykułów — „jako jedynie umandatowany przedstawiciel myśli wszechukraińskiej domagać się zaktualizowania walk wyzwoleńczych za Zbruczem“. Osobna pochwała dostaje się od autora „Siczowym Strzelcom“, jakich wskrzesić ma Polska do walki z Rosją i oderwania własnych ziem kresowych na rzecz przyszłej Ukrainy. Bo autor jest na tyle buńczucznie szczerym, że nie gwarantuje Polsce nawet obecnych granic wschodnich. Wytyczy je zwycięski rząd ukraiński, gdy zasiądzie w Kijowie.

Że awanturniczy plan autora artykułów doprowadziłby Polskę do wojny z Rosją, ubezpieczoną w Rapallo układem z Niemcami, czyhającymi tylko na pierwszą burzę, by zwalić się na Polskę — dostrzeże pierwszy z brzegu wyrostek. Nie chce tylko tego dostrzec obóz w Polsce, który wygoił już rany kijowskie i gotów postawić na federacyjną kartę, jeżeli już nie byt całego państwa, to w każdym razie los jego ziem Zachodnich. Znamienną jest w każdym razie podana przez warszawskie źródła sana-

Walka o Polskę praworządną i katolicką aż do zupełnego zwycięstwa

„Polonja“ katowicka donosi:

Dom Wojciecha Korfantego przy zbiegu ulic Powstańców i Sienkiewicza otoczył zwartem kołem wielotysięczny tłum wznoszący okrzyki na cześć swego wodza.

Wreszcie zjawił się u wejścia na schodach Wojciech Korfanty. W tej samej chwili burza oklasków i okrzyków szalała nad głowami rozentuzjazmowanego tłumu. Na znak dany ręką przez Korfantego nastała cisza.

I wódz śląski przemówił w mocnych krzepkich i podnoszących dusze słowach:

„Trzy miesiące temu wywieźli mnie tu z tego domu i ze Śląska do twierdzy w Brześciu... Wywieźli mnie z tej oto ziemi, z prastarego naszego Śląska Piastowskiego. Trzy miesiące minęło od tego czasu... **A ileśmy tam wycierpieli — toście się dowiedzieli —**

ale jedynie w części...

Lecz to było dla Polski — dla sprawy naszej!

W czasie mojej nieobecności, w ciężkiej walce o prawo i praworządność, o Polskę katolicką i narodową, wyście, bracia, stanęli na czele całej Polski, wyście, bracia Ślązacy, postawą i głosem waszym pokazali Polsce całej wzdłuż i wszerz — że **twardo i hardo stoicie na straży zasad prawa i praworządności!** Za to wam Bóg zapłać z całego serca i z głębi duszy!

Wróciłem do was niezłamany — wróciłem, by wspólnie z wami nadal **walczyć bez wytchnienia o Polskę praworządną, opartą na zasadach katolickich,** aby pracować dla Śląska i ludu naszego ukochanego! Albowiem — przypominam — ta walka, którąśmy dotąd toczyli — **ta walka nie jest jeszcze ukończona!** Ta walka trwa nadal i przeprowadzona być musi z całą siłą do chwili, aż podstawy bytu Polski katolickiej i narodowej, aż **zasady prawa** należycie przez nas wspólnemi siłami będą ugruntowane.

Toteż wzywam was: Bracia! Ślubujmy, że w walce tej ne ustaniemy aż do uzyskania zwycięstwa! — Tak nam dopomóż Bóg!“

Ponad głowami tłumu wyrósł las rąk i padła jednobrzmiąca, potężna odpowiedź:

Ślubujemy!

Dr. Antoni Marczyński. 53

Płynne Złoto

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Jeśli w obcych, to jeszcze mam pole do działania — rzekł i, jakby rzucał wyzwanie, krzyknął z mocą: — Będzie znów nasze, polskie! Wykupię, żebym miał nie wiem jak przepłacić!

Rozdział XVI.

Towarzysz broni.

Mateusz Rojek podpisał zamaszyście ostatni „kawałek“ z pokaźnej sterty dzisiejszej korespondencji handlowej swojego przedsiębiorstwa i sięgnął po kalendarz.

— Nie zwrócił tej forsy, czyli zgadza się — kombinował, uśmiechając się szyderczo; — co więcej, puścił ją do tej pory, bo takiego bubka pieniądze się nie trzymają. Ergo będzie musiał tańczyć, jak mu zagram, będzie musiał przyjął wszystko za dobrą monetę, co w niego wmówię... Ha, przecież był pijany jak bela... „Szanowny Pan chyba zapomniał“ — zasyczał i zmrużywszy oczy w sposób niezmiernie złośliwy, wpił bazyliszkowy wzrok w pusty fotel, stojący naprzeciw, jak gdyby na nim siedział nieszczęsny gość, który się tutaj w ostatnią niedzielę tak uraczył wódecznościami.

Rojek zatarł dłonie, sięgnął po bloczek z papierem i pisał:

„Wielmożny Pan Baltazar Szafran
Warszawa.

Dla porządku rzeczy potwierdzam niniejszem treść naszej ustnej umowy w której zobowiązał się Szan. Pan doprowadzić do skutku wiadomą transakcję za ryczałtowem wynagrodzeniem zł. 6 000 (słownie: sześć tysięcy złotych).

Na poczet tej sumy otrzymał Sz. Pan zł 600 (sześćset złotych), reszta płatna w w dniu, w którym nastąpi podpisanie kontraktu z wiadomą osobą.

O ile by transakcja doszła do skutku bez pośrednictwa Sz. Pana, zwróci Sz. Pan wręczony mu zadatek i do omawianej tu prowizji nie będzie sobie mógł rościć żadnych pretensyj.

Byłoby bardzo wskazanem, gdyby Sz. Pan pofatygował się do mnie w najbliższych dniach, celem omówienia kilku spraw, związanych z naszą umową. Prosiłbym o przyniesienie przy tej sposobności pokwitowania na wręczony Sz. Panu w niedzielę zadatek.

z poważaniem“

Z szatańskim uśmiechem odczytał Rojek jeszcze raz ustęp trzeci listu, zaczynający się od słów: „o ile by transakcja“ itd.

— Tu mam furteczkę, panie Szafran — zarechotał; — że mi zadatku nie zwrócisz, to pewne... jużeś go dawno przepił, myślę... ale, że reszty nie dostaniesz, choćbyś się na głowie postawił, to jeszcze pewniejsze, he, he, he he.

Nacisnął taster dzwonka. W uchylonych drzwiach stanął bezszelestny, świetnie odprasowany sekretarz.

— Pan dyrektor już podpisał pocztę? — spytał, pochylając nabożnie głowę, kiedy sekretarskim ustom przyszło wymówić święte słowo „dyrektor“. Chwyciwszy w lot potakujący ruch rzęs dyrektorskich, podszedł kocim giętkim chodem do biurka i białemi palcami począł zgarniać podpisane „kawałki“ do prostokątnego koszyczka.

— Będzie coś jeszcze? — spytał uniżenie, łypnąwszy okiem na zapisaną stronicę bloczka. Skurczył się pod lodowatym tuszem szefoskiego spojrzenia i zabełkotał w przerażeniu. — Pytałem, bo panna Zofja dowiadywała się przed chwilą, czy może już odejść.

— Może sobie wogóle odejść i więcej nie wracać, jeśli się jej tak spieszy — warknął Rojek, odsuwając szorstko bloczek w stronę białej, drżącej dłoni, która też ujęła go natychmiast z szacunkiem i kartkę oddarła.

— Zwyczajny list?

— Zwarjował pan? Polecony za zwrotnim recepisem!

— Tak jest, panie dyrektorze... Ale... Brwi Rojka podniosły się nieprawdopodobnie wysoko, zdumione, że może tu istnieć jakieś „ale“...

— Co, ale?

— Jaja... ja nic, panie dyrektorze, tylko... że to jest... właściwie, chciałem spytać o dokładniejszy adres... Boję się, że samo Warszawa nie wystarczy... Poczta... pan dyrektor wie, sucha biurokracja...

— Nie znam bliższego adresu tego jegomościa i samo Warszawa musi wystarczyć! Mają u licha biuro adresowe, czy coś w tym guście. Wiem. Nie raz już doręczano takie listy... No, znikaj pan. To musi odejść dziś!

— Odejdzie, panie dyrektorze.

— Zna mores — mruknął Rojek z zadowoleniem. Sprawiało mu szczególną przyjemność tresowanie strachliwego młodzieńca. W podobny sposób terroryzował wszystkich swoich urzędników, inżynierów i stenotypistki; na robotnikach nie mógł sobie używać tą metodą, miał respekt przed związkami, lękał się awantur, strajku, zato miał na nich inne sposoby. — „Trocki“, do nogi — huknął i zagwizdał na palcu. Rozległo się drapanie do drzwi i żałosny skowyt psa, nie umiejącego sobie poradzić z taką przeszkodą. Ale już zatętniły usłużne kroki sekretarza, szczęknęła klamka i przez uprzejmie odemknięte drzwi wpadł w długich susach seter, ulubieniec. Poślizgnął się na wywoskowanej posadzce, rymnął i zajechał aż do stóp rozweselonego nafciarza. — Posadzki mi będziesz froterował, urwisie? — rżał, pieszcząc psa ciężkiemi klapsami; — Waruj, „Trocki“, taaak, poliż trzewik, o to, to, mądry piesku... musisz mi to zaprodukować przy moich komunistach.

Rojek nie miał nigdy czasu na długie karesy, toteż skończyło się, jak zawsze, lekkim kopniakiem, oznaczającym, że „Trocki“ może już odmaszerować do kąta.

Nafciarz zastanowił się raz jeszcze, czy dobrze czyni, wysyłając list do Warszawy, a nie do Borów, gdzie jego niedzielny gość przebywał.

— Gdybym wysłał do Borów adresując per Baltazar Szafran, — monologował półgłosem, — natenczas mogłoby zdziwić Ewę, skąd znam prawdziwe nazwisko jej zakonspirowanego gościa. A pisać: Rafał Królik, to znów łobuz może się wszystkiego wyprzeć, boć on nie Królik, ale Szafran. Zaś w obu wypadkach Ewa domyśliłaby się, że mamy z sobą jakieś konszachty... Tak, tak najlepiej do Warszawy. Jak mu stamtąd odeślą, to już mnie nic do tego. Napewno podał „poste restante“ w Samborze, albo jakąś skrytkę pocztową... Krótko mówiąc, tracę czas bezpotrzebnie. Pierwszy pomysł zawsze najlepszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cyjne, zapadła na „ogólno-polskim Kongresie Legjonu Młodych" w stolicy uchwała, głosząca, że „mocarstwowa ekspanzja państwa polskiego winna rozwijać się wyraźnie w kierunku na wschód" i witająca „z radością niepodległościowe dążenia młodzieży narodowej, pozostającej jeszcze pod jarzmem rosyjskiego imperjalizmu". Sanacyjna młodzież zabiera się przedwcześnie do problemów, na jakich popiekli straszliwie palce duchowi jej ojcowie.

Krytyczny rzut oka za kulisy polityki ukraińskiej każe nam artykuły „Diła" traktować chłodno. Sam zresztą autor, zasypany protestami prasy i opinji ruskiej, wywrócił w ósmym artykule dziennikarskiego kozła i stanął znowu równemi nogami na rozgrzanej, opozycyjnej ukraińskiej ziemi. Autorem tych artykułów jest reporter „Diła" Jan Rudnicki, który dorwał się do kierownictwa dziennika, gdy właściwy naczelny redaktor Wasyl Mudryj siedział w więzieniu. Ten też, opuściwszy co dopiero swoją kaźń, odrzekł się, niczem djabeł od święconej wody, od artykułów pomylonego ugodowca Rudnickiego.

Donioślejszem już jest, że mało znaczący Rudnicki miał poważnych wspólników i inspiratorów. Byli nimi główne posłowie ukraińcy: Ostap Łucki, dawny łącznikowy oficer między atamanem Petlurą a marsz. Piłsudskim, Dr. Jarosław Oleśnicki, Hałuszczyński Teraszkowicz, którzy znowu ze swojej strony pragnęli uzyskać uwięzienie prezesa parlamentarnego klubu Dmytra Lewickiego, a przedewszystkiem b. posłów Palijewa i Chelewicza, dwóch najzażartszych wrogów porozumienia z Polakami — i pchnąć pod ich nieobecność politykę ukraińską na inne tory.

Jeżeli tory te mają dopomódz do zbliżenia obu pobratymczych narodów w kraju — powitamy je z radością. Jeżeli jednak mają zaczerwienić się krwią i doprowadzić nas do międzynarodowej zawieruchy, — nigdy na nie nie wstąpimy. Nie możemy bowiem wyciągać ukraińskich kasztanów z rosyjskiego ognia, przy jakim radziby i Niemcy upiec swoją pomorską pieczeń. (ab).

Przewidywania nasze sprawdzają się.

„I. K. C." starał się — jak to stwierdziliśmy w ostatnim numerze — wmówić czytelnikom swoim, że głosowanie nad nagłością wniosku w sprawie Brześcia było czczą, nic nie znaczącą formalnością, bo w komisji prawniczej innych wniosków niema i siłą rzeczy wniosek o sprawie Brześcia musi być traktowany zaraz. Jak się okazuje, przewidywania nasze, stwierdzające możliwość najrozmaitszych sztuczek, mogących wyświetlenie sprawy brzeskiej odroczyć, już się sprawdzają. Do komisji prawniczej wpłynął bowiem projekt ustawy o uchyleniu przepisów wyjątkowych, związanych z narodowością, wyznaniem itp. jak i wniosek Koła Żydowskiego o zniesienie ograniczeń Projekty rządowe muszą być traktowane jako wnioski nagłe. Jeżeli więc rząd uprze się przy żądaniu natychmiastowego załatwienia swego projektu, sprawa brzeska będzie mogła być spychana na szary koniec.

Przyszłość okaże, czy rządowi zależy na szybkiem zlikwidowaniu Brześcia, który pozostanie otwartą raną na ciele narodu; dopóki winni nie zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności, czy nie. Dobro państwa bezwzględnie wymaga potraktowania sprawy brzeskiej jako niezwykle pilnej.

Dlaczego „Wesoła Papuga" zamilkła?

(Od wł. korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, w grudniu.

Czytelnik łaskawie wybaczy, że zajmę jego uwagę tym razem sprawą niby błahą. Jest ona nie jednak napozór tylko, gdyż **charakteryzuje ducha, jaki po dziś dzień panuje w pewnych kołach stolicy.** Ponadto znam „bohatera" tej afery osobiście i mogę wszystko opisać tak, jakbym i ja należał do jego ofiar.

Chodzi mianowicie o pewną aferę oszukańczą, której główną sprężyną był **reżyser Grzegorz Załęski — a właściwie żyd kijowski Załkin**, człowiek około 30 letni, bardzo przystojny i czarująco towarzyski. Dlaczego mimo tych swoich zalet nie otrzymał na początku sezonu zajęcia ani w teatrze ani w rewji, tłumaczył nam tem, że w tym czasie właśnie **organizował zespół „Wesołej Papugi"**. Była to jedna z rozlicznych w ostatnim czasie rewij warszawskich i mieściła się w gmachu kina „Hel" na Pradze. Głównym magnesem miał być Jerzy Marr, znany amant filmowy. Cóż, kiedy po 4-dniowem zaledwie istnieniu całe przedsiębiorstwo zrobiło haniebną plajtę, a „aktorzy" po dziś dzień jeszcze **czekają na zwrot swoich kaucyj.**

Na tem bowiem polegał cały dowcip, że Załęski vel Załkin pobierał — na spółkę z niejakim Goldmanem vel Jotycem — kaucję **od przyszłych gwiazd, których w Warszawie nie brak.** Trzeba bowiem wiedzieć, że w stolicy choruje prawie każda jako-tako urodziwa panienka na gwiazdę filmową czy też rewjową. Na męża mniej tutaj polują — chyba, że on ma coś wspólnego z życiem artystycznem. **Winę ponoszą po większej części rodzice** — przytoczę autentyczny przykład:

Jedna z moich znajomych (buzia ładna, figura zato wcale nie!) zawlokła swego tatusia do pewnego dyrektora rewji. Ten naturalnie starał się grzecznie pozbyć natrętną dziewczynę. Nic to jednak nie pomogło — i wkońcu panienka poprosiła ojca:

— Niech-no tata wyjdzie na chwilkę, ja sama z dyrektorem pomówię!

U nas na Pomorzu ojciec wziąłby odpowiednią laskę i pouczyłby córkę, jak ma się zachować — niestety ten mój znajomy istotnie wyszedł na chwilkę — i córka z szału swego do dziś się nie wyleczyła.

Kombinator Załęski miał zatem **nietrudne zadanie**, chętnych — podobnych do wyżej wspomnianej panienki — znalazł w dostatecznej mierze; chciał się jednak wkońcu wycofać z interesu z zachowaniem pozorów, to też uraczył alkoholem niejakiego Trojanowskiego, aby przejął wszystkie aktywa i pasywa przedsiębiorstwa. **Podpisano po pijanemu kontrakt** i po wytrzeźwieniu Trojanowski znalazł się w roli dyrektora teatru-rewji. Trochę mu było z początku nieswojo, ale energicznie zabrał się do roboty i rozpoczął **„reorganizację"**. Usunięci z posad zażądali oczywiście zwrotu kaucji — wtedy Trojanowski, który o żadnych takich gwarancjach nie wiedział, poprostu zdębiał. Nic mu to nie pomogło, kontrakt był podpisany i ważny.

Otóż po 4 występach **przed pustą widownią** teatrzyk zamknął swoje podwoje. Podniósł się wielki krzyk — ale Załkina-Załęskiego i Golmana aresztowała policja dopiero po całym szeregu tygodni, mianowicie w tych dniach.

Załęski nawet nie próbował w tym czasie uciekać, przeciwnie, **nawiązywał nowe stosunki** — m. in. namawiał jednego ze znanych polskich karykaturzystów do sporządzenia **filmu rysunkowego** (fleisherowskiego) — był jednak na tyle naiwny, że się zwierzył ze swej chęci zakupienia z zarobionych pieniędzy aparatu filmowego — na spółkę. Ponadto nadmiernie się chwalił znajomością pewnego szantażysty, który przy ul. Karmelickiej posiada tajny dom schadzek dla... mężczyzn. Za dużo też mówił, za dużo i zanadto niespokojnie wodził oczami...

Siedem tysięcy złotych wyciągnął naiwnym z kieszeni w związku z organizacją „Wesołej Papugi" — czyż jednak poszkodowani wysnuli z tego jakąś naukę? Obawiam się, że nie. Otóż jedną z „artystek" zbankrutowanego teatrzyku praskiego widziałem w redakcji jednego z warszawskich pism filmowych, gdzie prosiła o umieszczenie jej fotografji **jako dowodu swej... fotogeniczności.**

I. Wan.

Kronika telegraficzna.

Dyskusja nad losami Steega. Socjaliści zaczynają dyktować warunki.

Paryż, 22. 12. (PAT). Parlament rozjechał się na ferje świąteczne. Polemika między prasą różnych odcieni straciła na ostrości, jednakże **prasa nie przestaje interesować się dalszymi losami gabinetu Steega.** Dziennik „L'Avenir" zapytuje, czy Steeg zamierza wobec udzielenia mu poparcia przez socjalistów prowadzić politykę, **nakazaną mu przez stronnictwo socjalistyczne**, czy też politykę większości, istniejącej w izbie. Grozi niebezpieczeństwo — pisze dziennik — **że przy najbliższem zawahaniu się socjalistów gabinet będzie musiał ustąpić.**

Do Warszawy przyjedzie von Moltke.

Berlin, 23. 12. Rząd Rzeszy nosi się z zamiarem mianowania na placówkę warszawską radcę legacyjnego von Moltke z wydziału wschodniego urzędu dla spraw zagranicznych. Nominacja ta zadałaby kłam pogłoskom o zamianowaniu posełstwa przy rządzie polskim na ambasadę, gdyż von Moltke jest **stosunkowo młodym rangą urzędnikiem dyplomatycznym.** **AR.**

Nacjonaliści kradną broń.

Berlin, 23. 12. Sensację budzi kradzież znacznej ilości broni i amunicji w koszarach policyjnych w Kassel. Jest prawdopodobne, iż nacjonaliści zdołali przekupić jednego z funkcjonarjuszy policyjnych, ażeby zaopatrzyć się w materjał wojenny. **AR.**

Poseł Dobroch skazany na 2 lata więzienia.

Były poseł Dobroch (Stronnictwo Chłopskie) skazany został przez sąd okręgowy w Radomiu na 2 lata ciężkiego więzienia za wystąpienie antypaństwowe. Obrona zapowiedziała apelację. Sąd uznał za możliwe zamianę aresztu zapobiegawczego za kaucję w wysokości tysiąc złotych.

Z Tomaszowa Lubelskiego donoszą, że rozprawa przeciwko posłom Dziduchowi i Karwanowi zakończyła się uniewinnieniem. Obaj byli oskarżeni o wygłoszenie podburzających mów.

Zkolei rewolucja w Venezueli.

Bogota (Columbja), 22. 12. (PAT). Jak donoszą dzienniki, **w południowo-zachodniej części Venezueli ruch rewolucyjny.** Powstańcy zajęli miejscowość La Batora, przyczem podpalili miasto, ratusz i inne budynki. Jeden z wyższych funkcjonarjuszy cywilnych został zabity.

Anglicy błądzą we mgle 7 ludzi zabitych, 20 rannych.

Londyn, 22. 12. (PAT). Gęsta mgła, która od wczoraj wieczora okrywa niemal całą Anglję, stała się w Londynie powodem wielu wypadków ulicznych, w których **7 osób zostało zabitych, a 20 odniosło rany.**

Na niektórych przedmieściach Londynu ruch został dziś wieczorem całkowicie wstrzymany, gdyż maksymalne pole widzenia nie przekracza **2 metrów odległości.**

700 ludzi ofiary wulkanu Merapi. Mieszkańcy popełniają samobójstwa ze strachu.

Amsterdam, 22. 12. (PAT). Liczba ofiar wybuchu wulkanu Merapi na Jawie wynosi podobno **700 osób.** Tysiące ludzi ucieka w popiochu do miast, położonych w centrum wyspy.

Wiele osób popełniło samobójstwo ze strachu. W jednym z domów znaleziono **siedmioro małych dzieci, które zmarły, a obok nich matkę, która popełniła samobójstwo.**

Śnieg na Wezuwjuszu.

Turyści, bawiący w Neapolu, podziwiać mogą szczyt wulkanu pokryty śniegiem. Nie jest to częsty widok, dlatego też Wezuwjusz stanowi obecnie cel wzmożonego ruchu wycieczkowego zwłaszcza, iż mimo śniegu pokrywającego zbocza aż do połowy, funkcjonuje normalnie kolej zębata.

Samobójstwo popularnego kompozytora.

W całej Anglji cieszyły się wielką popularnością piosenki komponowane przez Filipa Heseltina. I oto znaleziono kompozytora w jego eleganckiem mieszkaniu, zatrutego gazem. Pierwszą osobą, która odkryła zwłoki kompozytora, była jego żona, która wróciła nad ranem z jakiegoś przyjęcia. Stwierdziwszy, że drzwi są zamknięte, zaalarmowała policję, która wyważyła drzwi. Kompozytor popełnił samobójstwo z niechęci do życia. Tak, tak, a żona bawiła się do rana.

Groźny pożar w Grudziądzu.

Grudziądz, 23. 12. (Tel. wł.) O godz. 11,42 przed południem zaalarmowano Straż Pożarną wiadomością o pożarze przy ul. Lipowej 34. Pożar wybuchł na strychu w ubikacjach, należących do pp. Lewandowskiego i Bruskiego.

Całe 4 piętro było zupełnie odcięte od klatki schodowej, co zagrażało niebezpieczeństwem życia 6 osobom znajdującym się w poszczególnych mieszkaniach. Dwie kobiety przerażone chciały wyskoczyć oknem.

Strażak Kamiński Władysław obie te kobiety uratował od niechybnej śmierci.

Z sąsiedniego mieszkania dzieci p. Pitscha, Tadeusz 9 lat, Henryk 6 lat zsunęli się po rynie do następnych ubikacyj i zostali przez strażnika Pawła Strzyżewskiego z narażeniem własnego życia, wyratowani.

Akcja ratunkowa trwała około 20 minut. Pożar przedstawiał się groźnie. Przyczyną pożaru był wadliwy piec u Lewandowskiego.

Trzy osoby uległy ciężkiemu zatruciu gazem świetlnym.

W **Poznaniu** 23. 12. (tel. wł.) przy ul. Św. Marcina w mieszkaniu niej. Kwaśniewskiego trzy osoby uległy ciężkiemu zatruciu gazem świetlnym. Stan ich jest beznadziejny. Ulegli zatruciu Wacław Kwaśniewski, żona jego Wanda i córka Jarosława.

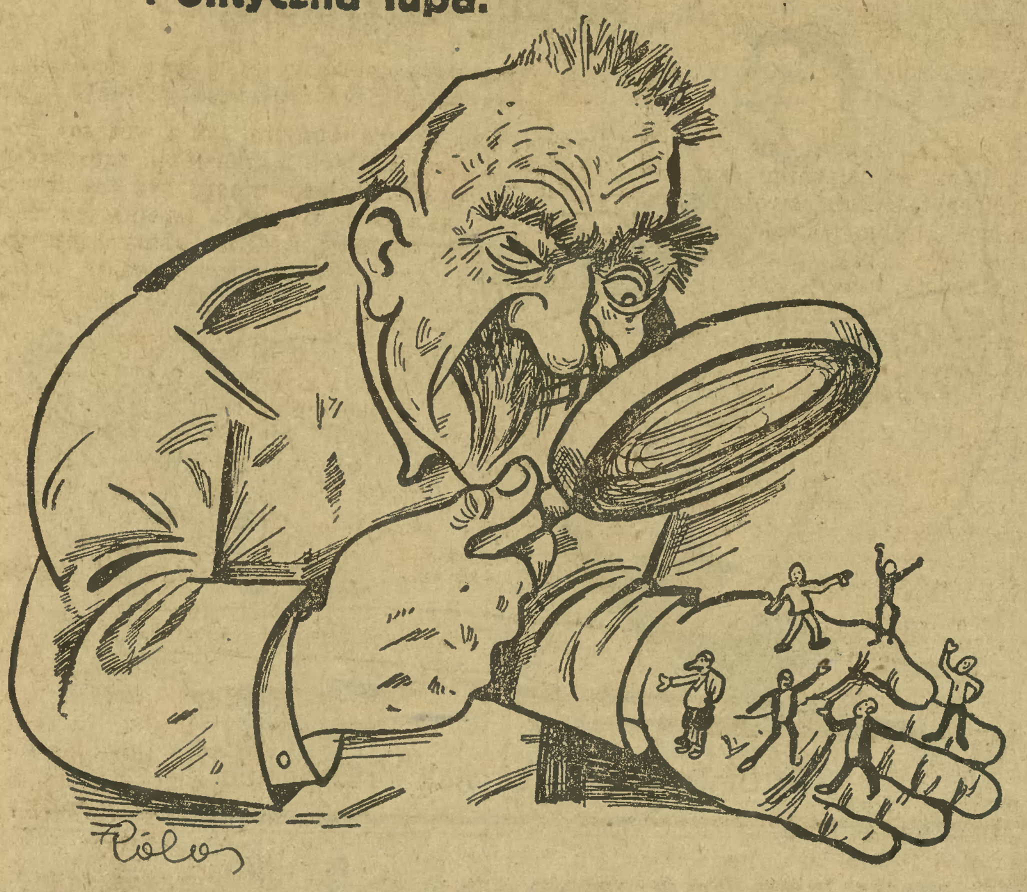
Szpieg niemiecki skazany na 3 lata więzienia.

W poniedziałek, dnia 22 bm. przed Sądem Okręgowym w Toruniu odbyła się rozprawa **przeciwko Siemiątkowskiemu Antoniemu, aresztowanemu w dniu 22 września 1930 r. w Wąbrzeźnie** pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz państwa ościennego. Trybunałowi przewodniczył dr. Stachowski z udziałem wiceprezesa sądu Lipińskiego i sędziego Pietrykowskiego, oskarżał wiceprokurator Chmielewski, obronę wnosił adwokat Przysiecki z Torunia. Jako rzeczoznawcy z ramienia wojskowości wystąpowali kpt. Czech i por. Górowski.

Przewód sądowy, który odbył się przy drzwiach zamkniętych, **całkowicie udowodnił działalność szpiegowską oskarżonego**, który wywiadowi obcemu zdradzał tajemnice wojskowe i państwowe.

Ogłoszonym wyrokiem trybunału Siemiątkowski Antoni skazany został **na trzy lata więzienia, 10 lat utraty praw obywatelskich** oraz na grzywnę 500 marek niemieckich, które otrzymał za swą pracę szpiegowską od wywiadu obcego i ponoszenie kosztów sądowych.

Polityczna lupa.



Czy przypadkiem Pan Marszałek na swój gabinet przez takie szkło nie patrzy?

Pułaski i Kościuszko przy stole wigilijnym.

...Rogowski namówił z łatwością Pułaskiego i Kościuszkę, aby się z obiadem do gwiazd wstrzymali i zmienili go zwyczajem polskim na wieczerzę. Obaj przyklasnęli tej myśli. Dzień zeszedł szybko, poszli oglądać okolicę, potem wrócili, nic nie zobaczywszy, bo mówili o Wiśle i Bugu.

Nareszcie przyszedł wieczór... Karol już tylko oczekiwał na ukazanie się gwiazd... był w gotowości.

Serce mu biło, jak swawolnemu studentowi, który zamierza spłatać figla... wbiegł do ogródka, po którym przechadzali się wodzowie i, uśmiechając się, rzekł do Pułaskiego:

— Panie generale, wieczerza na stole.

— A! wieczerza! Tak! — podchwycił gospodarz — żartuj zdrów, co mi to za wieczerza w Ameryce! Nie polska to nasza, owa wigilja braterska, uczta święta, ale... co Bóg dał... chodźmy.

Ująwszy pod rękę Kościuszkę, zmierzał, jak zwykle, na górę. Karol wskazał mu drzwi na dole.

— To tu — rzekł.

— Tu? — spytał Pułaski. — Cóż to jest?

— Tak nam wypadło — odpowiedział Karol.

Wtem drzwi murzyn otworzył.

Salka przedstawiała widok niezwyczajny i niespodziany. Naga izba ubrała się świątecznie, ściany zawieszone były zielonemi gałęźmi cedrów, jodły i cisów, stół świecił rzęsisto, okryty białym obrusem, pod którym siana domyślać się nie było można. W kącie stał ogromny snop zboża, jeśli nie gatunkiem, to formą przypominający nasze godło pracy rolniczej.

Pułaski, jako olśniony, stanął w progu, zobaczył najprzód na talerzu opłatki, odwrócił się więc do Karola i ze łzami prawie porwał go za szyję, całując.

— Poczciwy, kochany przyjacielu, — zawołał rozrzewniony — chyba twe złote serce dokazać to mogło!

Drżącą ręką chwycił opłatek i podał go pierwszemu Kościuszce.

,— Gdy w Polsce rozłamiesz go kiedyś z braćmi, przypomnij sobie o mie, — rzekł cicho.

Milczący, uroczyście, jak w świątyni, z myślą do Boga wzniesioną, łamali się tułacze chlebem życia, a myśl ich i serce biegły tam, gdzie do nich także biły piersi stęsknione rodziny, braci, przyjaciół.

Z rozweselonem czołem zasiedli do stołu.

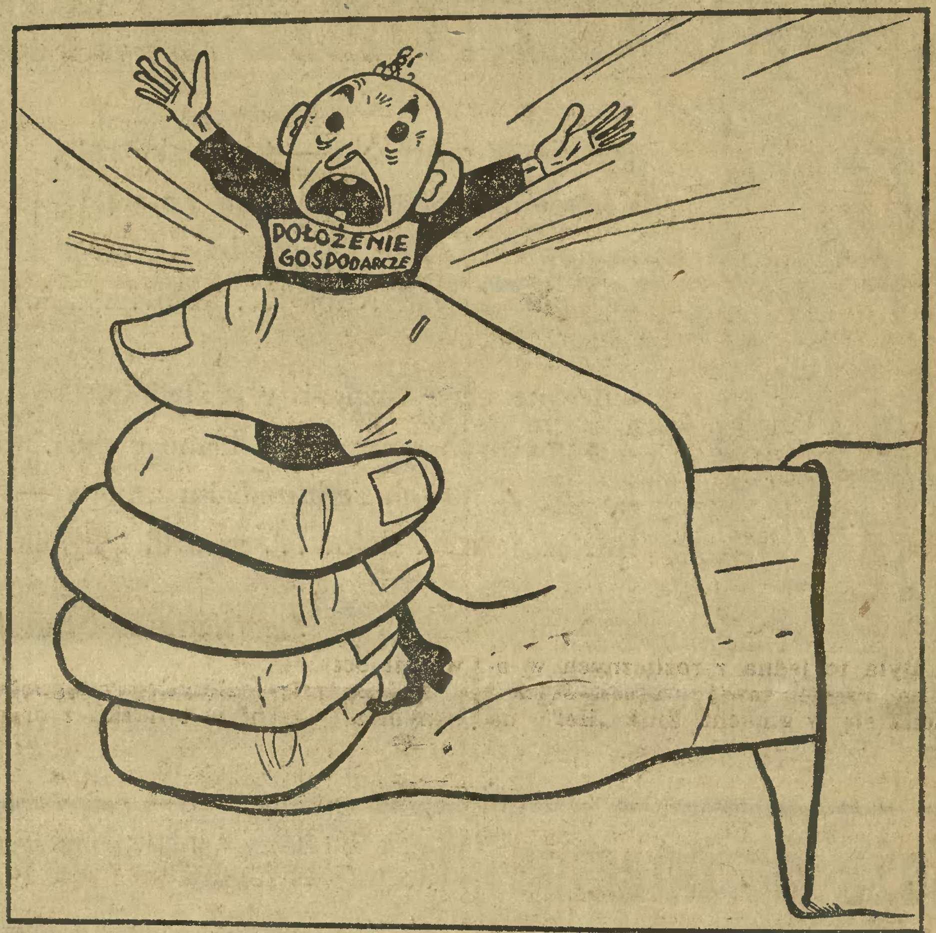
...Późno już ktoś przypomniał obyczaj wigilji naszej wyciągania z pod obrusa siana; miało to podobno znaczenie, iż kto najdłuższą trawę wysunął, u tego najpiękniejszy len miał obrodzić.

— Ciągnijmy więc — dodał, śmiejąc się, Pułaski — i będziemy sobie z tych roślin nowego świata prorokowali o żniwie.

W tem sianie amerykańskiem były, prawdę rzekłszy, przeróżne rośliny, nie wszystkie do trawiastej rodziny należące. Każdy rękę włożył pod obrus, a co pochwycił, wyciągnął i podniósł do góry.

Pułaskiemu dostał się kwiat jakiś nieznany, zeschły już, na którego łodydze parę tylko listków zielonych zostało. Rogowski dobył kiść bardzo długą,

Przyczyna i skutki



czyli rządy silnej ręki i położenie gospodarcze Polski.

Rebe jako Salomon.

Sara Pinkus, po stracie męża w Chicago, który został zabity z polecenia Al Capone, niemając już co robić w krainie dolarów, postanowiła wrócić do Łodzi. Tem bardziej, że miała tam zięcia. Bo córka Sary nie pojechała z rodzicami do Ameryki. Została w Łodzi, gdzie ją pojął za żonę bogaty bławatnik Bebeduft. Córka krótko po ślubie umarła, ale Bebeduft się został. Sara nie znała swego zięcia, nigdy go nie widziała na oczy, co według obyczajów żydowskich nie przeszkadzało, że zięć powinien się na stare lata zaopiekować biedną i opuszczoną teściową.

Przybywzsy do Łodzi rozpoczęła poszukiwania za Janklem Bebeduftem. Tymczasem co się pokazało? Że w Łodzi jest dwóch kupców tego nazwiska, obaj mniejwięcej w równym wieku, obaj wdowcy.

,Sara idzie do jednego z nich, przedstawia mu się, opowiada co i jak, i żąda przytułku dla siebie. Bebeduft wysłuchał wszystkiego, a potem złapał babę za kark i strącił ją ze schodów.

— Ty oszust! — zawołał — Ty szwindler z Ameryki! Gaj weg!

Sara poszła do drugiego Bebedufta. Ale i tu powtórzyła się ta sama historja. Wyrzucona za drzwi o mało starych nóg nie połamała.

Cóż miała począć biedna Sara? Poszła ze skargą do rabina i prosiła go, aby on rozstrzygnął, który z obu Bebeduftów jest jej zięciem.

Rebe nie zwlekając zawezwał ich przed rabinacki sąd.

Próżne jednak były perswazje i zaklęcia rebego, aby prawdziwy zięć przyznał się do swej teściowej. Obaj uporczywie wypierali się Sary, zapewniając, że jej nie znają, a ich rzeczywiste teściowe już dawno pomarły.

Widział rebe, że nic nie wskóra, więc pogładziwszy siwą brodę tak zawyrokował:

,— Wynikałoby z tego, że Sara Pinkus jest oszustką, która chce żyć cudzym kosztem Oddam ją prokuratorji, niech dostanie parę lat kryminału.

Nato jeden Bebeduft oburzył się i rzekł:

— Rebe, to jest niesprawiedliwość. Gdzie dowód, że ona niema zięcia w Łodzi?

A drugi Bebeduft zatarł ręce z uciechy, wołając:

— Bardzo dobrze robisz, rebe. Niech baba poszedzi w paki!

Wtedy rebe podniósł się z siedzenia, a twarz jego zajaśniała wielką mądrością.

— To ty — rzekł surowo do drugiego Bebedufta — cieszysz się i życzysz kobiecie nieszczęścia, choć ci ona jest obcą, jak sam powiadasz... Ty ganef! Jak ty pragniesz dla niej kryminału, to widać z tego, że ona jest naprawdę twoją teściową. Weźmiesz ją więc do siebie, będziesz ją żywił, pielęgnował i dawał jej kieszonkowe.



I tak się też stało. Wyszło potem na jaw, że rabin miał rację, zaco cała Łódź czciła go jako swego Salomona.

Setencja o pijaństwie.

Andrzej Glaber z Kobylina (1535) w rozprawie „O składności członków człowieczych“ w taki sposób odnosi się do pijaństwa:

Czy godzi się niekiedy upijać, gdyż bowiem mnodzy ludzie powiadają, by nie mieli zdrowi być, gdyby się nie upijali? Odpowiedź: To domniemanie jest nieprawdziwem, gdyż picie nie inaczej potrzebne jest ku zdrowiu, jedno jako olej ku świeceniu. Bowiem jako zbytnie przelanie oleju gasi światło w kagańcu, takież zbytnie picie gasi ciepło przyrodzone. A chociaż wszystkiemu ciału szkodzi, wszakoż najpirwy głowie, iż ona boli. Wzrokowi potem, iż się widzą z jednego dwa. I też żyłom, albowiem wszystkie drzą dla zbytku, którego w się nabiorą.

Małe nieporozumienie.



— Antek, patrz... sanator!

na końcu jej grono nasionek przypominało naszą hreczkę.

A pan Tadeusz zdziwił się, znajdując uciętą młodą gałązkę o liściach laurowych.

Śmiali się wszyscy, niewiele do tego przywiązując znaczenia, a Pułaski, zwracając się do Kościuszki, rzekł:

— Wam laury, panie Tadeuszu! Daj Bóg, byś je zbierał. Mnie się dostało coś zeschłego, czarnego, jak ja...

Wstali wszyscy. Jeszcze raz ścisnęły się dłonie, ucałowały usta, i każdy poszedł do siebie nie zasnąć, ale myślą polecieć ku domowi.

(„Tułacze" J. I. Kraszewski).



Umilkłe echa.

Od borów czarnych — topieliska rolą,
Kędy mogilne jakieś widma wstają
I opowieści sobie dziwne bają,
Łka głos żałosny: dolo!... dolo!... dolo!

I dziwne echa roznosi w gęstwinie,
Z samotnych sosen łzy własne otrąca,
I ciszę ziemnych zadumań im zmąca —
Raz jeszcze... dolo! ... zakwili i zginie.

Stanisława Światłowska.

Próba wytrzymałości.



Ten Stalin nie jest ze stali i raz pęknie.

Kawały mojej żony.

Żona zażądała odemnie 100 zł na nowy kapelusz.

Zebrałem w sobie wszystką determinację i całą odwagę, i mówię:

— Niemam ani stu groszy. Zresztą dopiero dwa tygodnie temu kupiłaś sobie kapelusz. Przypuszczam, że w tak krótkim czasie nie stał się on jeszcze staroświeckim.

— Właśnie że należy on już do archeologicznych zabytków. Moda nie jest takim starym tabetykiem, jak ty, i podąża raźno naprzód. Jeśli niemasz pieniędzy, to puść ogłoszenie do gazety, że jest kredens na sprzedaż. Już mi się ten stary grat opatrzył i radabym się go pozbyć.

Żal mi było gdańskiego kredensu, ale pomimo mej opozycji musiałem w Dzienniku zamieścić takie drobne ogłoszenie:

„Kredens, antyczny kawałek, tanio sprzedam. Chęć kupna mający zgłoszą się tam i tam między 3—5 popoł."

W duchu śmiałem się jednak, będąc pewny, że kredensu nikt nie kupi.

Zaczęli przychodzić reflektanci. Ja ich przyjmowałem, bo żona skryła się do ostatniego pokoju.

Oglądali kredens ze wszystkich stron i każdemu bardzo się podobał. A gdy już ktoś okazywał chęć kupna, wtedy ja odsuwałem kredens nieco od ściany i mówiłem:

— Popatrz pan na jego grzbiet. Jakie to zdrowe drzewo i jaka solidna robota.

I nie kłamałem. Mimoto każdy, spojrzawszy na tył kredensu, łapał kapelusz i czemprędzej uciekał. Niektórzy potrząsali mi nawet rękę i mówił:

— Dziękuję panu, że mi pan zwrócił uwagę. Byłbym wpadł.

A inni krzyczeli:

— Jeżeli pan kryminału się nie boi, to ja niemam ochoty z panem siedzieć!

Tak działo się przez trzy dni.

Dziwiła się żona, czemu nikt nie chce kredensu kupić, i podejrzywała, że jest zaczarowany.

— Wiesz — powiada żona — bo była u mnie niedawno cyganka, która mi wróżyła z fusów i z kombinacyi, i może rzuciła urok na kredens.

Nato odzywa się Hela, pokojówka żony:

— Proszę pani, z pewnością rzuciła urok na tylną ścianę, bo kto tam popatrzy, ten się zaraz peszy.

I mimo mojego protestu, Hela odsuwa kredens od muru.

Żona rzuciła tam tylko okiem i pobielała jak pietruszka.

—Ha, piekielniku! — krzyknęła — to twój kawał, to twój podły koncept! Patrz, Hela, co pan zrobił. Ponalepiał z tyłu kredensu pieczątki komornika, aby się zdawało, że kredens jest zafantowany. Naturalnie nikt takiego kredensu nie chciał kupić, aby potem nie mieć ze sądem awantur!

Ponieważ żona zaczęła na leżance poprawiać poduszki, co było dla mnie nieomylnym znakiem, że zamierza zemdleć, więc porwałem kapelusz i uciekłem do kawiarni.



Tymczasem Hela przyniosła wiadro z gorącą wodą i ryżową szczotkę, pod których działaniem pieczątki komornika znikły, a gdy wróciłem z kawiarni do domu, kredens był już sprzedany i wyniesiony.

*

— Gdzież ten nowy kapelusz? — pytam żony.

— Dziś go Hela od modniarki przyniesie.

Jakoż przyniosła go. Ale żona, zamiast kapelusz przymierzyć, wsadziła go Heli na głowę, przez chwilę przy-

Boże Narodzenie u nas i u obcych.

Anglia Hiszpanja i Danja.

Obyczaje wigilijne w Niemczech, Francji i Rosji są nam mniej więcej znane. Mniej już wiemy o Anglji, Hiszpanji i Danji.

Otóż w Anglji wilja jest mięsną, a nie postną, jak u nas. W Christmas każdy najuboższy dom musi być przystrojony w zieleń, po większej części w pęki ostrokrzewu i jemioły. Pod ich gałęzią, zawieszoną u sufitu, wolno młodzieży całować dziewczęta. Jest to bardzo stary zwyczaj, z którego — czy trzeba dopiero zapewniać? — młodzi robią bardzo wydatny użytek.

Anglicy jadają na ogół dużo, ale tego wieczora pochłaniają wprost nieprawdopodobne ilości indyków i puddingu, które to potrawy są nieodzownem daniem każdego ich Christmasu. Ale przytem — trzeba to powiedzieć na pochwałę Anglików — w całem państwie urządzane bywają przez ludzi zamożnych publiczne uczty dla biedaków, którzy równocześnie zostają hojnie obdarzani ciepłą odzieżą i opałem. Anglicy w ogóle o swoich biednych troskliwie pamiętają, i filantropja jest tam zorganizowaną i rozwiniętą w sposób, o jakim my pojęcia nie mamy.

*

Również wiele jadają w tym dniu i Hiszpanie. Nie poprzestają zaś oni na jednej wilji, tylko jedzą ich dwie: jedną postną, gdy zmierzch zapadnie, i drugą mięsną, po mszy zwanej „mszą pierwszych kogutów". Ta odprawianą bywa o świcie. Od tego też świtu rozpoczyna się powszechna w całym kraju zabawa, polegająca na paleniu ogni (jak u nas świętojańskich) strzelaniu z moździeży na wiwat i tańcach ulicznych.

Do bardzo pięknego zwyczaju wigilijnego należy, że gubernator wojskowy odwiedza tego wieczora podległe mu więzienia, i darzy wolnością przestępcę, który najwięcej na tę łaskę zasługuje.

*

W Danji utrzymał się niezmiernie ciekawy zwyczaj „zapraszania ptasząt na ucztę wigilijną". Jest to zresztą zwyczaj rozpowszechniony na całym skandynawskim półwyspie. Do tego celu ustawia się tam deski, obficie posypane ziarnem, do którego miesza się okruchy ze stołu wigilijnego. Pozatem wigilja jest tam tak samo obficie i suto obchodzona jak u nas albo w Anglji.

Pożyczka zapałczana.



Kruchy to i niebezpieczny konik, na jakim minister Matuszewski chce harcować w nowym gabinecie.

patrywała mu się z lubością, a potem rzekła:

— Hela, ten kapelusz to prezent dla ciebie na gwiazdkę. Ale idź w nim zaraz do pani Zofji i proś ją, aby przyszła dziś do mnie na kawę. Gdyby ci się zaś pytała, skąd masz ten kapelusz, to powiedz, żeś go sobie sama sprawiła.



Gdy Hela wyszła, ja załamałem tragicznie ręce.

— Więc poto sprzedaliśmy za psie pieniądze kredens, aby dziewczynie za sto złotych kapelusz kupić! Czy dla Heli nie wystarczałby kapelusz za dwadzieścia złotych?

— Ty się nie wtrącaj do moich spraw — skrzyczała mnie żona. — Zresztą, bądź cierpliwy i czekaj końca.

Ani nie za pół godziny wpadła zdyszana Hela i mówi wystraszona:

— Proszę pani, pani Zofja nie przyjdzie na kawę, bo ją szlag trafił.

— Naprawdę? — pyta żona — Jak to się stało?

— Ano ja przychodzę, pani Zofja spojrzała ino na mnie i strasznie zbladła. Pyta mi się, skąd ja mam taki kapelusz, a gdym jej powiedziała, że to mój kupiony, tak tedy zaraz padła na fotel i złapała się za serce...

Żona zatarła ręce z uciechy.

— Do djabła, co to znaczy — pytam — Cieszysz się z nieszczęścia twojej najserdeczniejszej przyjaciółki?

— Ależ pomyśl tylko — mówi żona tryumfującym głosem — przed tygodniem pokazuje mi Zosia nowy kapelusz, i chwali się, że takiego kapelusza nikt niema w całem mieście. Więc kazałam dla Heli zrobić taki samiuteńki kapelusz, aby Zosia widziała, że kapelusz, z którego ona się tak pyszni, nosi i moja pokojówka. Och, ja wiedziałam, że Zosię na ten widok nagła krew zaleje!

Kto własną miarą mierzy...



Marszałek Piłsudski (w Egipcie): Sądziłem, że te piramidy są większe!

Kobieta z głową na karku.

Z cyklu: O czem mówią w mieście.

Pan Dominik S. robi w maśle. Jest mianowicie eksporterem en gros tego cennego produktu do Angji. Jako taki ma swą stałą siedzibę handlową w Gdańsku. Ale gniazdko rodzinne usłał sobie w naszem mieście. W pięknie urządzonej willi mieszka jego żona, i z dnia na dzień czeka na pojawienie się swego władcy i pana, aby spalone tęsknotą serce i wargi utopić i odświeżyć w jego pieszczotliwych objęciach.

Że to jednak pan małżonek więcej pilnuje eksportu masła niż żony, więc pani Urszula postarała się o jego zastępcę. Jest nim młody dziennikarz, wielki przytem sportowiec, chętnie kojący miłosną gorączkę swej pięknej jak marzenie bogdanki.

Tak było i ubiegłej soboty wieczorem. Kolacja już się skończyła. Psyche siedziała swemu Erosowi na podołku i przeczesywała palcami jego bujną czuprynę, gdy na dole rozległ się hałas zatrzaśniętej przez kogoś bramy.

Pani Urszula jak gazela zeskoczyła swemu adoratorowi z kolan. W twarzy jej odbiło się blade przerażenie.

— Mój mąż — wyszeptała.

Młody człowiek zerwał się z fotelu.

— Przecież pisał, że w tym tygodniu nie przyjedzie... — rzekł bladnąc z zakłopotania.

— Widocznie coś go ważnego zaskoczyło. Co powie, gdy ujrzy u mnie zupełnie obcego sobie człowieka. Będziemy oboje zgubieni.....

— Którędy mógłbym się stąd wydostać? — spytał nerwowo Eros, któremu perspektywa spotkania się z białym Otello nie bardzo przypadła do gustu.

— Niema wyjścia. Na schodach musiałbyś się z nim zetknąć. Zresztą jego pies cię zwęszy. On w holu najpierw ogląda, jak zwykle, swoje ulubione palmy, ale za parę minut tu będzie. Boże, ratuj!

Chwilę trwali w niemem przerażeniu, gdy z pobielałych ust pani Urszuli wymknęło się krótkie i jakby zbawcze:

— Mam już!

Po tych słowach poczęła z błyskawiczną szybkością zrzucać ze siebie suknie.

Młody dziennikarz myślał, że jego hurysa dostała pomieszania zmysłów.

— Co robisz? — jęknął, próbując jej przeszkodzić w tem obnażaniu się.

Ale ona stała już przed nim w jednym tylko przewiewnym batyście.

— Już ja wiem, co robię! Zamocz tę serwetę w miednicy i podaj mi ją!

Jej rozkazujący ton wykluczał wszelki opór. Gdy Eros machinalnie spełnił jej rozkaz i wrócił do niej z mokrą serwetą, pani Urszula leżała już w łóżku.

— Słuchaj — rzekła dygocącym głosem — zachorowałam niespodzianie i zatelefonowałam po lekarza. Ty jesteś lekarzem, rozumiesz? Badaj mnie... podaj jeszcze tę cytrynę ze stołu, prędko!

Gdy w minutę potem pan Nikodem wszedł do sypialni żony, stanął jak wryty. Pani Urszula leżała w łóżku z mokrym kompresem na głowie i z dwoma plasterkami cytryny na skroniach. Obok łóżka siedział jakiś obcy mu jegomość z zegarkiem w jednem ręku, a drugą trzymając panią Urszulę za puls.

— Nikuś! Jak to dobrze, że przyjechałeś! — zawołała pani Urszula. — Wyobraź sobie, niewiem z jakiego powodu zrobiło mi się okropnie słabo. Telefonowałam po naszego Gadomskiego, ale go nie było w domu. Więc zwróciłam się do Pogotowia sanitarnego z prośbą o przysłanie lekarza. I na szczęście zaraz przyszedł pan doktór....

Tu chora wskazała na gościa, ku któremu pan Nikodem wyciągnął swą żylastą rękę.

— Jakżeż jestem wydzięczny konsyljarzowi za jego fatygę i opiekę nad moją żoną — rzekł serdecznym głosem. — Czy jest co złego?

— Drobnostka — rzekł doktor chowając zegarek. — Lekki atak nerwowy, ale puls jest normalny i właściwie moje przybycie tu było zbyteczne. Proszę kompresy zmieniać, gdy się rozgrzeją, i nie opuszczać dziś łóżka. Jutro wszystko będzie dobrze.

Po tych słowach, skłoniwszy się pacjentce, zwrócił się ku wyjściu. Pan Nikodem w holu pomógł mu się ubrać.

— Co jestem panu doktorowi winien? — zapytał.

— Ależ niema o czem mówić — bronił się lekarz.

— Przepraszam, ale ja nie mogę pozwolić na to, aby pan dla nas czas tracił — zaprotestował gospodarz i podał dyskretnie doktorowi banknot pięćdziesięcio-złotowy.

Lekarz-dziennikarz poczerwieniał jak burak. Uczuł, może nie po raz pierwszy, że popełnia łajdactwo, przyjmując to honorarjum. Ale przyjąć musiał, aby nie budzić podejrzenia. Bo chyba niema dziś już lekarzy, którzy wymawialiby się od przyjęcia nagrody za swą umiejętność:

— Czy pan doktor zapisał co mej żonie? — spytał gospodarz.

— Ależ nie... nie potrzeba....

— Panie konsyljarzu, prosiłbym jednak o jakiś środek uspokajający. Atak może się powtórzyć i ja będę stał zupełnie bezradny.

To mówiąc eksporter masła podprowadził gościa do stolika, na którym leżał papier i przybory do pisania.

— Zapewniam pana, że to jest zbyteczne...

— Doktorze, zapisz pan coś dla mego uspokojenia. Ja pana bardzo o to proszę.

Nasz dziennikarz napisał już w swem życiu dużo różnych szelmostw, ale recepty nigdy jeszcze nie spłodził. Po prostu dlatego, że nie umiał. Zresztą w aptece poznanoby się zaraz na fałszerstwie. Ale czy można przyjąć od kogoś 50 zł honorarjum i zato ani nawet marnej recepty nie wystawić?..

Ręka mu drżała, już mu pot wystąpił na czoło, gdy niespodziewanie strzeliła mu zbawcza myśl do głowy.

— Pan chce czegoś na uspokojenie żony? Proszę, ja mam przy sobie odpowiednie pigułki. Tu jest pudełko. Ale w razie ataku niech pan żonie nie daje więcej jak jedną do zażycia.

I po tych słowach pożegnał się. Uratowały go pigułki, które zawsze nosił ze sobą. Bo jako sportowiec musiał bardzo dbać o — regularny stolec.

Na drugi dzień leżał jeszcze w łóżku, gdy odezwał się telefon.

— Ula, to ty?

— Ja. Mąż wyjechał właśnie do Gdańska. Gdybyś ty wiedział, jak ja udawałam chorą! Dostawałam jeden atak po drugim, i musiałam połykać jakieś pigułki, jedną za drugą.....

— Co ty mówisz? A jakże się czujesz?

— Jestem... wiesz... jestem bardzo osłabioną. Ale to pewnie z tego strachu. Przez ciebie, brzydalu, nabawiłam się tego...

Przygodny lekarz dopiero na drugi dzień odwiedził panią swego serca i jej bladym i wymęczonym wyglądem jakoś nie był zbudowany.

Boże Narodzenie.



Dziś, gdy przeminął możnych krolów czar,
Niosących mirrę, kadzidło i złoto,
Niech jak pasterze każdy złoży dar,
Który w harmonji jest z jego istotą.

Więc złożmy dzisiaj u Dzieciątka stóp
Puste warcholstwo, ambicye wszeteczne,
Tyle narodów zapada się w grób,
A polskie serce piękne jest i wieczne.

I gdy to serce, oczyszczone z win,
W dzień wigilijny przed żłóbkiem uklęknie,
Wyciągnie po nie rączki Boży Syn
I do Polaków uśmiechnie się pięknie.

Wigilijna prośba.

Wigilijna noc... Cisza i odrętwienie panoszą się niepodzielnie na rozstajach dróg... Świat otuliła lotna, wirująca mgła zadymki śnieżnej, pod płaszczem której przeorana na odpoczynek zimowy, ziemia śpi twardym, pokrzepiającym snem...

Po tradycyjnej wieczerzy ludzie układali się zwolna do spoczynku. Na białej płachcie równin pogasły zwolna świetliste punkty sadyb i osiedli, jedynie w chacie starego Macieja Sochy jarzyło się światło.

On sam, śmiertelną niemocą zdjęty, leżał w zacisznym alkierzu w otoczeniu dzieci i wnuków... Jego poorana zmarszczkami, wybitnie słowiańska twarz, o sumiastym wąsie i orlim hetmańskim profilu, leżała bezwładnie w puchu poduszek. Nagle z piersi chorego wyrwał się głuchy jęk:

— Jaguś!

Do łoża podeszła cicho najstarsza córka.

— Czegoj?

— Ciężko umierać, córuś... Nie będę miał spokoju na tamtym świecie.

— Dyć się nie kłopoczcie, tatulu, może choróbsko ustąpi — szepnęła, nachylając się nad chorym. — A jeśli Bóg zgotował już woma u siebie mieszkanie, toć w biedzie nas nie ostawicie, chudoby twojej dla nas wszystkich starczy.

— Nie to, nie to, Jaguś — wyszeptał chory. — Nie o moją chudobę mi chodzi, jeno o Polskę. Odchodzę w niepewności... Bratnia nienawiść jak perz ziemi czepiła się polskiego serca... kłócą się o to, kto lepiej Matkę miłuje, miast onej Matce na klęczkach służyć do tchu ostatka... społem... Jeden nad drugiego wynieść się pragnie... Kto w pięści silniejszy...

Zachłysnął się starzec goryczą własnych słów, i dyszał chwilę w milczeniu.

— Jaguś — zaczął nanowo — klęknij i poproś w tę moją ostatnią na tej ziemi noc wigilijną, aby Dzieciątko, co świat zbawić przyszło, i naszej nie ominęła ziemi. Poproś, aby...

Przerwał i uniósł się na łożu, by w pierś stygnącą oddechu zaczerpnąć.

Jego długie, do ramion sięgające włosy, ubielone szronem starości, rozsypały się dokoła jego chudej, ascetycznej twarzy, tworząc srebrzystą aureolę, jak na świętym obrazku. Opadł wreszcie na poduszki i legł bez ruchu.

W chacie rozdzwoniła się cisza, przerywana słowami modlitwy.
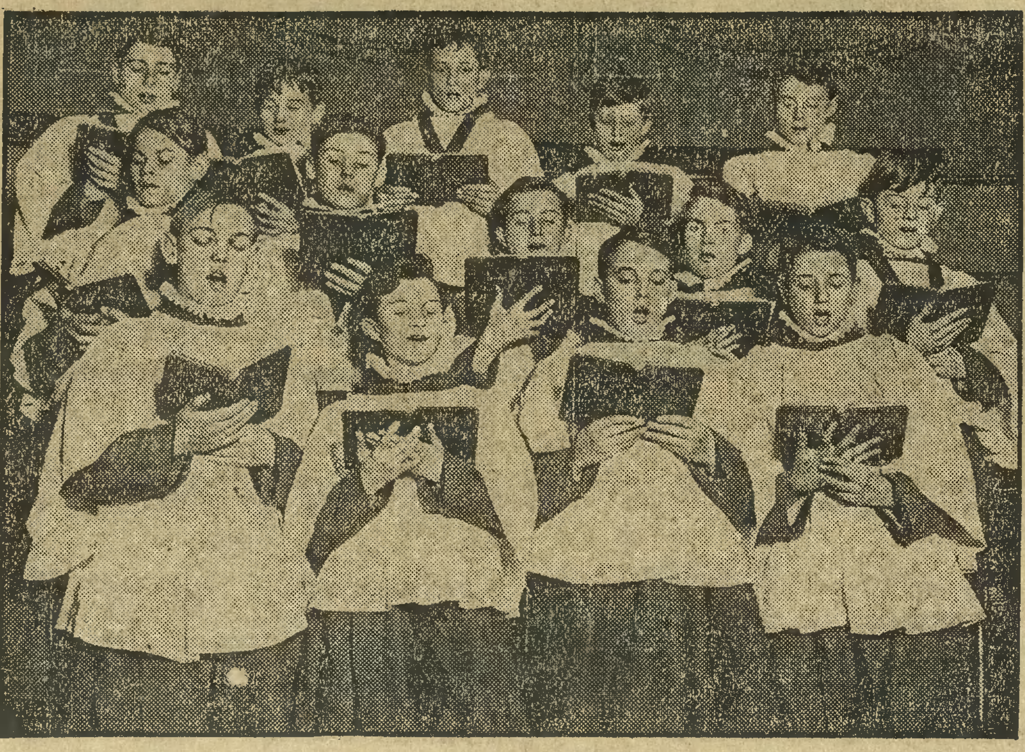
— — — — — — —

W onym czasie, po gwiazd lśniących ścierzynie, zawieszonej u stóp tronu Zbawcy świata — przechadzała się słodka Marja z nowonarodzonem Dzieciątkiem. Żarliwa prośba Macieja Sochy przedarła szare kłębowisko chmur i padła przed najświętsze stopy. Żal się zrobiło Orędowniczce strapionych, że w noc wigilijną, w to wielkie święto Jej najukochańszego Jedynaka, na czyjąś duszę na ziemi zwalił się ciężki kamień smutku. — Więc postanowiła tę duszę, tak srodze bolejącą, pocieszyć odsłoniętą kartą przyszłej Polski Mocarstwowej...

Rój niebieskich posłańców sfrunął z niebieskiej powały. I za chwilę przed gasnącemi oczyma Macieja Sochy rozsnuła się w noc wigilijną czarowna wizja wielkiej bo sercem zjednoczonej Polski. Bratniej miłości związana łańcuchem szła do Betleem cała Polska, naród cały, ten niedzielący się na żadnych partyj zabrukowane kojce. Olbrzymia ciżba braci szła dorocznym zwyczajem złożyć hołd w Stajence przed Zbawcą. Ciżba braci, których miljonowe dłonie polską Ojczyznę opasawszy wieńcem — ślubowały wzajem gorącym uściskiem moc swoją tylko na pożytek Ojczyźnie a wrogom na zgubę obrócić...

Maciej Socha, zapatrzony w tę wizję Mocarstwowej Polski, zasypiał snem wiecznym z uśmiechem na ustach a dziękczynną modlitwą w sercu... Przy łożu jego tłum duchów anielskich bielił się w pomroce, aby na rozkaz Marji tę czystą duszę najwierniejszego syna Ojczyzny zawieść na miękkim puchu skrzydeł przed tron Njwyższego.

M. Szurło-Gorzelak.

„Gloria in excelsis Deo“



Śpiewacy młodociani w katedrze westminsterskiej w Londynie.

Pasterka.

Gęstnieje zmierzch... Na ciemnych sklepień [szczycie
Zabłysły cudnie srebrnych gwiazd promie- [nie,
Anielskich chórów brzmi radosne pienie:
„Zbudźcie się wy, co snem głębokim śpicie!“
I cały świat na klęczki padł w zachwycie, —
W zórz majestacie spływa Odkupienie,
Spełnia się Cud, pierzchają śmierci cienie,
Bóg przybył sam utrwalić nowe życie.

Rozegrzmiał dźwięk — w odgłosów gromkich rozpryska się miljony,
Pasterskiej Mszy czas uroczysty zwiastują wszystkie dzwony.

„Lux fulgebit hodie super nos!“

„Witaj, Dzieciątko Boże,
Skarbnico Nieba łask!
Ty wzniecisz Ducha zorzę
I lepszej doli blask,
Ty grzechu krusząc skały,
Szatański niszcząc kłam —
Płomienne ideały
Zapalisz w sercach nam!
Skinieniem Swej prawicy
Za Sobą chciej nas wieść, —
My dziś u stóp świątnicy
Składamy Tobie cześć!“

Wtórują flety pieniu anielskiemu
Śląc w dal promienną słodkie tony swoje
I lecą, zda się, cudnych baśni roje,
I wkoło tchnie czar święty Betleemu.
Oddaje ludzkość pokłon Władcy swemu,
Z kadzielnic wnętrz błękitnych dymów zwoje
Falują wzwyż, w niebieskie mkną podwoje
Modlitwy symbol niosąc Przedwiecznemu.

Zabłysło morze świateł — grają radosny hymn litaury,
Nadchodzi Niebios Król, w potęgi Swej Boskiej strojny laury.

„Gloria in excelsis Deo!“

„W noc świętą Narodzenia,
Co w radość zmienia żal,
Niech płyną nasze pienia
Na Twoją chwałę w dal!
Niech nutą kolędową
Spiżowy zagra dzwon —
Wcielone wieści Słowo
Świetlany Ducha plon!
Mknie w złotych zórz świtanie
Hymn ziemi, gwiazd i mórz:
Hosanna Tobie, Panie,
Mesjaszu, Zbawco dusz!“

Oto zstępuje z wyżyn Swegu tronu
Nauki Boskiej przynieść ludziom dary,
Rozproszyć mrok pochodnią jasną wiary —
Król wszystkich królów — Święty Pan Syonu!
Niech serca doń ulecą z pieśnią dzwonu,
Niechaj zapłoną ognistemi żary,
Jak całopalnej ongiś znak ofiary
Płonął wśród brzmień kapłańskiej pieśni [tonu.

Wieszczona długo przez Proroków nastaje szczęsna era,
Nowego Jeruzalem wrota Zbawiciel nam otwiera.

„Ecce Rex tuus venit Sanctus!“

„Ciężył nam głaz cierpienia,
Płynęły gorzkie łzy —
Lecz oto dziś marzenia
Przychodzisz spełnić Ty!
Kto w jasne dążąc cele
Odrzucił ziemski szych,
Kto cierpiąc kochał wiele —
Łask dzisiaj dozna Twych.
Przy Tobie wszyscy staniem
Na głos najświętszy Twój,
Tyś Życiem, Zmartwychwstaniem —
I w Tobie szczęścia zdrój!“

— — — — — — —

Radosny spiżu dźwięk w przestrzeni wciąż drga rozpromienionej:
Pasterskiej Mszy czas uroczysty zwiastują wszystkie dzwony!

— — — — — — —

„Gloria in excelsis Deo!“

Józef Leliwa Daszkiewicz.

W Wigilję.

(Braciom z Warmji, Mazur i Pomorza).

Znów zasiadamy tak jak w zeszłym roku
W cieniu choinki nadziejnej zieleni.
I życzyć sobie będziem ze łzą w oku:
Jasnych uśmiechów, moc szczęścia promieni.

W takim momencie uskrzydla się dusza,
Serce tak żywo radością łomoce,
I każdy szczegół tak cieszy, tak wzrusza
Zdolny osuszyć nawet łzy sierocę.

Jakoś nadzieja wstępuje do łona,
Serce się karmi dni wiośnianych marą
I wtedy dola kirem powleczona
Zdaje się wołać żywej prawdy wiarą.

I już patrzymy innemi oczyma,
Jakąś jaśniejszą zdaje się Golgota,
Okrzyk dławiony co serca się trzyma
Hymnem radości nasze dusze mota.

Odkąd nam Polska z grobu zmartwychwstała
Już upłynęły długie jasne lata,
Czemu w was płacze dusza obolała
A z ramion zwisa pokrwawiona szata.

Ach nieskończone dni waszej niewoli..
Korona z cierni wpija się do czoła,
Rana na piersiach rozerwana boli
Dręczona Warmja do wolności woła.

Dziś pod jegliją życzcie sobie wzajem
Aby z nóg waszych już odpadły ciernie
Warmja, Mazury już zakwitły majem
By wszystkie krzywdy wyrównano wiernie.

Chrystus przychodzi bracia jasną nocą
By w duszach waszych nadzieję rozpalić;
Owiać nam serca wielkiej wiary mocą
Nad dolą waszą cicho się użalić.

Więc choć wam płyną z oczu łzy gorące
Wielki skurcz bólu przebiega po twarzy,
O wierzcie bracia w Polski jasne słońce
Ojczyzna czuwa i stoi na straży.

— — — — — — —

Znów zasiadamy tak jak w zeszłym roku
W cieniu choinki nadziejnej zieleni
I życzyć sobie będziem ze łzą w oku:
Jasnych uśmiechów, moc szczęścia promieni.

Stanisław Boruń.

Na wdowy i sieroty.

Czytelnicy nasi przypominają sobie, że jeszcze w listopadzie b. r. rozpoczęliśmy składkę łańcuszkową na wdowy i sieroty. Niestety, czasy są tak ciężkie, że choć ogniwo takiego łańcuszka wynosi zaledwie 5 zł, mimoto łańcuszek począł się niebawem rwać. Nawet ludzie dobrze sytuowani bądź nie mogli podołać skierowanemu ku nim wezwaniu, a nie jest też wykluczone, że ten apel do ich kieszeni przeoczyli.

Dzisiaj ogłaszamy poniżej dalszy ciąg tych składek, w nadziei, że może teraz, gdy miną świąteczne tarapaty, łańcuszek ten jakoś się dalej potoczy.

Ponieważ ostatnio utknęliśmy na 64 ogniwie składki (vide nr. 253 „Dziennika Bydgoskiego“), więc dalszy ciąg zaczyna się od n-ru

65) Dyr. Witold Czaykowski składa 5 zł i wzywa p. Formanowicza, dyrektora Poznańskiego Banku Ziemian.

66—67) Personel biura adw. Spitzera i Breitkopfa 10 zł, apelując do koleżeńskich uczuć personelu w biurach adwokackich: a) Dr. Kopp i Hoeppe i b) adw. Gramatowski.

68—72) Na wezwanie dyr. Stomy zespół artystyczny Teatru Miejskiego składa 25 zł, prosząc o dalsze prowadzenie szlachetnego dzieła: 1) prof. Langnera, 2) ziemianina Piędzickiego, 3) dyr. Witolda Bełzę, 4) pp. Jaroszyńskich i 5) wszystkich serdecznie kochanych „Sympatyków Teatru“.

73) P. Jaranowska 5 zł i prosi p. Weynerowskiego o ciąg dalszy. (No, ten z pewnością nie zawiedzie! — Uw. Red.).

74) P. Edmund Berndt 5 zł i prosi p. Czesławę Romańską, aby zjadła kilka ciastek mniej, a oszczędzone pieniądze ofiarowała na wdowy i sieroty.

Tyle na razie. Może ten łańcuszek będzie się teraz dalej rozwijał.

*

O naszej zbiórce bielizny i odzieży dla biednych i bezdomnych zdamy relację zaraz po świętach. Na razie tyle tylko, że ofiarność pod tym względem naszych Czytelników może do łez wzruszyć najzimniejszego człowieka!

— **Pokwitowanie.** Za udzieloną Wydziałom parafjalnym zapomogę na tłuszcz dla ubogich: Wydziałowi par. „Caritas“ par. św. Wincentego — Bielawki: 200,— zł; Wydziałowi par. „Caritas“ przy Farze: 200,— zł; Wydziałowi par. przy par. Matki Boskiej Nieust. Pomocy — Szwederowo: 200,— zł; Wydziałowi par. przy par. Najśw. Serca Jezusowego: 200,— zł; składają Siostry parafjalne Bydgoskiemu Okręgowi „Caritas“, Dworcowa 73 — serdeczne „Bóg zapłać“.

Seminarjum duchowne dla murzynów w Stanach Zjednoczonych.

(KAP) W dniu wszystkich Świętych sześciu młodych kleryków amerykańskich rasy czarnej otrzymało tonsurę w wielkiem seminarjum św. Augustyna w Bay Saint Louis nad Missisipi. Konsekratorem był Mgr. Ryszard Olivier Gerow, biskup z Natchez.

Seminarjum w Bay Saint Louis jest jedynym zakładem w Stanach Zjednoczonych, przeznaczonem do edukacji murzyńskich kandydatów do stanu kapłańskiego a wspomniani studenci teologji są pierwszymi wychowankami tego instytutu. Seminarjum znajduje się pod kierownictwem księży ze zgromadzenia Słowa Bożego.

Bóg się rodzi...



Poradnik dla narzeczonych

Pannom i młodym kawalerom pod uwagę.

Piszę tych parę słów, aby zapełnić lukę, jaka niestety odczuwać się daje w tej ważnej dziedzinie życia społecznego. Każdy z panów narzeczonych po uważnem przeczytaniu mych rad znajdzie dla siebie jakąś pożyteczną wskazówkę, za którą mi będzie wdzięczny.

Bo każdy chcący się ożenić kawaler pamiętać musi przedewszystkiem o tem, że wybor żony jest trudny, o wiele trudniejszy niż dobranie sobie pary bucików. Bucik, choć z początku ciasny, ułoży się z czasem jakoś i potem nie gniecie. Z żoną zaś jest gorzej. Bo w razie złego wyboru z początku jest źle, a potem coraz gorzej. Buciki w najgorszym razie możesz oddać szewcowi do naprawy, a w najgorszym razie oddać do domu komisowego, aby je tam sprzedali. Chciałbym jednak widzieć dom komisowy, który chocby za dopłatą przyjmie twoją żonę na przedaż, jeszcze gdy jest stara, nieapetyczna i brzydka. Buciki, kapelusz czy też rękawiczki możesz przed nabyciem przymierzyć, wyprobować, ale czy możesz to samo zrobić z przyszłą żoną? Małżeństwo to jak los na loteryj fantowej albo jak pudełko szczęścia. Najpierw musisz kupić, a potem dopiero masz prawo przekonać się, czyś się nie oszukał. A zresztą nie każda wygrana jest dobrą wygraną. Często zamiast wspaniałego auta wygrywasz marne świecidełko albo czekoladkę za 30 groszy.

Dlatego też nie kładź głownej wagi przy wyborze żony na pewne z góry określone warunki. Nieupieraj się, że musi być blondynką, brunetką albo szatynką, szczupłą lub tęgą. Widziałem chude i delikatne, jak filigran, brunetki, które w kilka lat po ślubie zmieniły się w grube jak kloc, niezgrabne

Michał Zoszczenko.

Stała waluta.

Obywatele, towarzysze, powiadam wam, że stała waluta nie jest mi zbyt sympatyczną. Wywołuje ona w obywatelach tylko niepokój.

Na przykład: dwadzieścia kopiejek. Zapewne, wydają one dźwięk, nie można zaprzeczyć. Ale wsadź je do kieszeni — zaraz się zgubią; malutka dziurka i stała waluta poszła do djabła. Możesz podłogę całą wylizać, możesz lornetkę wsadzić na nos i szukać, ile tylko chcesz.

Jeżeli jednak waluta jest miękka — to także nic dobrego. Tylko niepokój dla obywatela. No, tak, masz wprawdzie papierek, ale gdy zasiadasz do stołu i zaczynasz grać w „sześdziesiąt sześć", — znika twój papierek. Także i ta waluta nie podoba mi się — nie jest mi sympatyczna.

Towarzysze, tak strasznie nudzi mnie obecna waluta, że nie mogę tego nawet wyrazić. Jestem, towarzysze, wogóle przeciwnikiem kapitalizmu i obrotu pieniężnego. Jestem za stosunkami, jakie panowały w roku 1918. Wtedy istniała także waluta. Pierścionek lub papierośnica — twarda waluta. Kapelusz lub para spodni — mięka waluta. I wszystko szło doskonale, wyśmienicie!

Na przykład: Idziesz z twojemi spodniami do chłopów. Pokazujesz im spodnie, wywijasz niemi w powietrzu, zatykasz palcem jakąś tam dziurkę. Proszę, obywatele zlatują się, niosą środki żywności do zamiany. Czasem przynosisz do miasta tyle żywności, że ci wstyd, iż tak bardzo oszukałeś wieś.

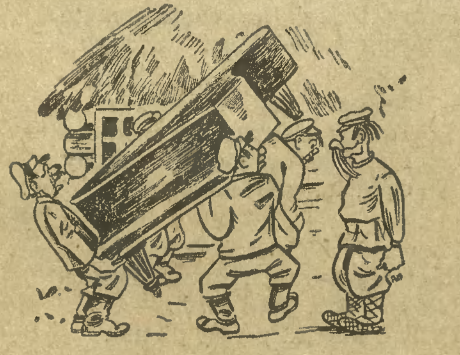
Pewnie niektórzy obywatele powiedzą, że z taką walutą było niewygodnie. Ale to nieprawda. Było bardzo wygodnie i bardzo dobrze!

Co zaś dotyczy nieprzyjemności — to zdarzają się one w każdym interesie.

Chociaż raz mieliśmy nieprzyjemność. Było to wtedy, gdyśmy wieźli fortepian. Nie był on wielki, ale miał struny, wieko i pedały. Fortepian ten stał w opróżnionem mieszkaniu jakiegoś generała. Dlaczego, pomyśleliśmy, mienie ludu ma gnić bez potrzeby? I za zgodą sąsiadów wypchnęliśmy z mieszkania fortepian. Potem nieśliśmy go we czwórkę.

Zapewne, nie szło to lekko. Parowaliśmy porządnie. Pot ściekał nam z czoła, spodnie przylepiały się do nóg. To ci bieda! Z ciężkim trudem wepchnęliśmy go do wagonu. A ludzie bawili się tym widokiem i wyśmiewali nas. Pytali, dokąd wieziemy tę muzykę? My zaś wieźliśmy ją do Czerpowiecka, by ją wymienić na masło.

Przyjechaliśmy więc z fortepianem do Czerpowiecka. Zawlekliśmy go do



wsi. Ale tu nie chcieli fortepianu. Jakiś chłop chciał go już wziąć, jednak fortepian nie właził mu do chałupy. Próbowaliśmy na wszystkie sposoby — niemożliwe! Chcieliśmy już rozebrać jedną ścianę chałupy. Ale człowiek ten uparł się i nie pozwolił. Dawał on dobrą cenę i chciał naprawdę wziąć fortepian — ale nie można było nic zrobić.

Powiedziałem mu: — Nie smuć się, mój kochany. Jeżeli się nie włazi, to nic nie szkodzi. Może stać na podwórzu, na świeżem powietrzu. Tak będzie jeszcze lepiej.

Nie, on nie chce!

Powiadam mu: — Nie chcesz? Także dobrze. Nie martw się. Możebyś jednak wybudował nad fortepianem dach ochronny, taką szopę?

Nie, on się boi, że toby straszyło krowę.

No, jeżeli nie chce, także dobrze. Ciągniemy fortepian do drugiej wsi. Tam było także nieszczęście. Do żadnej chałupy nie właziła się muzyka. Zaczęliśmy się więc naradzać, co zrobić? Postanowiliśmy nie sprzedawać fortepianu w całości — lecz po kawałku. Jednemu pedał, drugiemu struny itd.

I rzeczywiście udało nam się wszystko dobrze sprzedać.

Nieprzyjemność mieliśmy dopiero, gdyśmy wrócili. Pociągnięto nas do odpowiedzialności.

Na rozprawie wyjaśniło się, dlaczego fortepian nie chciał wejść do chałupy. Trzeba było nogi odśrubować!

Tak to jest właśnie: Możesz żyć sto lat i jeszcze nauczysz się czegoś nowego.

Więc tylko jeden jedyny raz mieliśmy nieprzyjemność z tamtą walutą, a potem szło wszystko dobrze i elegancko.

Do Stajenki.

(Wizja).

W nocy mrok nieogarniony,
W gwiazd zdrętwiałych wielką bladość
Zygmuntowskie biją dzwony
Proroctwu się stało zadość:

W Górze surm anielskich granie,
Na wschodzie światła dyadem

— — — — — — —

Zahuczało jak w organie,
Idzie Polska gwiazdy śladem...

Od Torunia i Poznania
Od Tatr sinych i od morza
Tłum się wielki w blaskach słania
A wiedzie go ręka Boża...

Idzie Kaszub z Mazurami,
Z Wielkopolską stary Kraków,
Wzrok radości szkli się łzami
Tylu Braci jest Polaków

A tak idą zgodnie, razem —
Swary legły w niepamięci —
Wszystko z serca, nic rozkazem,
Nie jesteśmy już przeklęci — —

Wspólna zawiść nas nie toczy,
Bratu brat nie cofnie ręki,
Wzniósłszy w niebo szczęsne oczy
Idziem wspólnie do Stajenki.

M. Szurło-Gorzelak.

Pan Marszałek w Szwajcarji.



— Nareszcie oddycham wolnem powietrzem!

Polityczny elikwibrysta.



Póty będzie spacerował po tej linie, aż się zapląta i fajtnie.
(Dziennik Chicagowski).

jak kaczki, słomianowłose blondynki. I na odwrot — pulchne, o potężnym biuście narzeczone jako mężatki schudły tak fatalnie, że musiały przerabiać całą wyprawę.

Nie kładź też, broń Boże, głównej wagi na miłość. Widziałem zakochane na zabój narzeczone, przemienione w tydzień po ślubie w najstraszniejsze Xantyppy, wobec których nieboszczka pani Sokratesowa była najłagodniejszem jagnięciem. Patrz tylko jedynie i wyłącznie na posag. Ten, jeśli go pewnie i dobrze ulokujesz, z każdym dniem staje się większy, okrąglejszy. Wierzę, że wolałbyś wziąć czysty posag bez żony, ale pamiętaj, że już tak jest na świecie, róża musi mieć kolce...

Skoroś znalazł pannę, której posag w zupełnosci ci odpowiada — zaręcz się natychmiast. Pamiętaj, że może ci ją ktoś sprzątnąć z pod nosa i że narażony będziesz na dalsze szukanie.

Po zaręczynach przeglądnij dokładnie swą korespondencję. Wyrzuć wszystkie fotografje niewieście, z wyjątkiem podobizn ciotek i babek. Spal również wszystkie pukle włosów, wstążeczki, podwiązki i t.p. pamiątki. Pamiętaj, że prędzej lub później twoja małżonka przeprowadzi dokładną rewizję w twych papierach, a następnie wyprawi ci awanturę arabską. Wszystkie żony są już takie paskudnie przesadne.

Nie pomogą ci żadne usprawiedliwienia i nawet przyznanie się, że raz w życiu pocałowałeś pewną panienkę, ale tą panienką była twoja sześcioletnia siostrzenica albo kuzynka, że wszystkie inne kobiety były ci zawsze obojętne i że nigdy w swem życiu nie miałeś żadnych techtelmechteli...

Tytułując narzeczoną, używaj stale określenia „Mój aniele, skarbie, lub moja jedyna". Brzmi to o wiele romantyczniej — ponadto unikniesz przykrych omyłek jak np .gdy narzeczony do swej Janci powiada: Droga Stasieczko, Cesiu lub Stefciu. Musisz się potem zaklinać, że ci się przypadkiem wyrwało, gdyż żadnej Stasi, Cesi lub Stefci nie znasz.

Nie zapomnij również skontrolować dewizki przy zegarku. Jeśli tam masz fotografję jakiejś przyjaciółki, usuń ją i zastąp fotografją narzeczonej albo jej mamy. Robi to świetne wrażenie i znamionuje w całej pełni twą miłość synowską. Bezwzględnie radzę ci poprosić teściową, by ci darowała swoją fotografję. Oświadcz, że masz zamiar zamówić sobie kredkowe powiększenie jej podobizny. Śmiało możesz zamówić u podróżujących ajentów na raty takie powiększenie. Możesz być całkiem pewny, że twoje 3 zł zadatku przepadną i że nigdy powiększenia ci nie dostarczą. Teściowej pokaż kwit zadatkowy i codziennie narzekaj, że nie możesz doczekać się upragnionego portretu. Nie wnoś atoli doniesienia na policję przeciw niesumiennemu agentowi, gdyż gotów się nastraszyć i portret przysłać.

Z teściami, jako posagodawcami, żyj jak najlepiej. Z teściową trzymaj sztamę, dawaj jej rację, gdy narzeka przed tobą na safandułstwo, skąpstwo lub inne wady teścia. Gdy on na nią narzeka — potakuj mu również. Pamiętaj, że oboje mają z pewnością rację...

O posagu nie mów ustawicznie, ale w każdym razie często i przy każdej sposobności. Unikaj wyrażeń: „Ile mi dacie w posagu?", lecz pytaj zawsze: „Ile moja najdroższa Marysia dostanie?" Opowiadaj, ile to posagu chciał ci dać X lub Y, jako przyszłemu zięciowi, ale że odrzuciłeś z oburzeniem te wszystkie propozycje sprzedania się. W każdym razie nie zapomnij spisać intercyzy ślubnej, i to u adwokata. Pamiętaj, że wedle przepisów ust. cyw., o ileś posagu przed dniem ślubu nie otrzymał, to po ślubie skarga o wypłatę posagu jest niedopuszczalna. Rzadziutkie są natomiast wypadki, że teściowie ci wtedy dobrowolnie go wypłacą. Jeżeli tedy tej kwestji nie dopilnujesz — gotów jesteś wyjść jak Zabłocki na mydle i po ślubie przekonasz się, żeś właściwie zawarł małżeństwo z czystej miłości...

Przy kolacji względnie obiedzie u przyszłych teściów nie grymaś, jedz wszystko, co ci podają, na pokojówkę nie patrz zbyt namiętnie, ani nie głaskaj jej w przedpokoju, choćby była 10 razy ładniejsza od narzeczonej. Napewno pochwaliłaby się przed kucharką, a ta doniesie z zazdrości o tem teściowej. Możesz natomiast to śmiało zrobić, gdy się przekonasz, że teść jest niewypłacalny, że ma zajętą hipotekę, albo gdy inne niepochlebne wiadomości odnośnie do majątku rodziców panny dojdą twego słuchu. Ułatwi ci to niepomiernie zerwanie narzeczeństwa a z drugiej strony musisz ciągle pamiętać, że grunt to dobra opinja.

Gdyby i to nie pomogło — napisz sam na siebie do teściów list anonimowy. Ostrzeż, by póki czas ratowali swe niewinne dziecię od niechybnej zagłady, gdyż jesteś nieślubnym ojcem ośmiu synów i tyleż córek, że cały posag pójdzie na alimentację, że uwiodłeś więcej dziewcząt niż jest latarń na mieście, że w dniu ślubu zostaniesz wraz z panną młodą zabity, itp.

Przy najbliższej twej bytności u narzeczonej, gdy cię jej rodzice zaproszą na konferencję do osobnego pokoju, możesz być pewny że tylko o tym liście mówić będą. Nie przyznawaj się wprawdzie, ale też nie próbuj bardzo zaprzeczać...

W razie zerwania zaręczyn zażądaj zwrotu wszystkich twych prezentów i listów. Wydaj również teściowi wszystkie kartki zastawnicze, by mógł wykupić wręczone ci podarunki zaręczynowe. Gdyby ci groził skargą, możesz mu wspomnieć, żeś padł ofiarą, gdyż chciał cię podle oszukać. Najlepszy dowód, że za pierścionek brylantowy, co do którego cię solennie zapewniał, iż jest wart conajmniej 1000 zł — dali ci w banku zastawniczym z ciężką biedą zaledwie 150 zł. Inne prezenty jeszcze mniej okazały się warte przy zastawieniu.

Z zoologji politycznej.



Germańska kobra i polski jeż.

Adwentowa legenda.

W świerków woni idą święta,
Bliska już Narodzin chwila,
Twarz Dzieciątka uśmiechnięta
Z mroków do nas się wychyla.

Jeszcze czas Adwentu głuchy
Trwa na ziemi... w niebie zato
Pień się uczą czyste duchy,
Opowite gwiezdną szatą...

Po niebieskich dróg równinie,
Harf się granie rozprzestrzenia,
Jak co roku, jako ninie —
Tkliwe kolend płyną pienia.

Po nich cicho kwilą flety,
To próbuje sił kapela,
Co wszem ludziom ma na wety
Grać z rozkazu Zbawiciela...

Raz na flecie, raz na basie
Nut się uczy chór anieli,
Na pierzastych chmur atłasie
Co się srebrną nocą bieli...

. . . .

Adwentową wynijdź nocą
Na śniegowe dróg posłanie,
I spójrz w gwiazdy co migocą
A usłysz niebios granie....

M. Szurło-Gorzelak.

Jak polska prasa amerykańska



piętnuje partyjnictwo w kraju.

Pająk.

O każdej porze, wieczór czy o świcie
Na niewidzialnej nitce przy suficie
Tkwi nieruchomy.

Do jego sieci, uwitej dokładnie,
Teraz w zimowej porze nic nie wpadnie —
Bez much są domy.

Zawsze wieczorem, gdy dusza się błąka
Po szlakach marzeń, patrzę na pająka
Na mym suficie.

W pustce pokoju, zawsze takiej samej
Jesteśmy jako dwie bezgłośne plamy,
W których gra życie.

I z tej istotki w duszę moją spływa
Prawda przesądów starych wiecznie [żywa,
Świeża swą mocą.

I długo, zanim sen powieki sklei
Ja i ten zwiastun mój dobrej nadziei
Czuwamy nocą.

Henryk Zbierzchowski.

Tylko nie zmarszczki.

Ktoś ubolewa nad świeżo pozostałą wdową: „... czas wszystko koi, pociesza i wszystko wygładza...

— Wszystko, tylko nie zmarszczki — mruczy ktoś, przysłuchujący się.

KRONIKA

Bydgoszcz, dnia 23 grudnia 1930 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Wiktorji p., Klemensa.
Jutro: † **Wigilja.** Adama i Ewy.
Wschód słońca: godz. 8,12.
Zachód słońca: godz. 15,46.

DYŻURY APTEK:

Od poniedziałku dnia 22 grudnia do piątku dnia 27 pełnią dyżur:
1) **Apteka Piastowska,** Plac Piastowski.
2) **Apteka Pod Złotym Orłem,** Rynek im. Marszałka Piłsudskiego.

—:—

— **Muzeum Miejskie** przy Starym Rynku otwarte codziennie od 10—4, w niedzielę i święta od 11—2.

Obecnie w Muzeum wystawa Związku Plastyków Pomorskich.

—o—

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś we wtorek, 23. bm. o godz. 20 pełna wielkich myśli rzymska tragedja W. Szekspira p. t. **„JULJUSZ CEZAR".**

Repertuar świąt Bożego Narodzenia.

W czwartek, dnia 25. bm. odegrana będzie operetka o sarmackim zacięciu, której akcja rozgrywa się za czasów króla Leszczyńskiego p. t. **„PALESTRANT"**

Piątek, II-gi dzień świąt:

o godz. 4 operetka p. t. **„SZTYGAR"** po cenach zniżonych.

o godz. 20 wesoła operetka Benatzky'ego p. t. **„NOC W SAN SEBASTJANO".**

Sobota, III-ci dzień świąt:

o godz. 16 ostatni raz po cenach najniższych bajka **„O KRÓLEWICZU DOBROTCE I O MARYSI SIEROTCE"** Kr. Stasickiego.

o godz. 20 nieśmiertelne arcydzieło wieków tragedja W. Szekspira p. t. **„JULJUSZ CEZAR"**

Niedziela, 28. bm.

O godz. 16 **„WIECZNE PIÓRO"** — ostatni raz — ceny zniżone.

O godz. 20 operetka C. Millöckera p. t. **„PALESTRANT".**

—o—

Na marginesie.

Różne przeżywaliśmy już święta. Dziwna rzecz, że najżywsze wspomnienie utrzymało się o tych świętach przedwojennych, a więc o świętach sytych, tanich, spędzonych w dobrobycie i beztrosce, kiedy to wszystkiego bywało w bród, wszystko kosztowało niewiele, a najadł się człowiek, napił i naweselił do syta. Porównuje się te dawne święta z dzisieszymi, i narzeka na chudość i niedosyt dzisiejszych czasów.

Są tacy mantycy, jest ich nawet w Polsce bardzo wielu. Nie urodzili się oni dopiero w naszych czasach. Gromił ich już Skarga, nazywał małodusznymi, „dbającymi tylko o własne tobołki i węzełki z jadłem i grosiwem".

Nie pamiętają ci ludzi małego ducha, że tamta sytość i taniość — była sytością niewoli.

Że była nieraz sytość ciał, ale płaciliśmy za nią stokrotnie głodem ducha, spętaniem tych uczuć i dążności naszych przyrodzonych, które wołały w nas o wyzwolenie. Że żyliśmy może w większym dobrobycie cielesnym, aby tem prędzej, tem skuteczniej zatracały się w nas te idealne wartości, które w dusze nasze wszczepił sam Bóg.

Ale oto nadeszły czasy, że możemy zasiadać do stołu wigilijnego w wolnej Polsce, na wolnej ziemi naszej, we własnem państwie.

Spełniły się te marzenia, do których rwały się niedawno jeszcze w każdy wieczór wigilijny dusze nasze, i dusze ojców i pradziadów naszych.

Więc nie narzekajmy na niedosyt ciała. Mniejszem on złem, od tego niedosytu ducha, który nas nękał jeszcze kilkanaście lat temu.

—o—

— **W drugie święto** każdy będzie się chciał zabawić. Może to zrobić, podążając do Strzelnicy, gdzie się odbędzie wieczorek taneczny pracowników firmy „Kabel Polski". Doborowa orkiestra i liczne niespodzianki zapewniają rozrywkę miłą a godziwą.

— **Amerykańska „miss Polonia" w Bydgoszczy.** Od kilku dni bawi w Bydgoszczy amerykańska „miss Polonia" Adela Kowalska. W sobotę panna Kowalska była w Teatrze Miejskim na premjerze „Palestrant", przyjmowana owacyjnie przez publiczność. Panna Kowalska zabawi w Bydgoszczy przez święta, poczem uda się na dalsze zwiedzanie Polski.

Opłatek w Bydgoskiem Towarzystwie Wioślarskiem.



(Wr.) Piękny zwyczaj dzielenia się opłatkiem posiada w narodzie polskim wiekowe tradycje. Polski lud katolicki spuściznę, odziedziczoną po swoich przodkach, pielęgnuje z wielką czcią jako symbol przywiązania do swej wiary.

Ubiegłej soboty brać wioślarska z **BTW.** zebrała się bardzo licznie (około 200 osób) w pięknej sali Resursy Kupieckiej na tegoroczny obchód wigilijny. Przybyło również szereg gości, przedstawiciele prasy miejscowej, delegatki Bydgoskiego Klubu Wioślarek i delegaci Kolejowego Klubu Wioślarskiego.

Uroczystość rozpoczęła się słowem wstępnem prezesa BTW. p. Musiała. Zkolei ks. prob. Łapka, przystępując do ceremonjału łamania opłatka, wygłosił stosowne, serdeczne przemówienie, które zebrani wysłuchali w wielkiem skupieniu. Przy suto zastawionych słodyczami, piernikami i orzechami stołach odśpiewano kilka staropolskich kolend, a „Trio" muzyczne p. Kłobuckiego odegrało wspaniale sporo odpowiednich utworów muzycznych. Dalej nastąpiło **wręczenie żetonów pamiątkowych tym druhom, którzy w ubiegłym sezonie uwiosłowali największą ilość kilometrów, oraz za wyprawy turystyczne.**

Odznaczeni zostali: p. Birkholc (3555 km), Kowalski (2117 km), Braun (1990 km), Laszkiewicz (1924 km), Trojanowski (1720 km); za wyprawy turystyczne pp. Laszkiewicz i Kowalski (Bydgoszcz—Poznań i z powrotem) i p. Leśniewski (Bydgoszcz—Gdańsk i z powrotem). Wręczenia odznaczeń dokonał p. generał Thommée. Wznoszono na cześć dzielnych sportowców okrzyki.

Pięknie zadeklamował członek BTW. p. A. Łagiewski „Rewję w setną rocznicę powstania listopadowego".

W dalszym ciągu uroczystości przemawiano i składano życzenia. Przemawiał p. radca Śpikowski w imieniu Magistratu i Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, p. generał Thommée i p. Romańska jako delegatka Bydgoskiego Klubu Wioślarek. Słowa poszczególnych mówców cechowały wielką sympatję dla BTW., szczególnie dla jego pracy, położonej około rozwoju wioślarstwa bydgoskiego.

Niespodzianką było zjawienie się gwiazdora (p. Ciechanowski), który w tym roku może nie tak hojnie, jak w latach ubiegłych, obdarowywał członków, lecz w każdym razie **nagrodził druhów pilnych.**

Całość wypadła bardzo dobrze, organizacja była sprężysta.

Pod koniec wypada zaznaczyć, że w obchodzie uczestniczyła przeważnie młodzież, t. j. wioślarze czynni. Starsi członkowie nie dopisali, gdyż trapieni kłopotami finansowemi, odmawiają sobie widocznie wszelkich przyjemności.

B. członkowie niemieckich kas brackich!

Uwaga! Ważne pismo konsulatu polskiego w Essen.

Na początku bieżącego miesiąca omawialiśmy w dziale społecznym bardzo obszernie stosunek niemieckich kas brackich do tych naszych reemigrantów, którzy nieraz po kilkadziesiąt lat płacili składki ubezpieczeniowe do tych kas, a mimo to obecnie renty otrzymać nie mogą, gdyż niemieckie kasy brackie („Knappschaftsverein") odmawiają wypłaty renty tym członkom, którzy dobrowolnie przebywają poza granicami Rzeszy. Spotykając się z pytaniem, czy wobec tego należy płacić t. zw. „uznaniówki", podtrzymujących prawo do renty, zaleciliśmy, na razie wstrzymać się z wysyłką pieniędzy do Niemiec do chwili wyjaśnienia sprawy. Równocześnie zwróciliśmy się osobnem pismem do Konsulatu Rzeczypospolitej w Essen z prośbą o wyjaśnienie, jakie w tej sprawie zajmuje ta placówka konsularna, która pracuje na terenie, objętym działaniem kasy brackiej w Bochum. Poniżej podajemy odpowiedź, która ma niezwykłe znaczenie i wyjaśnia niektóre szczegóły, dotąd w tej dziedzinie szerszemu ogółowi wogóle nieznane.

Konsulat
Rzeczypospolitej Polskiej
w Essen
Mal. Go. Nr. 12143—30—Pr.
w odpowiedzi na nr.
z dn. 13 grudnia 1930 r.

Bardzo pilne!

Essen-Ruhr, dnia 18. 12. 1930.
Hindenburgstrasse 90-92.

Do
Redakcji Dziennika Bydgoskiego
Bydgoszcz, ul. Poznańska 29-30

W odpowiedzi na pismo wyżej wymienione Konsulat donosi uprzejmie co następuje:

Płacenie uznaniówek przez byłych westfalczyków jest w każdym razie wskazane. Kasa Bracka w Bochum obecnie nie płaci wprawdzie rent zagranicę, należy jednak wziąć pod uwagę, że możliwość pobierania rent istnieje na przyszłość. Rząd Polski czyni bowiem pilne zabiegi ku zawarciu układu polsko-niemieckiego o ubezpieczeniach społecznych na zasadzie wzajemności. Układ taki został nawet już parafowany dnia 25. 5. 1928 r., kiedy jednak podpisany zostanie względnie kiedy nabędzie mocy obowiązującej, nie wiadomo. W każdym razie umowa ta przewiduje istotnie płacenie rent poza granice obu państw. Rokowania prowadzi Poselstwo Polskie w Berlinie.

Konsulat nadmienia jeszcze, że w drodze telefonicznej rozmowy z Knappschaftem w Bochum dowiedział się, że toczą się także rokowania pomiędzy Spółką Bracką w Tarnowskich Górach a Reichsknappschaftem celem przedłużenia porozumienia, zawartego w swoim czasie pomiędzy obiema instytucjami w sprawie płacenia uznaniówek, tak, że liczyć można także z tem, że ostateczny termin, do którego uznaniówki winny były być wpłacone do kas brackich obu państw (31. 12. 1930 r.) nadal przesunięty zostanie. Wynik pertraktacyj nie jest atoli jeszcze znany ani Konsulatowi tut. ani też Knappschaftowi w Bochum.

Byłoby może wskazanem zasięgnąć w tej sprawie bliższych informacyj w Spółce Brackiej w Tarnowskich Górach.

Za Konsula
podpis.

Podając powyższą odpowiedź konsulatu do publicznej wiadomości, musimy wyrazić żdziwienie, że ani Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, ani Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu, które to ciała przecież muszą wiedzieć o toczących się rokowaniach, mających olbrzymie znaczenie dla tysięcy obywateli, nie uważały za wskazane pouczyć zainteresowane osoby co do tego, jak postąpić należy. Przecież w grę wchodzi los uprawnień, które razem wziąwszy wynoszą grube miljony złotych.

Ze zjazdu zarządów i zastępowych

S. M. P. okręgu bydgoskiego.

W dniu 7 b. m. odbył się w sali Domu Katolickiego przy Farze zjazd delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej okręgu bydgoskiego połączony z kursem zarządów.

Z miejscowych stowarzyszeń obecne na zjeździe były: Brzask, Orzeł, Gwiazda, Naprzód, Białe Orlęta, Wolność, zaś z prowincji Szubin, Kcynia, Nakło, Ślesiń, Łabiszyn, Sadki, Solec Kujawski, Koronowo, Murowaniec, Potulice, Fordon, Żołędowo i Dąbrówka Nowa. Na zjazd przybyło 80 delegatów.

Po stwierdzeniu obecnych przez sekr. okr., obrady zagaił ks. patron Fiedler, witając prezesa okr. Tow. Robotników Polskich p. Cywińskiego i wszystkich przybyłych na zjazd.

Krótkie sprawozdanie roczne z pracy okręgu złożyli sekretarz Tobolski, skarbnik Hildebrandt i ks. patron Fiedler. Po sprawozdaniach nastąpił wybór naczelnika okręgowego. Większością głosów został wybrany sekr. okr. p. Tobolski Stefan, który urząd sekr. okr. złożył i przyjął stanowisko naczelnika okręg. Sekretarzem okręgowym wybrano p. Śledzińskiego z S. M. P. Brzask.

Następnie poszczególne stowarzyszenia składały sprawozdania. Jak z sprawozdań prezesów wynikało Stowarzyszenia Młodzieży pracują i rozwijają się znakomicie. Po tych sprawozdaniach ks. proboszcz Skonieczny wygłosił referat p. t. „Rola wychowawcza członka zarządu", który ze skupieniem młodzież wysłuchała. Drugi referat wygłosił ks. Dąbrowski „Znaczenie zastępu w S. M. P.", trzeci p.t. „Obowiązki członków zarządu" ks. prof. Hanelt. Prelegentom za ich treściwe wykłady podziękował w serdecznych słowach ks. patron Fiedler, a sala burzą oklasków. Na koniec ks. patron podziękował wszystkim tym, którzy na zjazd przybyli, powołując ich do pracy dla dobra Ojczyzny i Kościoła Katolickiego.

Po zjeździe miejscowi delegaci udali się na pochód uroczystości „Miesiąca Pomorza", a zamiejscowi na wspólną kawkę wydaną przez okręg Stow. Młodzieży Polskiej.

—o—

Uroczystości gwiazdkowe w towarzystwach bydgoskich.

Gwiazdor wśród wdów, sierot i dzieci z ochronki kolejowej.

W ub. piątek i sobotę w gmachu b. dyrekcji kolejowej odbyły się dwie piękne uroczystości przedświąteczne. Oto staraniem komitetu niesienia pomocy wdowom i sierotom po kolejarzach, przygotowano sutą gwiazdkę. W dużej sali zgromadziło się około 200 osób i wiele dzieci.

Uroczystość gwiazdkową zapoczątkował pięknem odśpiewaniem kilku kolend chór kolejarzy pod batutą p. Kabacińskiego. Przy wielkiej choince, bogato przybranej i żłóbku zgromadziły się dzieci z nabożeństwem przyglądające się wspaniałemu drzewku.

Do licznie zebranych, a przedewszystkiem do dziatwy przemówił ks. Rudelski z kościoła Farnego, życząc w końcu wszystkim wesołych świąt.

Piękne co do formy i treści przemówienie wygłosiła długoletnia przewodnicząca tego komitetu p. inż. Stabrowska, im. prezesa dyrekcji inż. Dobrzyckiego przemówił p. Sikorski, dziękując komitetowi za opiekę nad wdowami i sierotami po zmarłych kolejarzach.

Gwiazdor (p. Wolski)) wprowadził dużo wesołości na salę no i zadowolenia wśród dziatwy, którą obficie obdarował łakociami. Pozatem dzieci dostały baloniki i trąbki. Należy zaznaczyć, że komitet wydał na gwiazdkę 5.000 zł, pozatem zakupiono powyżej 1000 metrów materjału oraz przygotowano 600 paczek. — Radości było bardzo wiele.

W podobny sposób odbyła się gwiazdka dla dzieci I-szej wzorowej ochronki kolejowej.

Należy się publiczne podziękowanie niestrudzonej działaczce na tem polu p. Stabrowskiej, oraz pp.: Konopińskiej, Klepaczowej, Folarównie i pp. Chmielewskim. Do uroznaicenia programu przyczyniła się wielce orkiestra kolejowa.

U urzędników kolejowych.

W niedzielę, dnia 21. bm., o godz. 16 zapełniła się obszerna sala restauracji „Pod Lwem" tłumem urzędników kolejowych i ich rodzin. Towarzystwo Urzędników Kolejowych urządziło bowiem dla swych członków tradycyjny obchód gwiazdkowy. Do zebranych dokoła choinki, pełnej jarzących się świec, przemówił w gorących słowach ks. proboszcz Skonieczny. Wspólnie śpiewano kolendy i produkcje muzyczne orkiestry kolejowej przyczyniły się do podniesienia nastroju. Po przełamaniu się opłatkiem i po złożeniu wzajemnych życzeń lepszej przyszłości, nastąpił podział podarków. Wszystkie dzieci członków zostały zaopatrzone w duże torby, pełne łakoci. Zakończeniem obchodu był szereg deklamacyj, wygłoszonych przez dzieci i dalsze kolendy. Całość obchodu robiła dobre wrażenie. Wszyscy rozchodzili się zadowoleni.

W Towarzystwie Robotników przy parafji św. Wincentego a Paulo.

Jednem z najweselszych świąt, zwłaszcza dla dziatwy, jest Boże Narodzenie. W dniu tym panuje w rodzinach miłość i zgoda, która udziela się całemu społeczeństwu katolickiemu, a już bardzo wiele wyrazu serdeczności znajdujemy w organizacjach, które uroczystość gwiazdkową tradycyjnie z roku na rok obchodzą.

Ten wyraz serdeczności chrześcijańskiej stwierdziliśmy na uroczystości gwiazdkowej Katolickiego Tow. Robotników Polskich przy parafji św. Wincentego a Paulo, którą obchodzono w obszernej, a jednak wypełnionej po brzegi sali restauracji Rzeźni Miejskiej.

Wieczór rozpoczął przemówieniem okolicznościowem prezes Tow. p. Jasieniecki, witając gości, wśród których zauważyliśmy prezesa okręgowego Towarzystw p. Jana Cywińskiego, insp. p. Klóskowskiego, prezesa Tow. Robotn. przy Farze p. Modrakowskiego, delegata St. M. P. Bielawki p. Góreckiego i wiele innych osób, życzliwych Towarzystwu.

Po wspólnem odśpiewaniu „W żłobie leży", przemówił do obecnych ks. prob. Odrobina, który przybył na uroczystość z patronem Towarzystwa ks. Kwiatkowskim. Poczem dzielono się opłatkiem. Niezwykle serdeczne przemówienie wygłosił prezes okręgowy p. Jan Cywiński i do dziatwy insp. Klóskowski. Dzieci wygłosiły cały szereg wierszyków i deklamacyj oraz odegrały ładnie obrazek p. t. „Wieczór wigilijny".

Bardzo wiele radości sprawiły obdarzonym podarki gwiazdkowe, których rozdano niezliczoną ilość, nie pomijając bodaj nikogo z członków i ich rodzin, a szczególnie troskliwie pamiętano o bezrobotnych.

Zarządowi za jego zabiegi dokoła urządzenia gwiazdki, dziękował patron ks. Kwiatkowski, a ofiarodawcom za złożone podarki i obecnym za przybycie na uroczystość prezes p. Jasieniecki. Poczem odśpiewaniem jednej zwrotki „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zakończono miły dla wszystkich wieczór.

W Tow. Czeladzi Katolickiej.

W niedzielę. 21. bm. Towarzystwo Czeladzi Katolickiej obchodziło w swoim domu przy ul. Zygmunta Augusta tradycyjną uroczystość gwiazdkową, w której wszyscy członkowie wraz z rodzinami wzięli udział. Uroczystość rozpoczął chór Towarzystwa Czeladzi, który przy jarzącej się elektrycznemi światłami choince, odśpiewał pod kierunkiem p. Hajsego kolendę „Wśród nocnej ciszy". Następnie prezes p. Guczalski powitał prezesa Izby Rzemieślniczej p. Grześkowiaka, syndyka p. Dudkowskiego, nauczycieli szkół ludowych pp. Marcinkowskiego i Grzegorka, przedstawiciela „Dziennika Bydgoskiego", oraz przybyłych członków i ich rodziny, poczem wygłosił treściwe przemówienie o znaczeniu gwiazdki. Przy suto zastawionych różnemi łakociami stołach, wysłuchano pięknej gry skrzypcowej p. Budniarskiego, oraz szeregu kolend, odśpiewanych bardzo ładnie przez chór czeladzi.

Nastąpiła uroczysta, pełna nastroju chwila łamania opłatka i wzajemnych życzeń lepszej doli i szczęśliwego „dosiego roku", a niejedno prawdziwie polskie serce zabiło żywiej, odczuwając tę potrzebę dla całego naszego kraju.

Smutne na ten temat reflekcje przerwało wejście gwiazdora z pełnym workiem podarków na plecach, powitanego okrzykiem radości przez dzieci, które obficie obdarował słodkiemi smakołykami, nie szczędząc jednak i rzemienia mniej grzecznym.

Dzieci wypowiedziały szereg ładnych wierszyków, za które nagrodzone zostały osobno.

Resztę programu wypełniły popisy muzyczne p. Budniarskiego oraz śpiewy chóru. Nastrój panował serdeczny i pełen ciepła rodzinnego.

Obecnych było kilku mistrzów rzemieślniczych, jednak, aby kogo nie pominąć, nie wymieniamy nazwisk.

W Towarzystwie Robotników przy parafji Serca Jezusowego

Dnia 21. bm. odbyło się w sali „Ogniska" kolejowego, przy ul. Zygmunta Augusta, przedświąteczne zebranie Towarzystwa Robotników Polsko-Katolickich, parafji Serca Jezusowego. Odśpiewano wspólnie pieśń „My chcemy Boga", poczem zebranie zagaił prezes p. Skibicki, witając patrona towarzystwa, ks. dziekana Stepczyńskiego, wicepatrona ks. Degórskiego, prezesa okr. Robotników Pol. - Kat. p. Cywińskiego, przedstawiciela „Dziennika Bydgoskiego" p. Konarskiego oraz przybyłych członków i gości.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, ks. dziekan Stepczyński złożył zebranym życzenia świąteczne, następnie wicepatron ks. Degórski wygłosił piękny, wielce interesujący referat „O życiu murzynów". Prelegent mówił tak obrazowo i porywająco, że zebrani prawie bez ruchu w wielkiem skupieniu wysłuchali referatu, za który po skończeniu podziękowali prelegentowi burzą oklasków. Bardzo serdeczne i w podniosłych słowach przemówił do zebranych prezes Cywiński, składając życzenia imieniem okręgu, podkreślając przytem potrzebę wzajemnej zgody i solidarności. Musimy się skupiać i kochać — mówił — musimy stać twardo na gruncie wiary katolickiej, abyśmy byli, jako ta skała, o którą rozbijają się wszelkie zakusy idące z zachodu. Nie wierzcie tym, którzy wam prawią słodkie słówka, ale tym, którzy przy was stoją.

Po przemówieniach chór Stowarzyszenia Młodych Polek „Zorza" pod kier. p. Karowskiej odśpiewał szereg pięknych kolend, jak „Gdy się Chrystus rodzi", „Wśród nocnej ciszy" i inne. Resztę programu wypełniła piękne deklamacja jednej z Młodych Polek, oraz humoreska sceniczna, odegrana doskonale przez amatorów.

Zebrani prócz wrażeń podniosłych, mieli też chwile zdrowej, godziwej rozrywki; rozeszli się do domów z pełnem zadowoleniem. Sala była wypełniona po brzegi.

Wiele nam dałeś, dobrotliwy Boże.

Wiele nam dałeś, dobrotliwy Boże:
Piękną krainę i bezcenne morze,
Lasy bogate, niezliczone wody,
Wsie niepoślednie i ozdobne grody,
Uprawne pola i żyzne zagony,
Które nas darzą rozlicznemi plony.

Wiele nam dałeś, dobrotliwy Panie:
Dziewczęta hoże i smukłe jak łanie;
Jedne — rozkoszne i prześliczne lalki,
Inne dostojne, jak rzymskie Westalki,
Dziewice kształtne i rącze i zwinne,
A tak uczciwe, jako są niewinne.

Dałeś nam mężów dzielnych i walecznych,
Starców rozumnych, młodzieńców statecznych,
Którzy za Twoją wolą poszli w boje
I zwyciężyli, sławiąc imię Twoje.
Powstała Polska wolna i szczęśliwa,
Wielka — wspaniała, Polska Rediviva.

A jednak... czegoś brak nam jeszcze, Panie...
— — — — — — — — — —

Brak nam stałości wśród życia kolei,
W własne swe siły nam zbrakło nadziei.
Gdzież jest braterska zgoda, gdzież współpraca?
Ileż marnuje się sił i zatraca
W tej nierozumnej, bezcelowej waśni,
W której bój z sobą bracia wiodą właśni.

Naród nasz wielki... lecz są większe jeszcze,
Chciwi wrogowie wokół nas swe kleszcze
Ścisnęli mocno bastjonami granic.
Czuwajmy! Potem nie zda się już na nic
Zgodny wysiłek trwogi czy rozpaczy:
Zarządzeń losu nikt nie przeinaczy!..

Więc, chcąc tę Polskę wzmocnić i rozszerzyć
Musimy w siebie — w Nią musimy wierzyć:
Natchnij nas przeto wiarą i ufnością,
O to Cię prosząc, dzwonimy z radością
Na Wigilję rozdzwonionym dzwonem:
Błogosław, Panie — bądź nam patronem! —

A. J. Bartnicki.

Poznań, 24 grudnia 1930.

Wspomnienia wigilijne żołnierza-tułacza.

„Drużyno Sokola! W dniu dzisiejszym życzę Ci, by się ziściły nasze marzenia. Te marzenia śnione, pielęgnowane z ręką na karabinie. Niech nas nie braknie w ogniu walki narodów".

I szedł nasz naczelnik gniazda wzdłuż szeregów umundurowanych, uzbrojonych własnem staraniem i nakładem. Szedł, łamiąc się opłatkiem z tymi, którzy chcieli rzucić dobrobyt i poprzez morze iść na pole walki.

Oto wspomnienie z roku 1915, z obchodu wigilijnego gniazda sokolego w Hartford Conn. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. To wigilja pełna wiary i nadziei.

* * *

„Przyjedź natychmiast do Meriden. Oczekuję w hotelu. Sprawa poufna. Dziób". Za kilka godzin, klęcząc, z palcami na krzyżu, powtarzałem za naczelnikiem Związku Sokolstwa Polskiego słowa przysięgi: „Tajemnicy mi powierzonej nie zdradzę..." Za 28 godzin 23 młodych Sokołów przekrada się przez granicę kanadyjską pod osłoną nocy. Zgodnie z umową zawartą pomiędzy Paderewskim a rządem angielskim wstępujemy do szkoły oficerskiej angielskiej w Toronto, by przygotowywać kadry do mającego powstać Legjonu Polskiego.

„Nie wiem kto jesteście, jakie są Wasze zamiary. Wiem tylko, że mam wasz uczyć, taki mam rozkaz od mojej władzy". Oto słowa powitalne w szkole, wypowiedziane przez pułk. armji angielskiej, komendanta szkoły, Le Pan'a. To wspomnienia wigilji 1916 r. To początek czynu, wigilja wielkiej sprawy.

* * *

Obóz polski w Niagara on the Lake w Kanadzie rozbrzmiewa pieśnią. Po falach rzeki Niagary i po jeziorze Ontario lecą słowa polskiej kolendy. Śnieg wysoki na dwa metry, mróz 37 stopni. 4500 ochotnika zasiada do wigilji w swoich barakach zbudowanych własnemi rękoma. Część jeszcze mieszka w namiotach, pod śniegiem. W szkole oficerskiej, czwarty kurs zasiadł do wieczerzy. Przy łamaniu się opłatkiem przemawia przybyły z Francji prezes Sokolstwa tamtejszego, znany pisarz, Wacław Gąsiorowski. Przemówienie wyciska łzy z oczu naszych, zrywają się okrzyki: Niech żyje Polska! Niech żyje Francja! To wigilja 1917 r. To wigilja dojrzewającego polskiego czynu orężnego.

* * *

W Quintin, Cotes du Nord we Francji, kasyno oficerskie przepełnione. Dziwują się nasi goście francuscy tej mnogości potraw. Przy stołach, błękitne mundury kryją gorące serca żołnierza - tułacza. Są tu i ci z Brazylji, są i z Meksyku, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Anglji, Holandji, są i ci, co to przez Murman się przedarli, są i ci co to z armji niemieckiej się wyrwali, i ci co to z obozu Sainta Maria we Włoszech pod sztandary się zaciągnęli. A co się z którym zmówisz to wszystko Sokół, druh najserdeczniejszy. A bywało, że w jednej czwórce znajdywano żołnierza z czterech stron świata. Duch tam był i w każdym osobno i we wszystkich dla wszystkich a szczególnie dla Polski okrutnie silny, gotowy do wszelakich poświęceń. Na piersiach wielu widać odznaczenia francuskie za pamiętny atak. Są to resztki „brawurowych Polaków" na których posypały się Legje i Krzyże Wojny. Ci pokazali Sprzymierzonym w ogniu walki do czego Polak jest zdolny.

I huknęła pieśń kolendna pełna piersią stęsknionego żołnierza. Żałość i tęsknota nas żarły. Podobno w Polsce dzieci biją Niemca, podobno Lwów krwawi... a my tu uzbrojeni, wyćwiczeni, silni, gnuśniejemy. Hej, Boże! przenieś nas tam na te pola nasze, byśmy mogli raz nareszcie upaść na dumne kolana i całować nasze zagony. Kto nie był żołnierzem - tułaczem ten nie zna tej tęsknoty do Ojczyzny.

Polały się stogwie wina, fantazja się wzmogła, już idziemy pieszo do Polski przez Niemcy, już, już Gdańsk nasz, już hajdamaczyzna wypędzona na stepy. Hej, Boże! jak to miło o tem myśleć... aż nasz czcigodny kapelan Więckowski przerywa te marzenia, przypomina nam Pasterkę. Huczą organy, rżnie orkiestra, śpiewa chór, śpiewają wszyscy aż kościół trzęsie się w posadach. Dziwili się Francuzi, porwało się na nogi całe miasto. Polacy o północy w kościele? Oni tego nie znali. Śpiewa żołnierz - tułacz, Sokół, który krwią swoją i trudami otworzył drzwi Polsce do zasiadania w Wersalu. To wigilja roku 1918, wigilja po pracy, wigilja tęskniący do Tej, o której śniono z karabinem.

* * *

Kasyno oficerskie w Modlinie pełniusieńkie. Są i ci „krajowi" oficerowie, są i ci „z Francji". Radość wielka. Jest Polska wielka, jedna. Pomorze nasze. Wznoszono toasty na cześć Polski, Francji, wodza naczelnego Józefa Piłsudskiego, gen. Hallera. Radosna to była wigilja. To święto połączenia dobrych pracowników.

* * *

Na Wołyniu, przy trakcie Równe-Korzec, w miejscowości Międzyrzecze, stoją resztki 45 pułku piechoty. Jest to trzeci Hallerowski pułk z Francji. Ci i we Francji proch wąchali, i z pod Lwowa gnali hajdamaków, a na rozkaz Rady Ambasadorów musieli się cofnąć, potem aż pod Kijów szli i znowu na rozkaz cofnęli się pod Lwów a w kontrofensywie zgnietli słynną armję Budiennego pod Zamojściem. Są to resztki, resztki wyszczerbione, ale już nie tułaczy, lecz walczących u siebie, na swoich zagonach. Na mundurze obok medali za waleczność często widzieć można skromnego sokolika. To ci aż z Ameryki. Radość wszystkim biję z oczu. Radość dobrze spełnionego czynu. Pieszo przemierzyli świat. Chociaż wieczerza skromna, to jednak słodka, bo po zwycięskim trudzie. Kornie chyliły się czoła przed Jezusem leżącym w żłóbku, w podzięce za dozwolenie dożycia tej chwili, kiedy niema już wroga w granicach Polski.

* * *

Gdy wspomnę nazwiska i twarze tych Sokołów, z którymi łamałem się opłatkiem w r. 1915 to widzę ich kości rozsiane po całym świecie. Padli w służbie rekrutacyjnej, obozowej, w boju. Od Meksyku, Brazylji, Stanów Zjednoczonych, Kanady, poprzez Francję, Kijów ciągną się ich kości aż pod Warszawę. Jest to pomost wiernej służby, pomost chwały po którym kroczyła Wolność.

* * *

Sokoli! Bierzmy z nich przykład w pracy dla Polski! Historja Sokolstwa to wielka, święta księga, pisana ofiarami. To katechizm narodowy!

W księdze tej są jeszcze karty czyste, niezapisane. To miejsce dla wpisania służby młodszych pokoleń. Jaką będzie wasza służba? Czy dorównacie wielkością serca i ofiarnością waszym poprzednikom?

Oni chcą byście przez nich zdobytą wolność ugruntowali.

Przy tegorocznej wieczerzy wigilijnej wspomnijmy o tych ofiarnych poprzednikach naszych, złóżmy im dar świąteczny w postaci przyrzeczenia ofiarniejszej służby.

Twórcze narodowe ośrodki wychowania. Budujcie Sokolnie! Sokolnia to najlepsza kuźnia młodych charakterów. Tam to wzniecą się święty ogień miłości Ojczyzny, tam też leżą iskry ofiarności.

Albrycht.

Zamknięcie bibljotek.

Z powodu panującej grypy Bibljoteka Miejska i Bibljoteka Ludowa będą zamknięte **we wtorek dnia 23 bm. po południu i w sobotę dnia 27 bm. przed południem i po południu.**

Dyrektor Bibljoteki:
w z. Dr. Teodor Brandowski.

—o—

— **Obchód gwiazdkowy.** Tow. Powstańców i Wojaków Wilczak - Okole urządza w trzecie święto (sobota 27. bm.) tradycyjny obchód gwiazdkowy dla swych członków i ich rodzin w salce p. Małeckiego przy czwartej śluzie. Uroczystość rozpoczyna się punktualnie o g. 18. Program przewiduje oprócz urozmaiceń i gwiazdora, przedstawienie sceniczne oraz występ koła śpiewu „Chopin". Po uroczystości zabawa.

— **Podziękowanie.** Zarząd Kuchni dla niezamożnej inteligencji wyraża serdeczne podziękowanie tym, którzy łaskawy przyjęli udział w rewji: „Ni to, ni owo", na rzecz Kuchni a mianowicie pp.: Wiedmanom, Tchórznickiej, Bukowskiej, Szwegzdównie, maj. Skowrońskiemu, por. Weryho-Darowskiemu, Czarneckiemu i Wigurze, chórowi „Echo", podchorążemu Sobczyńskiemu, jak i pp. podchorążym, a również dowództwu 61 p. p. za łaskawe użyczenie orkiestry.

— **Godziny urzędowe urzędu pocztowego Bydgoszcz 6 w czasie świąt.** We wilję jednorazowe doręczenie. Godziny urzędowe od 8—12 i od 15—17. Dnia 25. bm. urząd nieczynny. Dnia 26. bm. służba niedzielna bez doręczenia od 9—11.

— **Sylwestrówka** dzielnego Koła Śpiew. Kolejarzy „Hasło' wywołała olbrzymie zainteresowanie. Zaproszenia odebrać jeszcze można u p. Matuszakowej (skład cukierków ul. Gdańska 20) i w Strzelnicy ul. Toruńska 175.

— **Ukazała się na półkach księgarskich** nowość wydawnicza **„Śpiew Szubienic"** piękna powieść (romans) znanego poety i literata **Stanisława Borunia,** 2 tomy w jednym egzemplarzu, stron 303, z ładną okładką Pawła Grinjowa. Cena egzemplarza zł 9. Warszawa „Dom Książki Polskiej". Nabyć można we wszystkich księgarniach.

— **Z Koła Związku Pracowników Umysłowych Administracji Wojskowej.** W dniu 18 bm. o godz. 19 odbyło się w dużej sali hotelu Lengninga, przy licznym udziale członków, pierwsze zwyczajne zebranie miesięczne tutejszego Koła Związku Pracowników Umysłowych Administracji Wojskowej Rzeczypospolitej Polskiej. Na zebranie powyższe przybył z Torunia p. Kolasiński, który wygłosił obszerny referat na temat „Pomorze w świetle faktów historycznych". Następnie omawiano cały szereg ważnych spraw organizacyjnych młodego, bowiem dopiero przed miesiącem zorganizowanego, na terenie miasta Bydgoszczy koła. O godzinie 22 prezes zakończył zebranie, składając w imieniu zarządu, wszystkim członkom koła serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne.

— **Zarząd Akademickiego Koła Bydgoszczan** przypomina Koleżankom i Kolegom o wtorkowem spotkaniu towarzyskiem w kawiarni Savoy od godz. 17-ej i prosi o liczny udział członków.

— **Ofiara.** M. W. złożył zł 20,— na gwiazdkę dla Ociemniałego Żołnierza.

— **Opuścił rodzinę.** Kowal Józef Walczak, lat 30, zamieszkały w Bydgoszczy przy ul. Chołoniewskiego nr. 40, opuścił na początku rb. swą rodzinę składającą się z żony, 2 dzieci i nie troszczy się o jej utrzymanie.

Ktoby coś wiedział o pobycie Walczaka, zechce donieść do Magistratu — Wydziału Opieki Społecznej w Bydgoszczy przy ul. Bernardyńskiej nr. 1.

— **Otwarcie torów saneczkowych w Rynkowie** odbyło się w ub. sobotę. Na miejscu znajduje się szatnia i bufet. Opłata dla młodzieży szkolnej 0,30 zł, dla starszych 0,50 zł. Magistrat Wydz. Wych. Fiz. zwraca niniejszem uwagę, że tor saneczkowy nr. 2 przeznaczony jest tylko dla starszych. Za jakiekolwiek nieszczęśliwe wypadki na torach saneczkowych magistrat nie bierze żadnej odpowiedzialności.

— **Kradzież płaszcza.** Do niezamkniętego mieszkania Małgorzaty Kurt, przy ul. Inowrocławskiej 50, zakradł się jakiś sprawca i skradł płaszcz damski, wartości 100 zł.

Z Rady Miejskiej.

Nadzwyczajne posiedzenie, które właściwie nie było potrzebne.

Bydgoszcz, 20 grudnia.

Nie wiadomo doprawdy, w jakim celu zwołano jeszcze jedno posiedzenie Rady, kiedy już ostatecznie zrobiono bilans doroczny. Widocznie komuś bardzo zależało na **przeforsowaniu** uchwały o kupnie terenów „Wisły". Ważniejszych spraw nie było na porządku obrad. Wybór rady nadzorczej szkoły przemysłowo-dokształcającej mógł się był odbyć przed siedmiu miesiącami, w maju. Magistrat nie umiał odpowiedzieć na zapytanie r. Lewandowskiego, dlaczego tę sprawę dopiero teraz przedkłada. Z przedstawicieli rzemiosła wybrano do rady nadzorczej wspomnianej szkoły pp. Józefa Grześkowiaka, Józefa Zawitaja i Apolinarego Burzyńskiego. Zaksięgowany czysty zysk Komunalnej Kasy Oszczędności przelano do funduszu rezerwowego tejże instytucji.

Przy odczytywaniu zgłoszonych interpelacyj, przekazanych Magistratowi do przychylnego załatwienia, znajdowała się interpelacja mieszkańców **przedmieścia Bielawy o lepsze oświetlenie ulic,** i interpelacja niezależnych socjalistów o stworzenie w Bydgoszczy

przytuliska dla bezdomnych,

a raczej domu noclegowego. Potrzebę takiego schroniska dla najbiedniejszych przedstawiamy na łamach „Dziennika" stale. Samozwańczy obrońcy proletarjatu użyli interpelacji do wycieczek osobistych a wkońcu do niesmacznych ataków na „burżujów" zajmujących 4 i więcej pokoi, nie mających rzekomo sumienia, pozwalających biedakom marznąć pod gołem niebem albo gnić w areszcie policyjnym... Najgłośniej awanturował się r. Wnuk. Kilka razy przez przewodniczącego ostro skarcony, zachowywał się w dalszym ciągu niesfornie, przeszkadzając innym mówcom. Żaden z radnych nie dał Magistratowi wskazówek, co czynić należy, dopiero **r. Karow (Ch. D.)** słusznie zauważył, że ci panowie którzy uważają, że znajdą pokrycie przez 22 lata z rzędu — po 85.000 złotych rocznie, na kupno terenów i tartaku „Wisły", mogliby też znaleźć pieniądze na dom noclegowy. Na to już nikt się nie odezwał.

Interpelację przedstawicieli bezrobotnych, aby tym, którzy nie pobierają żadnego zasiłku, dać na święta

węgiel, kartofle i mąkę — bezpłatnie,

przyjął zarząd miejski życzliwie, zastrzegając się atoli, że dla braku funduszów na ten cel, uda się do urzędu wojewódzkiego z prośbą o wsparcie.

* * *

Na posiedzeniu niejawnem, po załatwieniu spraw personalnych, przystąpiono ponownie do sprawy

kupna terenów i tartaku „Wisły"

(160 morgów ziemi, tartak nieczynny, 3 szopy i kilka domków robotniczych, na które rzekomo reflektuje **Kasa Chorych,** pragnąca tam urządzić stację sanitarną) za sumę 700 wzgl. 900 tysięcy złotych, przyczem pierwsza hipoteka Banku Polskiego wynosi 220.000 zł, a reszta należy się Bankowi Gospodarstwa Krajowego i adwokatom.

Przeważająca większość radnych stanowczo sprzeciwia się tej transakcji, która zakrawa na spekulację. Jeżeli istotnie Kasa Chorych ma pieniądze na kupno, w co nie bardzo wierzymy, niech buduje a ożywi rynek pracy.

Do wniosku Magistratu o nabycie terenów „Wisły" radni się nie przychylili. Sprawę odroczono, lecz nie ulega wątpliwości, że wróci ona poraz trzeci na porządek dzienny.

Z wnioskiem

o zasiłek świąteczny dla urzędników magistrackich,

25 procent, wystąpił tym razem klub B. B. nie podając źródeł pokrycia wydatku. Radny prof. Podgórski orzekł, że pokrycie „musi" się znaleźć. Wniosek upadł. Uchwalono wniosek innych ugrupowań o przyznanie niższym urzędnikom, od IX stopnia w dół, 50% w dwóch ratach (teraz i na Wielkanoc), Magistrat znowu zaprotestował, bo istotnie **nie ma pokrycia!**



Na torze saneczkowym w Rynkowie.

Dział sportowy.

Świąteczny turniej hokejowy w Katowicach.

Po świętach Bożego Narodzenia, w dniach 27—29 grudnia rb. rozegrany zostanie na sztucznym torze w Katowicach międzynarodowy turniej hokejowy który będzie pierwszym sprawdzeniem postępów i formy uczestników obozu treningowego.

W turnieju weźmie udział dziewięciokrotny mistrz Austrji — drużyna Wiener Eislaufverein (Wiedeń) która poraz pierwszy bawić będzie w Polsce w swym pełnym składzie i wicemistrz Czechosłowacji — Slavia (Praga). Ze strony polskiej przeciwstawione zostaną dwa teamy kombinowane, złożone z najlepszych graczy obozu treningowego w Katowicach, pozostali zaś gracze będą uzupełniali składy zasadnicze, jako rezerwa.

Katowice, zjednane za jednym zamachem dla sportu hokejowego, zainteresują się niewątpliwie bardzo tą poważną próbą międzynarodową, zwłaszcza że obecność przeciwników światowej marki oraz najlepszych graczy polskich w pełni formy gwarantuje wysoki poziom walk.

Prawie bezpośrednio po turnieju katowickim rozpoczyna się dnia 1-go stycznia turniej o mistrzostwo Krynicy z udziałem trzech drużyn zagranicznych i trzech teamów polskich. Osiem meczów (trzy w Katowicach i pięć w Krynicy) w ciągu tak krótkiego okresu czasu stanowić będzie dla naszych hokeistów doskonałą, twardą zaprawę do mistrzostw świata, które rozegrane zostaną między 1 a 8 lutego 1931 r. w Krynicy.

Rola Propagandowa radja przed hokejowem mistrzostwem świata.

„Polskie Radjo" ma do wypełnienia wybitną rolę propagandową przed hokejowemi mistrzostwami świata w Krynicy (1—8 lutego 1931 r.). Już dnia **4 stycznia o godz. 14,30** wygłosi przed mikrofonem stacji warszawskiej p. dr. Polakiewicz, prezes PZHL i wiceprezes Międzynarodowej Ligi Hokejowej, odczyt na temat: „Hokej polski a mistrzostwa świata w Krynicy".

Dnia 21 stycznia o godz. 15,30 p. dr. H. Szatkowski opowie za pośrednictwem stacji krakowskiej o ostatnich przygotowaniach Krynicy do mistrzostw.

Pozatem „Polskie Radjo" będzie transmitować kilka ciekawych meczów.

—o—

— **Obchód gwiazdkowy pracowników firmy Blumwe** odbędzie się w drugie święto Bożego Narodzenia w salach Bekera (dawniej Patzer). Początek o godz. 3,30 po południu. Po obchodzie gwiazdkowym wesoła zabawa taneczna.

— **Związek Kupców Podróżujących i Agentów Handlowych w Bydgoszczy** urządza obchód wigilijny połączony z wieczorkiem towarzyskim w sobotę, dnia 27 grudnia w sali Resursy Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej 25. Początek obchodu gwiazdkowego punktualnie o godz. 17.

— **Zabawa taneczna w Strzelnicy.** W sobotę dnia 27 bm. urządza K. S. A. „Siła" wielką zabawę taneczną za zaproszeniami w sali Strzelnicy przy ul. Toruńskiej. Początek o godz. 19. Do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra.

— **Włamanie do składnicy.** W nocy z 19 na 20 bm. do składnicy firmy „Kofeina", własność p. inż. Kloca, przy ul. Gdańskiej 102, włamali się przy pomocy podrobionych kluczy nieznani złodzieje i skradli pewną ilość siatek drucianych i metalowych, pasy zapędowe i t. p., poważnej, lecz dotychczas nieustalonej wartości.

Gwiazdka dla najbiedniejszych dzieci.

Miejski Urząd Opieki Społecznej zorganizował we wtorek 22 bm. obchód gwiazdkowy dla najbiedniejszej dziatwy naszego miasta. Duża sala Resursy Kupieckiej była wprost nabita. Z funduszów szczodrze na ten cel przez władze miejskie przeznaczonych przygotowane zostały praktyczne podarki dla 1000 dzieci. Do zgromadzonych przemówił w imieniu Magistratu p. radca Góralewski oraz przedstawiciel duchowieństwa ks. Wojciechowski z parafji farnej. Po wspólnem odśpiewaniu kolendy i deklamacjach wygłoszonych przez dzieci, nastąpiła najważniejsza dla zgromadzonych część obchodu — podział „gwiazdki" między dzieci. W porządku, utrzymywanym sprawnie przez policję i urzędników, przystępowało każde dziecko do stołów i tam otrzymywała: ubranko i płótno na bieliznę, strucel, ½ f. kiełbasy i torbę łakoci. Radość oczywiście była ogromna.

Skąd się wzięły nazwy

niektórych miejscowości w okolicy Bydgoszczy i Koronowa?

Do najstarszych miejscowości w powiecie bydgoskim należą: Prądy, Ostromecko, Osielsk, Niemcz i Gądecz. Znakomity badacz i historyk Pomorza ks. Kujot, pragnąc udowodnić nasze prawa odwieczne do ziem zamieszkałych przez plemię sarmackie, robi przypuszczenia najśmielsze co do **Prądów.** Hipotezy te czyli prawdopodobieństwa, uznane zostały przez uczonych. Oto pewnem jest, że lodowcowa Wisła płynęła innem niż dzisiaj korytem — ze wschodu na zachód.

Do Prawisły wpadała **Dbra (Brda)**— Dbra oznacza wąwoz głęboki — tam gdzie był największy prąd. Innego pochodzenia miejscowości Prądy ustalić nie można, chociaż dziś Prądy żadnej wartkiej rzeki nie dotykają, leżąc w pewnej odległości od leniwie płynącego kanału, wykopanego dopiero pod koniec ośmnastego stulecia, to jest wtedy kiedy, już dawno, bardzo dawno, Prądy istniały.

Dzisiejsza „rzek polskich królowa“ — Wisła pomorska — przerzuca się pod **Wyszogrodem** (Fordonkiem) z zachodu na północ. Miejsce to wykazuje „ostre męty“ przy zakręcie. Od tego wzięła początek nazwa miejscowości **Ostromecko.** Juljan Prejs. (Sierp-Polaczek) w starych kalendarzach nazywa ją Ostromęckiem. Dziwna rzecz, że Klonowicz w swoim „Flisie“ nic o tem nie wspomina, choć wyobraźnię miał bujną. Wspomina natomiast Klonowicz o **Bytgości (Bydgoszczy)** i o jakiejś strudze, wpadającej do Wisły, mającej się nazywać „Dziewcza dziurka“. Nurt rzeki, na zakręcie pod Fordonem, jest zdradliwy, o czem wiedzą najlepiej żeglarze.

Wspominany w średniowieczu **Wyszogród,** po którym nie pozostał ślad najmniejszy, chyba kopiec, zdobyty został na Pomorzanach 1120 r. przez Bolesława Krzywoustego i później spalony.

Onego czasu w obrębie kasztelanji wyszogrodzkiej na pograniczu Krajny i Kujaw, znajdowało się gniazdo rodzinne „panów z Gądcza“, sławnych za czasów Świętopełka rycerzy pomorskich. Miejscowość **Gądecz** na wysokim brzegu Wisły malowniczo położona, istnieje zatem już przeszło 800 lat!

Niezmiernie interesującą przeszłość historyczną ma za sobą **Osielsk.** Tędy prowadził stary trakt handlowy z Bizancjum do morza, jak na to wskazują znalezione w ziemi monety arabskie i inne. Kronikarz rzymski nazywa miejscowość tę „Auskalis“, pergamin najstarszy, z roku 1065, „Oszelzch“. Wykopaliska w najbliższem sąsiedztwie Osielska, na wzgórzach pod Myślęcinkiem, gdzie było jakieś **zamczysko,** oraz urny z popiołami z epoki łużyckiej, znalezione na polach bielawskich, potwierdzają, że okolice Bydgoszczy były zamieszkałe już za czasów pogańskich.

Osielsk i **Niemcz** były majątkami biskupów kujawskich i kościołów katedralnych w Kruszwicy i Włocławku. Poddani biskupi z Niemcza i Osielska obowiązani byli do naprawiania zamków księcia Kazimierza kujawskiego — Bydgoszczy i Wyszogrodu, na co jest dowód z roku 1252.

Z współczesnych badaczy pochodzeniem nazw topograficznych w archidiecezji gnieźnieńskiej zajmuje się ks. Kozierowski. Informacje czerpie nietylko z kodeksu dyplomatycznego wielkopolskiego ale także z ksiąg grodzkich i aktów kościelnych. Księgi grodzkie miasta Bydgoszczy z lat 1514 — 1766 i osobno rocznik 1771 przechowują w archiwum państwowem w Poznaniu. Archiwum miejskie w Bydgoszczy posiada 11 starych ksiąg miejskich i kilkanaście dokumentów oryginalnych, zawierających niemniej cenne materjały do niniejszej rozprawy. W porządku alfabetycznym omówmy te nazwy, które nas zajmują:

Bartodzieje — osada bartników, w pobliżu grodu bydgoskiego, stanowiła własność książąt kujawskich. Bartodzieje istniały na 200 lat przed nadaniem Bydgoszczy praw miejskich.

Białe błota — bagna osuszone przez holendrów sprowadzonych przez wielmożów polskich. Na ziemiach Wielkopolski nazw podobnych jest 23.

Biedaczkowo, Biedaszkowo, folwark na piaskach pod lasem, własność magistratu bydgoskiego od r. 1669.

Bielawy i Bielice — błonia za miastem, gdzie bielono płótna lub też nazwa pól białych czyli „łysych“. (Łysagóra na Rupienicy). Nazwa spotykana w różnych okolicach.

Binduga — łąka na Bartodziejach bydgoskich, w księgach grodzkich z r. 1544 oznaczona poprawniej jako „winduga“. Miejsce nad rzeką, gdzie składano drzewo do spławu.

Brzoza. Tak nazywano 1530 r. lasek brzozowy niedaleko Noteci. Ostatni starostowie bydgoscy (przed pierwszym rozbiorem Polski) sprowadzili zarówno do Brzozy jak do **Nowej wsi, Lesic** (w lasach) **Zielonki, Nowej erekcji i Brühlsdorfu** (wieś Brühla — za panowania Sasów) osadników z Niemiec.

Chwytowo — ongiś pustkowie na przedmieściu Poznańskiem, znane za pierwszego najazdu Szwedów.

Ciele — uroczysko, notowane w aktach gruntowych z 1701 r.

Jachcice pod Bydgoszczą — zawsze nazywały się **„Zachcice“.** Pod Inowrocławiem mamy wieś Jaxów — Jaksice.

Jasiniec w parafji fordońskiej, istniał 1605 r.

Kapuściska Wielkie, Małe i Dolne, pierwotnie łąki i ugory nad Brdą (1528) później dobra dziedziczne starosty bydgoskiego.

Dóbrcz — nazwa podobno mylna, przy zastosowaniu właściwej pisowni brzmiąca nieprzyzwoicie. Majątek należał 1213 r. do Odrowążów. W pobliżu Dóbrcza w sam raz jest Pieścin czy Piścin, którą to nazwę inaczej się pisze a inaczej wymawia.

Kotomierz w parafji Wudzyn. Kotomierz, tudzież **Stronno i Wudzyn** (Wodzyno) należały 1315 r. do rodziny Powałów.

Krzywy nurt — ostrowek czyli wysepka na Brdzie pod Bartodziejami, gdy o regulacji rzeki jeszcze nie pomyślano. Pisownia z r. 1528 „Krziwi Nort“ W pobliżu było osiedle flisaków **„Rzepka“** (rzepka — kolano), które zczasem rozbudowało się i przyjęło nazwę **Zimne wody.**

Lachowo, Lucim, Łąsko, Mąkowarsk, Mochle i Mochełek — dobra szlachty kujawskiej, darowane klasztorowi byszewskiemu w początkach czternastego stulecia. **Lucim** przedtem posiadali sławni Adwańce, synowie wojewody Wilka z Kościelca. **Łąsko Małe** należało do Leszczyców z Pakości i Porajów.

Okole — na planie miasta Bydgoszczy z r. 1600 oznaczone jako pustkowie okolone wodą. Pod Koronowem jest drugie Okole.

Pieścin — o którym była mowa, rozmaitą w wiekach dawniejszych miał pisownię: Peztin, (1315 r.) Pesczyn, Piscino. Ksiądz Kozierowski przypuszcza, że nazwa pochodzi od **piasty,** części koła u wozu.

Prądocin — nieznana „dziedzina“ (niwa) na Kruszynie. A może to Prątki? Lustracja starostwa grodowego bydgoskiego w roku 1765 stwierdza, że istnieje wieś **Prątka,** opłacająca t. zw. kwartę (czwartą część) na utrzymanie wojska królewskiego. Czyżby ks. Kujot się mylił, doszukując się prądów zamiast — prątek?

Rupienica — osada na przedmieściu Kujawskiem, zaznaczona na planie miasta Bydgoszczy z roku 1751.

Ścierska, Sirsko a nawet Sirk Sierko (1282) to dzisiejsze Czersko Polskie, które Niemcy nazywali „Brahnau“.

Szyszkówka, Suskówka, las w którym wychowankowie Jezuitów bydgoskich napadli Szwedów, za co miasto srodze ucierpiało. Takim językowym podlegał zmianom aż w końcu, niesłusznie, stał się Czyżkówkiem.

Tryszczyn — zaliczyć można do osad najstarszych. W roku 1251 pisano „Tryszyno“.

Wilczak Wielki i Mały. Nazw wywodzących się od wilków mamy w kraju bez liku. Są: Wilczedoły, Wilczegóry, Wilczeoka, Wilczkowa, Wilczekrze, Wilczelasy, Wilczezdroje, Wilczeostrowia i Wilkowyje. Wilkowyje byli łowcami wabiącymi wilków. Bydgoski Wilczak stał się 1699 r. własnością niejakiego Michtarskiego. Pokrewne — **Wilcze** pod Koronowem, aż do kasacji zakonów należało do Cystersów w Byszewie.

Wojnowo — 1417 r. — ziemianin Wojen ze Szczutkowa zapisał w testamencie klasztorowi koronowskiemu.

Wtelno — pochodzi od św. Wita (po łacinie Vitus, po niemiecku Veit). Włodzimierz Jarosławic z Łojewa sprzedał 1307 r. „Vitelno“ Cystersom.

Zimna woda, Zimne wody — toń.

Mnóstwo nazw wykoszlawionych zatarło się, inne zupełnie poszły w niepamięć. N. p. Chocieszewy — łąki pod Brzozą, Gośniewice — przy Łoskoniu, Grzebielucha (kura), Przybywie — pod Bydgoszczą (1459), Pełczyska — przylegające do Bartodziejów (1544), Tupin — jeziorko podobno wyschłe, między Gogolinem a Krąpiewem i inne nazwy. Nie zginęły, dzięki prezydentowi Maciaszkowi, **Babiawieś, Bocianowo i Chwytowo.** Dawne pustkowia zamiejskie stały się ludnemi ulicami. Tradycja przynajmniej została zachowana.

St. Nowakowski.

Ciężkie zadanie.



Pułkownicy: Jak tu gryść orzechy bez dziadka?

— **Dyrekcja bydgoskich kolei powiatowych** podaje do publicznej wiadomości, że bilety zwrotne z 25 proc. zniżką w II. i III. klasie wagonowej wydane dotychczas w środy i soboty obowiązywać będą codzień.

— **Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet - oddział bydgoski** w dniu 23. bm. o godz. 16 na rynku im. Marsz. Piłsudskiego urządza choinkę dla dzieci całego miasta Bydgoszczy.

Karnawał od Bożego Narodzenia.[1]

I.

Madryt, Sewilla, Valencja! Przenieśmy się na chwilę myślą do Hiszpanji. Południowe słońce jaskrawo oświetla ulice i place, na których zbite tłumy bawią się do Wielkiego Postu. W wielkim poście zaś opróżniają się ulice, natomiast zapełniają się sale co sobotę i niedzielę. Raz po raz wypadają z głębi zamkniętych sal zwarte grupy pierrotów. Karnawał w Hiszpanji trwa bowiem od Bożego Narodzenia do Wielkiej Nocy.

Ulice i place zamieniają się w salony, rozbrzmiewa w nich powszechna wesołość, tańce i śpiewy. Na ulicach Hortelasa, na placu Puerta del Sol, a zresztą niemal wszędzie, pochłaniają nasz umysł masy rozbawionej gawiedzi. Wykwintny Don obok przedsiębiorczego andrusa idą krokiem posuwistym; nagle zatrzymują się: oto orkiestra z gitar, mandolin i tamburin gra namiętnie sewiljona. Podają sobie ręce, otaczający ich ludzie tworzą dalsze ogniwa powstającego koła. Wszyscy wykrzykują, szamocą się, śmigając nieledwie rękami i nogami. Po chwili pędzą, gdzie niegdzie przyczepiając się do innego koła, rozbrzmiewa gwałtowny aragończyk. Wszyscy zdają się zazębiać, jak koła zębate zwarjowanej machiny, pędzącej w najszybszem tępie w dziarskich obrotach. Idźmy dalej: dziesiątki tysięcy masek, a wraz z niemi tysiące osobników w najróżniejszych przebraniach snują się wszędzie. Z przedmieść jadą na koniach „majus“ wraz ze swemi wybrankami. Jest to jazda „a la grupa“. Piękności przedmieść rzucają namiętne spojrzenia w tłum, który wita swe królowe z zapałem.

Rozumie się, że długi ten karnawał ześrodkowuje się około nielicznych świąt, szczególnie radośnie obchodzonych. Przypatrzymy się niektórym z nich. Szóstego stycznia odbywa się pochód Trzech Króli. Biorą w nim udział tysiące ludzi, konie, muły, osły i wielbłądy. Wieczorem przesuwa się on przez główne ulice miasta przy blaskach pochodni i ogni bengalskich. Jest to widowisko pełne rozmachu i kolorytu.

Siedemnastego stycznia, w dniu św. Antoniego Opata, obchodzą święto zwierząt Święty ten bowiem jest ich patronem. Jest to jedyny tego rodzaju obchód w Europie. W dniu tym spieszy wielobarwny tłum pobożnych i ciekawych, aby skosztować ciasteczek owsianych. Ciasteczka te sprzedaje i błogosławi niestrudzony braciszek zakonny. Dodane zwierzętom do jadła, chronią je przez cały rok od chorób i nieszczęść wszelakich. W dniu tym każdy woźnica czy poganiacz dosiada swego konia lub muła, by udać się do kaplicy i złożyć ofiarę. Głowy grzywy i ogony defilujących zwierząt przystrojono w pióropusze, kwiaty i wstęgi kolorowe; zady ich są osobliwie wystrzyżone. Ulice pełne są zgiełku — zapada mrok. W tej chwili rozświetlają się tysiące kolorowych lampionów. Ryki zwierząt, odgłosy trąb, dźwięki dzwonów i piszczałek tworzą jeden wielki poszum. Zgiełk ten wprost niemożliwy do opisania, przerywają co chwila kaskady głośnego śmiechu. Zabawa kończy się w późną noc tańcami i pijatyką.

W katedrze w Sewilli odbywają się w karnawale tańce. Po nabożeństwie kanonicy udają się do stal. Przed ołtarz wychodzą mali chłopcy, ustawieni w dwa szeregi i stają przed ołtarzem na bogatym i wielkim dywanie. W kościele rozbrzmiewa cicha muzyka. Chłopcy tańczą, śpiewając zarazem i w rytmicznych odstępach uderzając w kastaniety. Taniec poważny, ceremonjalny już się skończył, ale tłum nadal w niezwykłym nastroju wpatruje się w obraz męki Pańskiej na głównym ołtarzu.

Na Zapusty, jak wszędzie, przenosi się punkt kulminacyjny zabaw karnawałowych. Rozbawiony tłum spędza czas od rana do późnej nocy na ulicach. Żaki obiegają sklepy, prosząc o łakocie. Panuje powszechna wesołość, śpiewy i tańce.

W środę popielcową odbywa się uroczyste entierro de la sardina pogrzeb sardynki. Cały rozradowany tłum razem z wozami karnawałowemi i w maskach wybiera się na łączkę podmiejską, gdzie odbywają się najrozmaitsze konkursy i wcale nie mniej huczne, niż w dniach poprzednich zabawy i tańce. Oto garść obrazów, wyjętych z całkowitej kompozycji karnawału w Hiszpanji.

Dr. Bronisław Nagel.

[1] Materjały jak i rysunki, dotyczące karnawału w Hiszpanji dostarczył mi łask. p. prof. Dr. Eugenjusz Frankowski z Poznania.

— **Kradzież z woza.** Dnia 19. bm. gospodarz Maksymiljan Rohde z Łęgnowa, porobił w Bydgoszczy zakupy na święta, które poukładał na wozie. Mając jeszcze pewne zakupy do załatwienia, pozostawił wóz bez dozoru na ulicy Podwale. Gdy powrócił, spostrzegł, że jacyś złodzieje skradli mu sztukę materjału ubraniowego, wagę kuchenną, artykuły żywnościowe, oraz inne rzeczy, niestwierdzonej wartości.

— **Kradzież mieszkaniowa.** Z niezamkniętego mieszkania p. Edith Schilakowskiej przy ulicy Grunwaldzkiej 141 skradziono złoty zegarek, jedno pióro wieczne, portmonetkę czarną i 3 zł. gotówki, ogólnej wartości 215 zł.

— **Skradł wszystką bieliznę.** W nocy z 19 na 20 bm. z podwórza domu przy ul. Terasy 2 jakiś nieznany złodziej skradł na szkodę pp. Felskiej i Piątkowskiej, wiszącą na sznurach bieliznę, wartości około 200 zł. Obydwie panie pilnowały bielizny do godziny 24 w nocy, poczem udały się na spoczynek, ufając, że już bielizny nikt im nie skradnie, tymczasem stało się inaczej.

— **Kradzież rowerów.** Na Starym Rynku jakiś złodziej, zamieszkałemu w Cadce, powiat Szubin, rower męski, wartości 150 zł. — Drugi znowu rower, wartości 200 zł, skradziono p. Wacławowi Klatkowskiemu, zamieszkałemu przy ul. Grunwaldzkiej 98. Rower skradziono z korytarza restauracji, przy ul. Mostowej.

— **Włamanie do mieszkania.** Dnia 19. bm. włamał się do mieszkania p. Heleny Keil, przy placu Poznańskim 13 jakiś nieznany złodziej i splądrował całe mieszkanie, szukając gotówki, której nie znalazł, poczem ulotnił się, nie zabierając nic z mieszkania. Był to widocznie „specjalista“ od gotówki.

Z ruchu wydawniczego.

„CHŁOP NA STRAŻY“.

Powieść żołnierska, osnuta na tle powstania wielkopolskiego 1918-19 z uwzględnieniem wojny światowej — Joachima Nowaka.

Leży przed nami książka oryginalna i ciekawa. Jest to powieść-pamiętnik. Fikcyjne nazwiska kryją za sobą fakty przeżyte i zaobserwowane przez autora. W sposób prosty, lecz barwny i ujmujący opisane jest całe życie **wsi nadnoteckiej** przed wojną, przeżycia wojennne i wreszcie patrjotyczny poryw ciemiężonej ludności — powstanie wielkopolskie. Prześladowania i szykany niemieckie, które cierpieć musiał twardy lud polski, przedstawione zostały z całą prawdą przez człowieka, który sam brutalną rękę Prusaka odczuł na sobie. Działania wojenne powstańców, ich bohaterstwo, uwidocznione są na przykładzie mieszkańców **wsi, leżącej pod Rynarzewem,** którzy w r. 1919 porwali za broń i samodzielnie prowadzili wojnę z Niemcami.

Książkę tę przedewszystkiem polecić można towarzystwom powstańców i wojaków — dla członków, którzy sami te chwile przeżyli.

Autor wydał swą powieść w szacie ozdobnej, nakładem własnym. Adres autora: Joachim Nowak, sierżant W. P., Bydgoszcz, ul. Lubelska 8.



Napad bandycki na szosie Nakielskiej.

Przejeżdżającego wozem woźnicę bandyci pokłóli ciężko nożami.

Dnia 22 bm. o godz. 19,30, przejeżdżał szosą Nakielską woźnica kupca Bahra, zamieszkałego przy ul. Nakielskiej, Sylwester Karbol, wozem, zaprzężonym w jednego konia. Gdy zbliżył się do lasu, obok placu sportowego im. Świtały, nagle z gęstwiny leśnej, **wyskoczyło jakichś dwóch bandytów, którzy zatrzymali konia, a następnie wskoczywszy na wóz, zadali Karbolowi kilka cięć nożem w szyję, w bok i plecy;** poczem zabrawszy z wozu prześcieradło, zbiegli do lasu. Ranny Karbol dojechał jeszcze do domu, gdzie zawezwano pomocy lekarskiej, poczem pogotowiem ratunkowem odstawiono go do szpitala, w stanie dość groźnym.

Ponieważ bandyci nie przetrząsali kieszeni napadniętego i nic więcej poza jednem prześcieradłem nie zrabowali, przeto przypuszczać należy, że chodziło tu o jakiś akt zemsty

Zawiadomione władze przedsięwzięły natychmiastowe poszukiwania za bandytami, lecz dotychczas bezskutecznie.

Z sali sądowej.

Za nadużycia w urzędzie.

Gospodarz, 45-letni Franciszek Jerszyński, jako sołtys gminy Kołdrubie, powiatu żnińskiego, przywłaszczył sobie pieniądze gminne i państwowe, które dzierżył w charakterze urzędowym. W szczególności 1.193 zł pieniędzy gminnych, w tem 482,80 zł z pożyczki, zaciągniętej przez gminę na budowę kuźni, oraz 1.542,37 zł, ściągniętych jako podatki państwowe i powiatowe.

Wydział karny sądu okręgowego, wymierzył niesumiennemu urzędnikowi karę 6 miesięcy więzienia.

Za oszustwo na tle poddzierżawienia gospodarstwa.

Wydział karny sądu okręgowego rozpatrywał sprawę 44-letniego Władysława Rabendy dzierżawcy gospodarstwa rolnego w Rozważynie powiatu wyrzyskiego i 54-letniego Szymona Nogi, rolnika, zamieszkałego w Rozważynie, oskarżonym o oszustwo.

Oskarżony Rabenda, będąc dzierżawcą gospodarstwa rolnego, wyrządził szkodę L. Grocholskiemu na 1.600 zł, przez to, iż zwodząc go zapewnieniem, że ma prawo poddzierżawić gospodarstwo, wzbudził w nim błędne mniemanie, co do prawdziwości tego i skłonił poszkodowanego do wpłacenia sobie 1.600 zł zadatku, na poczet poddzierżawy.

Oskarżony Noga, w czasie spisywania kontraktu poddzierżawy pomiędzy Rabendą a Grocholskim, potwierdził prawdziwość zapewnień oskarżonego R., co zdecydowało Grocholskiego do podpisania kontraktu.

Sąd uznał oskarżonego Łabendę winnym oszustwa i zasądził go na miesiąc więzienia. Oskarżonego zaś Nogę na jeden miesiąc więzienia, zawieszając mu tę karę na trzy lata.

—o—

— **Rzeczy niebywałe** (tylko bez podejrzeń) dziać się będą na zabawie karnawałowej żeńskiego „Sokoła“, odbywającej się 5 stycznia 1931 r. w salach Strzelnicy. Kto w tej **maskaradzie premjowej** chce brać udział, zechce się zaopatrzyć w zaproszenia, umożliwiające wstęp. Zgłosić się można już dziś do filji „Dziennika Bydgoskiego“ przy ul. Dworcowej 2.

— **Kradzież bielizny.** Dnia 19. bm. do otwartej szopy p. Władysława Baumgarta, zamieszkałego przy ul. Nakielskiej 64, zakradli się nieznani złodzieje i zabrali wiszącą tam mokrą bieliznę, wartości 100 zł.

PROGRAM W KINACH.

CORSO dziś po raz ostatni wyświetla w podwójnym programie film pt. **„Kalifornja“**, w roli gł. Tim Mac Coy oraz szampańska komedję p. t. **„Noc poślubna na raty“.**

KRISTAL. Dziś [illegible] pełna czaru zmysłowego **„Pokusa“** z Gretą Garbo w głównej roli, którą kreuje z nadzwyczajnym talentem. Dla niej samej warto zobaczyć ten film, choć i całość jest wprost niezwykle pięknie wykonana. Nadprogram śpiewny.

MARYSIEŃKA wystąpiła wczoraj z premjerą przeznaczoną na święta p. t. **„Droga do raju“**, bajecznie wesoły film operetkowy o wielce komicznych sytuacjach i szampańskim humorze. Główną postacią jest Liljan Harvey, obok niej widzimy Czechową, Kampersa i trójkę niezmiernie wesołych młodzieńców. Dalej uzupełniają obraz piosenki, tańce i sceny kabaretowe oraz z życia. Oprawa dekoracyjna bogata a przedewszystkiem pomysłowa reżyserja.

NOWOŚCI. Wielki dźwiękowy arcyfilm pt. **„Białe cienie“** dziś nieodwołalnie po raz ostatni ukaże się na ekranie.

OKO dziś i jutro nieczynne. Dnia 25. bm. (pierwsze święto), premjera potężnego dramatu sensacyjno-salonowego p. t. **„Brygada śmierci“** z ulubieńcem publiczności Harry Peelem w roli głównej.

PAW z powodu przygotowań do wielkiego przebojowego filmu p. t. **„Kolebka Boża“** (Bezbożnik) w dniu dzisiejszym zamknięte.

HUMOR i SATYRA.



— Chcę napisać list anonimowy, naklejając wycięte z gazety słowa.

— A jakich słów ci potrzeba?

— Drań, kłamca, osiwiałe niemowlę, moczygęba, szalbierz, gnojarz, koniokrad...

— Weź do tego który z sanacyjnych dzienników.

Rząd na komendę.

— Dlaczego w nowym rządzie tylu jest wojskowych?

— Bo wojskowi najlepiej rozumieją się na komendzie.

W Sejmie.

— Widzisz tego posła? To jest nasz zagajnik.

— Zagajnik?

— No tak, bo jako najstarszy wiekiem, zagaja zawsze pierwsze posiedzenie nowego Sejmu.

Dystyngowana.

— Pani kazała mnie do siebie przywołać? Co się stało?

— Ach, panie doktorze, miałam dziś w nocy straszny atak kaszlu!

Zwracając się do pokojówki, zawołała:

— Anielko! zakaszlnij panu doktorowi tak, jakem ja dziś w nocy kaszlała!

—o—



— Wczoraj miałem pięć groszy, więc kupiłem sobie papierosa. I to właśnie, gdy chciałem go zapalić, nadszedł ojciec i...

— ...i sprawił ci lanie?

— Nie, ale odebrał mi papierosa i sam go wypalił.

Nowa korporacja akademicka „Codania“ złożona z Bydgoszczan.

Niedawno powstała w Poznaniu korporacja akademicka, złożona w przeważnej części z Bydgoszczan, słuchaczów wyższej szkoły handlowej. Nazwa jej „Codania“ pochodzi od części morza Bałtyckiego, przylegającej do polskiego wybrzeża, nazywającej się w II. wieku „morzem Codanum“.

Celem korporacji jest krzewienie zamiłowania do pracy w dziedzinie ekonomiczno-handlowej oraz **propagowanie idei morskiej** wśród społeczeństwa polskiego.

Prezydjum stanowią: prezes p. Alojzy Lulkiewicz, syn znanego zaszczytnie starszego cechu piekarskiego p. **Mateusza Lulkiewicza w** Bydgoszczy (dawniej w Malborgu) wiceprezes p. Zygmunt Chmielewski z Poznania, sekretarz p. Edward Liberda z Bydgoszczy.

W dniu 3 stycznia członkowie „Codania“ zwiedzą zakłady drukarskie i wydawnicze „Dziennika Bydgoskiego“.

Ochrona ptaków w Polsce.

Olbrzymie spustoszenia w rolnictwie i leśnictwie czynione przez szkodniki owadzie przybierają nieraz rozmiary prawdziwej klęski, która wyraża się w stratach sięgających setek tysięcy i miljonów złotych rocznie (jak np. inwazja **sówki-chojnówki** w r. 1924-m w zachodniej i północnej częściach Polski) i zmuszają człowieka do szukania coraz to nowych środków zaradczych.

Środki chemiczne często są zbyt drogie i nieraz bardzo szkodliwe dla większości małych pożytecznych zwierząt, które giną masowo.

Z końcem 19-go stulecia wysuwa się na plan pierwszy, jako środek w walce ze szkodnikami, **ochrona ptactwa owadożernego.** Racjonalną podstawę tego ruchu zawdzięcza ludzkość słynnemu niemieckiemu uczonemu, baronowi Berlepschowi.

W niektórych krajach ochrona ptaków jest wykonywana przez specjalnych urzędników państwowych t. zw. „Vogelschutzkomissar“ (n. prz. Bawarja, Węgry, Czechosłowacja, Holandja i t. d.). W większości państw stworzono **stacje ochrony ptaków** przy szerokim udziale rządu.

W Polsce, mimo budzących się objawów przywiązania do skrzydlatej rzeszy i pojedyńczych usiłowań opieki nad ptakami, akcja społeczna w tym kierunku istniała raczej dorywczo.

Dopiero ruch ochrony przyrody, którego najwybitniejszym orędownikiem i niestrudzonym organizatorem jest **prof. dr. Wład. Szafer w Krakowie,** spowodował powstanie pierwszej specjalnej organizacji ochrony ptaków w Polsce.

Organizacja udziela jak najchętniej wszelkich informacyj, po które należy się zwracać bezpośrednio pod adresem: „Sekcja Ochrony Ptaków“ — Warszawa, ulica Bagatela 3.

Z WIELKOPOLSKI i POMORZA

Czy Teatr Wielki w Poznaniu przejdzie w prywatne ręce?

Od kilku dni obiega Poznań pogłoska, że w przyszłym roku ma podobno magistrat wydzierżawić Teatr Wielki. Projekt ten wydzierżawienia Opery istnieje oddawna, urzeczywistnienie jego jednak względnie „pogrzebanie“ będzie zależało od stanowiska, jakie zajmie rada miejska podczas obrad nad budżetem.

Zmiana granic m. Tucholi.

W „Monitorze Polskim“ znajdujemy nast. rozporządzenie Rady Ministrów:

Na podstawie art. 104 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej (Dz. U. R. P. Nr. 11, poz. 86) zarządza się, co następuje:

§ 1. Gminę wiejską Koślinka w powiecie tucholskim, województwie pomorskiem, znosi się, a terytorjum jej włącza się do gminy miejskiej Tuchola w tymże powiecie i województwie.

§ 2. Wykonanie niniejszego rozporządzenia porucza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1931 r.

Wstrząsający wypadek przy młóceniu zboża.

Z Panigrodza donoszą: Zajęty młócką gospodarz Jan Konwiński z Panigrodza w pewnej chwili przez nieuwagę dostał się w koło zapędowe konnej maszyny. Nieszczęśliwy głową uderzył o klepisko, odnosząc ciężkie okaleczenie kości czołowej i wewnętrzne obrażenia. Po opatrzeniu nieszczęśliwego przez dr. Jedwabnego z Kcyni odstawiono go w stanie ciężkim do szpitala w Wągrowcu.

---o---

WARLUBIE. Z życia „Sokoła“. „Sokół“ urządza w drugie święto Bożego Narodzenia o godz. 7,30 wiecz. w sali p. Popławskiego przedstawienie teatralne p. t. „Gwiazda Syberji“.

Gniezno.

10-lecie Tow. Powstańców i Wojaków. Tow. Powstańców i Wojaków urządza w niedzielę, dn. 28 bm. obchód 10-lecia swego istnienia, połączony z uroczystością 12 rocznicy oswobodzenia Gniezna.

Sodalicja Marjańska wystawia w II święto Bożego Narodzenia na scenie Hotelu Europejskiego „Jasełka“ ks. P. Wieczorka. Początek o godz. 19,30.

Nowy prepozyt w katedrze gnieźnieńskiej. W ub. czwartek ks. biskup Laubitz dokonał w katedrze gnieźnieńskiej uroczystej instalacji ks. prob. Świniarskiego z Czarnkowa na prepozyta kaplicy Łubieńskich.

Zabawa Tow. Cyklistów i Motorzystów odbędzie się w sobotę, dn. 27 bm. w sali Hotelu Europejskiego. Początek o godz. 20.

Walne nadzwyczajne zebranie Bractwa Strzeleckiego zgromadziło w sali Strzelnicy dość znaczną liczbę członków. Bal królewski odbędzie się w nadchodzącym karnawale dnia 21-go stycznia.

Pod zarzutem krzywoprzysięstwa stanął przed wydziałem karnym tut. sądu okręgowego 24-letni Stefan Janus z Mogilna. Sąd pod przewodnictwem wiceprezesa sądu okręgowego p. Hoppego skazał Janusa na 1 rok ciężkiego więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg 3 lat.

Ostrów.

Nowa linja autobusowa. Od poniedziałku uruchomiona zostanie nowa linja autobusowa z Ostrowa do Gniezna przez Pleszew, Jarocin, Nowemiasto, Nieszków i Września.

Osobiste. Porucznik p. Stanisław Piwowarczyk z P. K. U Ostrów przeniesiony został jako płatniczy do Grodna.

Pożar. W ub. piątek zawezwano na ul. Raszkowską straż pożarną, gdzie pod nr. 58, w realności p. Szczapy wybuchł pożar. Pastwą płomieni padł dach i belkowanie budynku podwórzowego. Przyczyny pożaru nieznane.

Afera inkasenta Józefiaka zatacza coraz szersze kręgi. W związku z defraudacją, popełnioną przez inkasenta Pow. Kasy Chorych Jana Józefiaka, tutejszy wydział śledczy aresztował w toku dochodzeń Ignacego Jaźwieca, lat 44, z Pruslina, kontrolera chorych, który pełnił również funkcję inkasenta w Ostrowie i w oddziale Pow. Kasy Chorych w Skalmierzycach. Suma 4000 zł., którą J. zdefraudował, zwiększa się z dnia na dzień, a nadużycia jego sięgają poza Ostrów.

Panigrodz.

Zebranie Kółka Rolniczego odbyło się w ub. niedzielę w sali Domu Kat. przy bardzo licznym udziale członków. Obrady zagaił prezes M. Hanyżewski, protokół z ostatniego zebrania odczytał p. Bartoszek, nast. p. Konwiński przedstawił zebranym korzyści z przynależności do fachowych organizacyj. Omówiono szczegółowo memorjał, wystosowany do Wojew. Zarządu W. K. R. w sprawie prolongowania kredytów Banku Rolnego i obniżenia świadczeń socjalnych.

Z Grudziądza.

Gwiazdka ochronki miejskiej. Ochronka miejska przy ulicy Trynkowej urządziła w ub. niedzielę swą doroczną gwiazdkę. Niemałego trudu zadały sobie pp. Heldtówna i Ordonówna, przygotowując dziatwę do występów. O godz. 4-tej po poł. rozpoczęła się uroczystość. Miłych gości witał w serdecznych słowach ks. Mańkowski. Nast. dzieci odegrały „Jasełka“, poczem chłopcy wykonali polonez krasnoludków, zaś dziewczynki taniec dzwonków. Po śpiewach i deklamacjach nastąpił punkt kulminacyjny uroczystości, t. j. obdarzenie dzieci przez św. Mikołaja. Uciechy było dużo. Przygrywała orkiestra Młodzieży Katolickiej przy farze pod batutą kapelnmistrza p. Cylkowskiego.

Z obrad Zarządu III Okręgu „Sokoła“ Dzielnicy Pomorskiej. Przewodnictwo III Okręgu grudziądzkiego zwołało zebranie pełnego zarządu okręgowego wraz z prezesami, naczelnikami i skarbnikami gniazd. Zebranie odbyło się w ub. niedzielę w Sekretarjacie Dzielnicy, ul. 3-go Maja 10, które zagaił prezes St. Kunz. Protokół w zastępstwie pisał St. Kunz młodszy. Prezes okręgu wyraził ubolewanie, że gniazda nie płacą swych składek do Związku, Dzielnicy i Okręgu, stąd też praca absolutnie nie może iść naprzód. Na zjazd Rady Związkowej wybrano prezesa okręgowego St. Kunza i naczelniczkę okręgową Łęczyńską. Następnie omówiono sprawę zlotu Dzielnicy, który odbędzie się w przyszłym roku w Gdyni. Przewodnictwo uchwaliło podatek zlotowy w wysokości jednego złotego, płatne 50 groszy do lutego, 50 groszy na kwietnia p. r.

Obchód gwiazdkowy dla biednich z Chełmińskiego Przedmieścia. W ub. niedzielę urządziło Stow. Pań Miłosierdzia przy kościele św. Krzyża obchód gwiazdkowy dla biednych z Chełmińskiego Przedmieścia. Uroczyste ten obchód odbył się w szkole powszechnej im. Karola Marcinkowskiego. Do licznie zebranych przemówił ks. prob. Klunder, dyrektor Stowarzyszenia, składając licznym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie za tak liczne ofiary. Imieniem Magistatu przemówił prezydent Włodek. Po odśpiewaniu „W żłobie leży“ przystąpiono do rozdzielania „gwiazdki“ między biednych. Obdarzono 168 rodzin, razem 400 osób.

Z Inowrocławia.

Posiedzenie przedświąteczne Rady Miejskiej odbyło się w ub. czwartek. Magistrat reprezentowali w zastępstwie chorego prezydenta p. Jankowskiego wiceprezydent p. Juengst i r. Matuszkiewicz. Obradom przewodniczył adw. Przybyszewski. Wpłynęły dwa wnioski nagłe, tyczące się zapomóg gwiazdkowych oraz zgłoszona przez Klub Narodowy i grupę Lisieckiego nast. interpelacja: „Niżej podpisani zapytują Magistrat, co zamierza uczynić w sprawie radcy Krantza, który został skazany na trzy miesiące więzienia za oszczerstwo?“ W tej sprawie wywiązała się dyskusja, w której zabrali głos p. dr. Graczykowski i p. wiceprez. Juengst. Ostatni oświadczył, że sprawa ta jest natury tajnej i że będzie niebawem załatwiona za pośrednictwem władz wojewódzkich. Interpelacja p. Lisieckiego w sprawie zniżenia taryfy robotnikom taboru miejskiego po wyjaśnieniu p. r. Matuszkiewicza upadła bez dyskusji jako nieuzasadniona. Uchwalono regulamin komisji opieki społecznej oraz przyjęto do wiadomości regulamin schroniska ubogich po wprowadzeniu do niego poprawek, wniesionych przez pp. dr. Gutowskiego, prof. Pawlowskiego i dr. Graczykowskiego. Sprawę sprzedaży parceli budowlanej p. Z. Ja[illegible]skiemu przy H. Sienkiewicza uchwalono jednogłośnie. Tak samo bez sprzeciwu oddano w dzierżawę rolę w pobliżu kolei na ogródki działkowe. Do Kom. Doradczego Tow. Ogródków Działkowych wybrano dr. Gutowskiego. Do ważniejszych uchwał należy umorzenie p. K. Wolińskiej czynszu dzierżawnego w ilości 137 zł., dalej sprawa p. W. Gromczyka, którą przekazano Magistratowi, aby ją uzgodnił z komisją prawniczą. Uchwalono jednogłośnie zaciągnąć pożyczkę 54500 zł. z Banku Gospodarstwa Krajowego w Poznaniu na budowę domu mieszkalnego dla bezdomnych na Błoniach. Sprawę lampy kwarcowej dla stacji opieki nad matką i dzieckiem przekazano Magistratowi. Natomiast nie uchwalono dla urzędników i pracowników miejskich oraz dla bezrobotnych wymaganych zasiłków gwiazdkowych, któreby pochłonęły conajmniej kwotę 60000 zł., a Magistrat nie posiada na to pieniędzy. Sprawa ta była przedmiotem wszechstronnej dyskusji, której rezultatem w końcu było uchwalenie udzielenia zapomogi tym bezrobotnym, którzy przed 1 grudnia br. są bez pracy i nie pobierają zapomóg w naturaljach, jak cukier, mąka, słonina i węgiel — równowartość 10 zł. kawalerowi, 20 zł. żonatemu, a prócz tego na każde dziecko 2,50 zł. Towary powinny być zakupione po cenach hurtowych. Po wyczerpaniu spraw mniejszej wagi zamknął p. przewodniczący posiedzenie, składając pp. radnym życzenia „Wesołych Świąt“.

Niebezpieczny opryszek przed sądem. W ub. tygodniu odbyła się rozprawa przeciwko pięciokrotnie już karanemu Kazimierzowi Witkowskiemu, bez stałego miejsca zamieszkania. Opryszek ten był postrachem całej okolicy Gniewkowa. Ostatnio po napadzie z swemi 3 kolegami na dom karczmarza w Godziembie został rozpoznany. Podczas tego napadu niebezpiecznie postrzelił bandyta służącą karczmarza, która wszczęła głośny alarm. Na rozprawie sądowej, gdzie mu winę całkowicie udowodniono, Witkowski zaprzeczał stanowczo do ostatniej chwili swego współudziału w powyższym zbójeckim napadzie. Sąd nie uwierzył rabusiowi i skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia i ponoszenie kosztów sądowych.

Nowy radca miejski. Wybrany niedawno przez tut. Radę Miejską na członka Magistratu dyrektor Powiatowej Kasy Oszczędności p. Władysław Chojnacki został zatwierdzony na tem stanowisku przez województwo.

Egzamin na podinstruktorów ratownictwa przeciwgazowego odbył się tu dn. 17 bm. przed komisją egzaminacyjną pod przew. głównego instruktora drużyn ratowniczych P. Cz. Krz. Wlkp. p. por. Ziemborskiego z Poznania. Absolwentów i absolwentek było 46. Wiele trudów i zabiegów kosztowało P. C. Krz. przeprowadzenia tego kursu. Najgorliwszemi pracowniczkami na tem polu okazały się pp. Hedingerówna i Ferberówna, które oddały się dla tej idei z całem poświęceniem.

Toruń.

Bal Bractwa Strzeleckiego. Dn. 5 stycznia odbędzie się w salach „Dworu Artusa“ II. reprezentacyjny bal Toruńskiego Bractwa Strzeleckiego.

Koło śpiewu „Dzwon“ urządza dn. 31 bm. w salach Strzelnicy doroczny bal maskowy. Komitet balu przygotowuje wiele niespodzianek.

Sekcja Tow. Organizacji P. W. Kobiet urządza dn. 31 bm. w salach kasyna garnizonowego wielki bal sylwestrowy. Początek o godz. 22.

Gwałtowny spór w zagrodzie sołtysa.

Porucznik rezerwy postrzelił gospodarza.

Z Poznania donosi „Nowy Kurjer“, iż w zagrodzie sołtysa Jankowskiego w pobliskiem Gołaczewie zawezwano Lekarskie Pogotowie Ratunkowe do zagrody sołtysa Jankowskiego w Gołaczewie, gdzie doszło do gwałtownej sprzeczki na tle politycznem pomiędzy 52-letn. gospodarzem Antonim Piotrowskim z Tarnowa Podgórnego, 40-letnim porucznikiem rezerwy Wawrzynem Rakowskim i wyżej wspomnianym sołtysem Jankowskim. W pewnej chwili porucznik Rakowski wydobył z kieszeni browning kierując lufę w stronę sołtysa Jankowskiego. Zbrodniczy ten manewr zauważył na szczęście w porę gospodarz Piotrowski i z okrzykiem: „Boj się pana Boga! Co pan chcesz zrobić“ rzucił się na por. Rakowskiego, usiłując wytrącić mu broń z ręki. W czasie szamotania się por. Rakowski wystrzelił, raniąc gospodarza Piotrowskiego w rękę. Kula przeszyła dłoń na wylot.

Wówczas dopiero por. Rakowski oprzytomniał i sam złożył broń sołtysowi Jankowskiemu. Rannego przewiozło Lekarskie Pogotowie do szpitala w Poznaniu.

„Gospodarka“ oskarżonych urzędników K. U. O.

W trzecim dniu głośnej rozprawy sądowej w Poznaniu o sprzeniewierzenia znacznych sum pieniędzy na szkodę Krajowej Ubezpieczalni Ogniowej przesłuchano cały szereg świadków. Z zeznań dawnej pracowniczki drukarni w Śmiglu Małgorzaty Sawickiej wynika, że „Wiadomości Samorządowych“ wydrukowano ogółem 3.000 do 5.000 egzemplarzy.

Jako następni zeznawali na okoliczności sprzedaży maszyn do pisania przez czynnniki niepowołane kasjer Teofil Preidel na okoliczność, że nad podpisami prokurentów nie było żadnej kontroli., radca Dziedzicki.

W dalszym ciągu przesłuchano ziemian: Egona Kraemera, Rudolfa Buelowa i Władysława Damarskiego, którzy ubezpieczyli się od gradobicia.

Sensację wywołują oświadczenia, że wiele pozycyj i prowizyj wcale nie księgowano. Prowizję otrzymywali nawet tacy urzędnicy K. U. O., którym się one nie należały.

Sprawki te uchodziły przez pewien czas uwagi zwierzchników, gdyż w wymienionym oddziale panował wielki nieporządek. Dopiero przeprowadzona przez komisję ministerjalną, przysłaną przez Ministerstwo Skarbu rewizja wykazała wielkie nieścisłości, których się dopuszczono. W wyniku przeprowadzonych badań zwolniono wówczas szereg niesumiennych urzędników. Protokóły olbrzymiej pracy komisji ministerjalnej, datowane z 5 grudnia 1925, 10 lutego i 2 listopada 1926, wykazują, że koszty prowadzenia K. U. O., prowizje i koszty handlowe sięgały nadmiernych sum. Wydawanie „Wiadomości Samorządowych“ w ciągu 11 miesięcy pociągnęło za sobą wydatki w sumie 40.000 zł.

O godz. 1-ej ukończył sąd postępowanie dowodowe, odraczając rozprawę do dnia następnego godz. 9-tej rano.

Ostatnie wiadomości.

Urzędującemu wicemarszałkowi Sejmu dr. Polakiewiczowi doręczono zgodnie z Konstytucją 48 rozporządzeń P. Prezydenta Rzpltiej z mocą ustaw, wydanych w okresie rozwiązania Sejmu.

*

Kiepura złożył do dyspozycji pani Prezydentowej Mościckiej 3.000 zł. Z sumy tej 2.000 zł zostało rozdzielone wśród najbardziej potrzebujących w Warszawie, zaś 1.000 zł przekazano dla najuboższych miasta Krakowa.

„Córy Polskie" w Cleveland (Chio) przesłały na ręce Prezydentowej Mościckiej 25 dolarów amerykańskich dla sierot po inwalidach wojennych.

Konfiskata „Nowego Kurjera".

Bratni nasz organ „Nowy Kurjer" w Poznaniu skonfiskowany został za artykuł: „Przebrała się miara", wydrukowany w „Dzienniku Bydgoskim" z 20 grudnia br., oraz za karykaturę „Sławek — łamacz kości".

Teatr Popularny w Poznaniu zlikwidowany.

Pani Siemaszkowa zlikwidowała już Teatr Popularny im. Bogusławskiego, który prowadziła w Domu Rzemieślniczym w Poznaniu i udaje się obecnie do Wilna, gdzie zaangażowaną została do radja i na szereg gościnnych występów w tamtejszym teatrze. Potem zaś wraca na stałe do Lwowa.

100 tysięcy bezrobotnych przybyło we Włoszech w ciągu listopada!

Rzym (PAT). Według cyfr podanych przez komandora Medolaghi'ego, dyrektora kasy narodowej dla ubezpieczeń społecznych, stan bezrobocia w dniu 30 listopada przedstawiał się jak następuje: Ogólna ilość bezrobotnych **534.480, z czego kobiet 132.700 i mężczyzn 401.570.**

W stosunku do października przybyło bezrobotnych **13.604 kobiet i 74.108 mężczyzn.** W dniu 31 października r. b. ogólna ilość bezrobotnych wynosiła **446.496 osób obojga płci.** W ciągu miesiąca pracę straciło około 100.000 ludzi. Mussolini ma się czem martwić.

Marszałek Piłsudski przybył w dniu wczorajszym do Funchal (na Maderze).

„Sicher ist sicher!".

Pod tym nagłówkiem podaje jedno z pism łódzkich doniesienie swego korespondenta z Zurychu, że marszałkowi Piłsudskiemu towarzyszyło w drodze na Maderę 40 urzędników policyjnych w cywilnych ubraniach, którzy czuwali nad bezpieczeństwem marszałka.

Kostek-Biernacki w Przemyślu?

Wbrew pogłoskom, według których komendant kazamat brzeskich p. pułkownik Kostek-Biernacki wyjechał do uzdrowiska Nauheim w Niemczech, „Ziemia Przemyska" twierdzi, że pułk. Kostek-Biernacki przebywa od 7 grudnia w Przemyślu i nie opuszcza koszar 38 pułku piechoty, którego jest komendantem.

Pani Biernacka a Brześć.

16 bm. odbyło się drugie posiedzenie Rodziny Wojskowej w Przemyślu, na której czele stanęła p. pułkownikowa Biernacka, żona osławionego komendanta twierdzy brzeskiej. Ponowne wybory zarządu zarządzono na podstawie niezwykłego faktu, że żadna z członkiń z p. Biernacką nie chciała współpracować. W głosowaniu wybrano przewodniczącą p. pułkownikową Dragatową. Pułk. Biernacka otrzymała aż — 4 głosy. To samo zgromadzenie odrzuciło wniosek jednej ze zwolenniczek p. B., domagający się sprostowania „krzywdzącego" p. B. sprawozdania z pierwszego zebrania, zamieszczonego w „Ziemi". Prasa niezależna fakt ten szeroko komentuje, twierdząc, że pułkownikowa Biernacka jest ofiarą — Brześcia.

Venizelos nie zastanie Piłsudskiego, którego pragnął poznać.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) Premjer grecki Venizelos przybędzie do Warszawy 30. grudnia w towarzystwie żony i jednego z wyższych urzędników greckiego M. S. Z. Zabawi w stolicy do 2-go stycznia. Przewidziane są oficjalne przyjęcia u Prezydenta Rzeczypospolitej, premjera Sławka i ministra Zaleskiego.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

L. E. Gołańcz. Bardzo dziękujemy. Może skorzystamy później z pańskiej oferty.

Zainteresowany z Gaiewkowa. Starania bezcelowe, gdyż ustawa inwalidzka mówi wyraźnie, że nikt z dwóch tytułów zaopatrzenia ze Skarbu Państwa pobierać nie może. W razie uznania praw inwalidzkich musiałby Pan wybrać między emeryturą a rentą. Nie sądzimy, aby renta mogła być wyższą niż emerytura, jaką Pan pobiera.

Z życia towarzystw.

Kat. Tow. Rob. Polskich Czyżkówko. Obchód gwiazdkowy odbędzie się dnia 28. bm. o godz. 17 na nowej sali p. Głapy przy ulicy Grunwaldzkiej 84.

„Odrodzenie". Dziś we wtorek o godz. 19,30 lekcja w salce p. Ferenca ul. Senatorska 76.

Klub mandolinistów „Lutnia". Dziś we wtorek dnia 23. bm. o godz. 20 lekcja w Domu Czeladzi.

„Dzwon". Dnia 29. bm. o godz. 19 urządza towarzystwo w sali Resursy Kupieckiej swój tradycyjny obchód gwiazdkowy. Wstęp tylko za zaproszeniami, które nabyć można dzisiaj podczas lekcji wzgl. u członków towarzystwa.

Strzelanie z wiatrówek o nagrody w lokalu p. Cymera (Restauracja „Pod Lwem") w miejscu przy ul. Marsz. Focha 4 kończy się z dniem 30 grudnia br. Zatem krótki czas pozostaje jeszcze do zdobycia cennych nagród.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

ŚRODA, 24 GRUDNIA.

WARSZAWA. 11,58—12,10: Sygnał czasu z Warsz. Obserwatorjum Astron. 12,10—13,10 Muzyka z płyt gramofon. 17,00: Słuchowisko dziecięce z Warszawy: „Panajezusowa choinka". 17,35—18,15: Koncert z Krakowa. 18,15—18,45: Słuchowisko dla młodzieży. Transmisja z Wilna. 21,00—24,00: Audycja wigilijna zbiorowa ze wszystkich stacyj polskich. 24,00: Transmisja pasterki z Katowic.

POZNAŃ. 13,00—13,05: Sygnał czasu z obserw. astron. U. P. 13,05—14,00: Koncert gramof. 14,00—14,15: Notowania giełdy pien. i zbożowej. 17,00—17,35: Słuchowisko dla dzieci z Warszawy. 17,35—18,15: Koncert z Krakowa. 18,45—19,00: Nadprogram z ilustr. muz. 19,00—19,10: „Pozdrowienie i życzenia świąteczne dla rodaków na obczyźnie. 21,00—24,00: Audycja wigilijna zbiorowa ze wszystkich stacyj polskich.

Cedula urzędowa giełdy pieniężnej w Poznaniu.

POZNAŃ, dnia 22 grudnia 1930 roku.

5% Pożyczka konwersyjna	00,00— 57,00
8% dolarowe listy Pozn. Ziemstwa Kredyt.	89¼— 89,00
4% listy zast. konw. Pozn. Ziem. Kredyt.	00,00—37,00
6% listy żytnie Pozn. Ziem. Kred.	16,00
5% Pożyczka premjowa serja II	51,00
Dr. Roman May I em.	45,00—00,00

Tendencja: Bez zmiany.

Bank Polski płacił w dniu 22 bm. za:

dolary amerykańskie	8,85¾—8,86¾
funty szterlingów	43,17
franki szwajcarskie	172,62
franki francuskie	34,91½
marki niemieckie	211,90
guldeny gdańskie	172,59
szylingi austrjackie	125,13
liry włoskie	46,54
korony czeskie	26,37½

Notowania Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu.

POZNAŃ, dnia 22. 12. 1930 roku. płacono za 100 kg. w zł.

Żyto	18,00—18,50
Pszenica	22,50—24,00
Jęczmień przemiałowy	20,00—21,50
Jęczmień browarowy	25,00—27,00
Owies	19,25—20,50
Mąka żytnia 65 proc.	00,00—30,75
Mąka pszenna 65 proc.	42,75—45,75
Otręby żytnie	11,25—12,25
Otręby pszenne	12,50—13,50
Otręby pszenne (grube)	14,50—15,50
Rzepak	41,00—43,00
Groch Viktorja	28,00—33,00

Giełda warszawska

dnia 22 grudnia 1930.

Papiery Państwowe i obligacje

4-proc. poż. inwest.	094,50 095,00
5-proc. poż. bud.	000,00 050,00
8-proc. poż. konw.	000,00 050,00
Akcje w złotych	
Bank Polski	153,00—153,50
Bank Zachodni	000,00—070,00
Sole potasowe	000,00—094 00
W. T. F. Cukru	031,00—030,50
Firley	000,00— 20,00
W. T. Węgla	034,00—034,75
Lilpop	000,00—022,00
Modrzejów	009,75—009,00
Ostrowieckie Zakłady	000,00—040,50
Rudzki	00,00— 10,50
Starachowice	000,00—013,25
Haberbusch	000,00—105,50

Tendencja przeważnie mocniejsza.

†

W sobotę, dnia 20. XII. 1930 r. o godz. 15.30 zmarła po długich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św. moja kochana żona śp.

Franciszka z Ostrowskich Wierucka

o czem zawiadamia w głębokim i nieutulonym żalu

Mąż i siostra.

Pogrzeb odbędzie się d. 13. XII. br. o godz. 15-ej z kaplicy Serca Jezusowego. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Serca Jezusowego d. 24. XII. br. o godz. 9 rano. (32155

Postępowanie upadłościowe. Co do majątku firmy Rolnik w Szubinie Spółdzielni Rolniczo Handlowej z ograniczoną odpowiedzialnością wdraża się z dniem dziesiejszym t. j. z dniem 17 grudnia 1930 r. o godz. 13 w południe postępowanie upadłościowe. Zarządcą masy upadłościowej mianuje się **Tadeusza Łańcuckiego w Szubinie.** Wierzytelności należy zgłaszać w Sądzie najpóźniej do dn. **17 lutego 1931 r.** Do powzięcia uchwały czy mianowany zarządca masy ma pozostać, ewentualnie celem wyboru nowego zarządcy, dalej celem nstanowienia wydziału wierzycieli, a także celem powzięcia uchwały co do kwestji, wymienionych w § 132 ustawy o upadłościach. wyznacza się w niżej oznaczonym Sądzie termin na dzień **17 stycznia 1931 r. o g. 10 przed poł.** zaś celem zbadania zgłoszonych wierzytelności termin na dzień **17 marca 1931 r. o godz. 10 przed poł.** Wszystkim, którzy posiadają jakiekolwiek rzeczy należące do masy upadłościowej, lub którzy tej masie są cośkolwiek dłużni, zakazuje się owe rzeczy wydawać dłużnikowi upadłemu względnie uiszczać się z długu a nawet poleca się im aby najpóźniej do dnia **17 stycznia 1931 r.** doniešli zarządcy masy o posiad. takich rzeczy i o tem czy przysługują im jakie wierzytelności, z powodu których mieliby prawo żądać odrębnego zaspokojenia z owych rzeczy
Szubin, dnia 18 grudnia 1930 roku.
32176) **Sąd Powiatowy w Szubinie.**

W sprawie układu zapobiegawczego nad firmą Andrzej Turz. handel obuwia w Więcborku II. Nn. 2/30 wyznacza się termin do ogólnego zgromadzenia wierzycieli przed podpisanym Sądem na dzień **10 stycznia 1931 r.,** o godz. 10-tej. (32195
Więcbork, dnia 20 grudnia 1930 r. **Sąd Powiatowy.**

Uchwała. P. Władysławowi Pajzderskiemu kupcowi w Mroczy udziela się po myśli rozp. z 3. 3. 1928 poz. 244 Dz. U. R. P. odroczenie wypłat na przeciąg trzech miesięcy. Zarządcą mianuje się p. Wojciecha Sroke kupca w Nakle. (32194
Nakło, dnia 10 grudnia 1930. **Sąd Grodzki.**

Pianina Jähnego

sprzedaje z gwarancją na dogodnych warunkach
Fabryka Fortepianów
W. Jähne
30643 **Bydgoszcz**
Gdańska 149, tel. 2225
Filje: **Grudziądz Toruńska 17-19. Poznań, Gwarna 10.**

Płyty (18684
gramofonowe 3,95 kolendy. Syrena, Pomorska 1.

„Janina"
Zakład Fotograficzny w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 95 poleca się Szan. Publiczności miasta i okolicy. (18676

Bielizna
gumowa w wielkim wyborze. J. Scharmach, Kościelna 7. (31355

Na gwiazdkę
praktyczne podarki: łyżwy, saneczki, przybory hockeyowe, śniegowce, kalosze. Ceny zniżone Zabawki. Dom Sportowy. Długa 50, tel 948. (32167

Zupełna wyprzedaż!!

Z powodu przejęcia innego przedsiębiorstwa **likwiduję mój skład towarów galanteryjnych**
przy ulicy Poznańskiej 4.
Z powyższej okazji proszę korzystać, gdyż wszelkie towary sprzedaję **poniżej cen zakupu.**
32180) **Marjan Cywiński.**

Now. Uczel. Politechn. Paryż
20-ty rok. Otw. roku akad. 1931, d. 15 stycz.
Stud. innz. (2 let.) In absentia. (Koresp.) możl. skróc. studja dla Kandyd. posiad. wiad. specj. Wydz.: Samochod.; Lotn.; Elektr.; Zel-Bet.; Ogrz.-Centr; studj. w jęz. franc. i niemiec. Regl. i Progr.: Sekret. General. (dept. D. B.) **I. M. P. - 38, Rue Halle Paris (14-e).** (32151

Firma egzystuje od r. 1900. Nagrodz. wiel. złot. medalami i krzyżami.

Ostrzega się nie przepłacać u pokątn. handlarzy.



Korzystajcie z nadzwyczajnej okazji!
Płaski zegarek
z wiecznem niełłukącem się szkłem. Ostatni wynalazek XX w.
Tylko zł 4.67
Wysyłamy na listowne zamówienie za zaliczeniem poczt. zegarek elegancki płaski, niklowy kiesz. Chód wdzięczny, wyregulowany do minuty z gwarancją na 15 lat za dobry chód Gat. A 5.35, 3 szt. 15.45, 6 szt. 30.—, 10 szt. 49. Lepszego gatunku ze świecącym cyferblatem zł 7, 9, 11, 15, 20, 25. Kryty „ANKER" z amer. złota z trzema kopertami zł 10, 13, 15, 18, 22, 28, 35, 45. Na rękę męskie i damskie zł 11, 13, 15, 16, 23, 30, 35, 40, 50. Budziki stołowe zł 9 15, 10, 12, 14, 16. Dewizki z amer. złota zł 1, 2, 3 50, 5, 8. Reklamowy zegarek stalowy z trzema kopertami zł 9. Za koszta przesyłki płaci kupujący.
Adres dla korespon. **Polska Wytwórnia Zegarmistrz.**
„PERFECTWATCH" 10
Warszawa, ul. Warecka, Skrzynka Pocztowa 808.
Mnóstwo listów dziękczynnych. Z powodu braku miejsca za mieszczamy niektóre:
Niniejszem zamawiam zegarek z am złota. Jest to już trzeci zegarek, z poprzednich jestem **bardzo zadowolony.** Teodor Bławat, kierownik szkoły **Klonia.**

Poszukuję (32154
zastępców
(Panowie i Panie) dla nowości światowej **(aparat mech. do plisowania).** Duży obrót, najłatwiejsza sprzedaż. Stała pensja i prowizja. Zgł. do Zastępcy Gen.
A. Czerwionka, Gorzędziej, pow. Tczew.

Sekretarz
adw.-not., biegły w sprawach adwokackich i notarjalnych trzeźwy, z 15-to letnią praktyką **poszukuje posady** od 1. II. 1931, lub wcześniej. Oferty do Dzien. Bydg. pod **„Sekretarz 2".** (32193

Pianina
nowe, śliczny dźwięk, pierwszorz. wykonanie poleca najtaniej
Majewski, Fabr. Pianin, Bydgoszcz, Pomorska 65.

Miłe i korzystne podarki gwiazdkowe
jak
perfumy, wody kolońskie, oraz gotowe ładne kasetki
poleca po **cenach niskich** Skład Fabryczny
32008) **S. Kudrycki**
ulica Dworcowa nr. 82. Telefon nr. 1309.

Niniejszem zawiadamiam Szan. Klientelę, iż
otwarłem przy ul. Podwale nr. 2
Salon Fryzjerski
dla Pań i Panów.
Z poważaniem
32171) *Stanisław Piotrowiak.*

Oświadczamy, że żadnej filji nie posiadamy i z firmami nowopowstałemi nie mamy nic wspólnego. Firma egzystuje od r. 1900, nagrodzo a wieloma złotemi medalami i krzyżami.



!!! Na gwiazdkę !!!
Zegarek ze złota amerykańskiego
niczem nie różniący się od prawdziwego złota 14 karatowego tylko za zł. **5.39.**
Wysyłamy natychmiast pocztą za zaliczeniem elegancki płaski zegarek, wyregulowany do minuty, chód dźwięczny, z 10-letnią gwarancją. 3 szt. 15.91, 5 szt. 26 13 8 szt. 41 13. Lepszy gatunek zł. 8, 13, 18, 24, 30, 35 40, 50, 55, 60. Ze świecącym cyferblatem zł. 8, 12, 15 i 18. Zegarek kryty ANKER z trzema kopertami amerykańskiemi 12, 16, 18, 24, 28, 35, 40, 45, 50 55, 60 i 75. Zegarki na rękę damskie i męskie, amerykańskie 11, 13, 18, 20, 24, 28, 35. Łańcuszki z ameryk. złota 2, 4, 6, 8, 10, 12. Budziki stołowe 10.50 12.50 i 14.50.
Za koszta przesyłki płaci kupujący.
Adresować: **Światowa firma Genewskich Zegarków**
Józef Jakubowicz, Warszawa, Sienna 27, oddz. 62.
Sz. P.! Przed 2 laty nabyłem u Sz. P. zegarek, z którego jestem zadowolony gdyż ma dobry chód, wobec tego nastręczam klijentów, Proszę o wysłanie takiego samego zegarka.
30931) Wojciech Daniłow, poster. PP. w Cycowie

Agronom
kawaler lat 29, szlachcic, na stanowisku dyrektora dóbr na południu Księstwa, (18572
nawiąże tą nowoczesną drogą korespondencji
z osobą kulturalną, niebrzydką, miłą, naturalną, umiejącą wysoko cenić swą godność kobiecą. Panie którym zależy by oprzeć się o ramię człowieka dzielnego, nawskroś prawego i szlachetnego a przytem zająć wysoką pozycję towarzyską raczą z całem zaufaniem skreślić słów parę. Absolutna dyskrecja rzecz honoru.
Łaskawe zgłosz. pod **„Agronom 29"** do filji Dziennika.

Czy odgadniecie?
Nie loterja! Nie podział!

Z-A-N-O-P-N
B-L-I-N-L-U
L-N-O-W-I

Tak drogie i pożądane w dzisiejszym czasie kamgarny na ubrania i kostjumy damskie, bieliznę damską i pościelową, gotowe ubrania i płaszcze: męskie i damskie, kołdry watowe, zegarki złote: damskie i męskie, aparaty fotograficzne i inne wartościowe przedmioty możecie u nas otrzymać zupełnie bezpłatnie. — Niema żadnego ryzyka. — Niepowodzenie wykluczone.
Prosimy nadesłać nam prawidłowe rozwiązanie obok umieszczonego zadania (litery należy ułożyć wszerz) **które oznacza trzy miasta polskie.**
Wraz z zadaniem prosimy w liście podać dokładny adres oraz załączyć znaczek pocztowy na porto, na co otrzyma WP. szczegółowy prospekt i niespodziankę. Posiadamy dużo listów dziękczynnych. (30855
Dom Wysyłkowy „Merkury", ŁÓDŹ II, skr. poczt. 487.

POLECENIA

Swetry (32168
damskie, pulowery oraz trykotarze dziecięce sprzedaje bardzo tanio prawie darmo, również najtańszy wybór pończoch skarpetek i bielizny dla pań, panów i dzieci poleca „Korzystny zakup", Bydgoszcz, Stary Rynek nr. 22. Proszę zwiedzić bez obowiązania kupna.

Szafy
ping-pongi, inne gry towarzyskie. Syrena, Pomorska 1. 18686

Fasonowanie
kapeluszy damskich i męskich, Bydgoszcz, Pomorska 22/23. (16081

Gramofony
naprawia szybko i tanio Syrena, Pomorska 1. (18685

Meble
sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, kuchnie. Meble pojedyncze: szafy, lustra, krzesła, łóżka, leżanki, kanapy, garnitury klubowe najtaniej i na raty kupisz tylko u **Andrzeja Nowaka,** Bydgoszcz, Wełniany Rynek 5/6, tel. 2143. Specjalność: kompletne urządzenia dla nowożeńców. 19798

30 % zniżki
taniej niemożliwe. Już od 35 zł materace pełnowyściełane, wraz z siatką „Heureka". Takich cen nie było jeszcze. Wyjątkowa okazja świąteczna. Największa wytwórnia w miejscu; Marszałka Focha nr. 32. 30620

SPRZEDAŻE

Aparat
fotograficzny 9×12 z przyborami sprzedam tanio. Matejki 10, II lewo. (18590

Kamienica
dochodowa interesami, restauracja, kolonjalka, centrum miasta, dochód roczny 4.300 zł, cena 37.000 wpłaty 15.000 reszta na dłuższe lata. Biuro Pogoń Dworcowa 80, tel. 18-15.

Parcelacyjne
osady wyborowe dogodnie sprzedaje: Pawelec, generalny plenipotent, Grudziądz, Groblowa 11. (32025

Francuskie
łóżko żelazne, łóżeczko, parawan, garderobiankę. Stolarnia, Długa 10/11, w podwórzu. 32173

Na sprzedaż
karoserja zamknięta do samochodu za 350 zł, radjo komplet 4 lampkowe za 360 zł. Czarnecki. Solec Kujawski, Bydgoska 2. 18671

Sprzedam
zaraz dobrze zaprowadzony skład kolonjalny w dużej kościelnej wsi. Zgł. do Dz. Bydg. Grudziądz pod „Skład". (32188

Kamienicę
nowoczesną 11 piętr. 12 mieszkań po 3—4—5—6 pokojowe. dochód 12.000 rocznie, wartości 150.000 sprzedam za 75.000 wpłaty 35.000. Biuro Pogoń Dworcowa 80, tel. 18-15.

Skład (32152
kapeluszy w najlepszym punkcie z towarem lub bez, natychmiast tanio do oddania. Poznańska 10.

Pianina
z pierwszorzędnych materjałów, starannie wykonane poleca z rzetelną gwarancją korzystniej od fabrykatów wyrabianych przez niefachowców fabryka pianin B Sommerfeld Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 56, ul. Gdańska nr. 19. Używane pianina i harmonje stale na składzie. (28218

Zamiana.
Kamienicę z wolnem mieszkaniem w Bydgoszczy za dopłatą do 40.000 zł zamienię na dobre gospodarstwo. Marja Dobrucka, Bydgoszcz, Mińska 11. (31927

Kino (18689
domowe sprzedam. Kamola, Marcinkowskiego 11.

Kamienicę
12 mieszkań, ogród, skład mieszkanie wolne sprzedam, wpłacę 35000 lub zamienię na gospodarstwo. Gdańska 101, gospodarz. (32180

Rozlewnia
piw i fabryka wód mineralnych w Toruniu, jedna z poważnych, z powodu stosunków rodzinnych na sprzedaż. Potrzebna gotówka ca. 25.000 zł. Zgł. pod „Rozlewnia", do Biura Ogłoszeń IRO, Bydg. Herm. Frankego 3. (32044

Radjo
Telefunken 3 lampkowe i akumulatorm sprzeda. Nowak, Jeziorki, poczta Wysoka. (31902

Gramofon
nowy sprzedam. Toruńska nr. 141, I l. (32163

Maszyny
do szycia, rowery, wszelkie części sprzedaje na gwiazdkę półdarmo „Rower", Gdańska 41. (32179

Maszyna
do pisania „Adler" na sprzedaż. Czaplewski, Wileńska 4. (18679

Tanio
sprzedam skład kolonjalny 3 pokoje z powodu wyjazdu. Adres filja Dzien. Bydg. (18690

Powózka (18688
na sprzedaż. Toruńska 186

POSADY WOLNE

Stały
uboczny zarobek znajdą bez narażenia godności stanu, pp. urzędnicy, emeryci, wojskowi itd. Fachowość zbyteczna. Gospodarczy Zakład Kredytowy, Lwów, Wałowa 11a. (30444

Poszukuję
starszą panią z dłuższą praktyką w prowadzeniu kasy i księgowości do hurtowni wyrobów tytoniowych. Pożądana jest kaucja do wysokości zł 5.000. Posada do objęcia od 1 stycznia lub 1 lutego 1931 r. Zgłoszenia z wyczerpującym życiorysem upraszam przesłać do Rejonowej Hurtowni Tytoniowej Czersk, pow. Chojnice. (32185

Kucharki (32107
dobrze gotującej, uczciwej i przyzwoitej poszukuję zaraz lub od 1 stycznia przy dobrej płacy. Gdzie? wskaże Dz Bydg.

Dzielny
pomocnik fryzjerski potrzebny. Dworcowa 1a, Kroenke. (18672

Pomocnika (32184
fryzjerskiego na wypomóżkę. Niedźwiedzia 4.

POSADY POSZUKUJĄ

Życzenie
gwiazdkowe. Ekspedjentka sierota poszukuje posady. Miejscowość obojętna. Of do Dz. Bydg. pod „Z. Gr." (32074

Sierota (32161
uczciwa i pracowita, wiek średni, znająca kuchnię warszawską poszukuje od 1. I. 1931 r. posady u lepszego państwa ewentualnie u samotnego pana jako gospodyni. Oferty proszę złożyć do Dzien. Bydg. pod „Idealna Pomorzanka".

Szukam
dla córki lat 17 posady na większy majątek jako elewka. Helena Brzeska, Wielki - Komorsk, powiat Świecie. (32189

DZIERŻAWY

Skład (32177
mieszkanie wydzierżawię. Gdańska 41, Kołecki.

Rzeźnictwo (32153
w większej kościelnej wsi zaraz do wydzierżawienia. Wudzyn pow. Bydgoszcz.

MIESZKANIA

Mieszkanie
2 lub 3 pokoje kuchnia. Leśna 7, przy Bema. (32172

POKOJE

Pokój
umebl. dla lepszego solidnego pana od 1 stycznia 1931 do wynajęcia. Kordeckiego 19, I ptr. l. (32065

Pokój
umebl. wraz z kuchnią do wynajęcia. Bubacz, Żuławy 10. (31901

Pokój
umebl. do wynajęcia. 2 ptr. prawo, Ugory 11. (32169

Pokój (18680
umebl. dla młodego małżeństwa osobne wejście z gotowaniem wynajmę. Właścicielka, Długa 5.

RÓŻNE

Gdzie
kupuje się najtaniej towary na wyprawy i podarki gwiazdkowe? Na wyprzedaży likwidacyjnej firmy: Siuchniński & Stobiecki, Bławaty i konfekcja, Bydgoszcz, Stary Rynek 3. 30820

Weksel
blanco na zł 1000, żyro Józef Karwowski, Grudziądz, weksle blanco na zł 1000 i zł 500, żyro Lenckowski, Grudziądz, unieważniam. Józef Karwowski. (18669

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 60 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,00 zł. na dalszych stronach 85 gr. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych 100% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy, Bank M. Stadthagen. — Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.